JASKINIE

1(38)
2005
cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

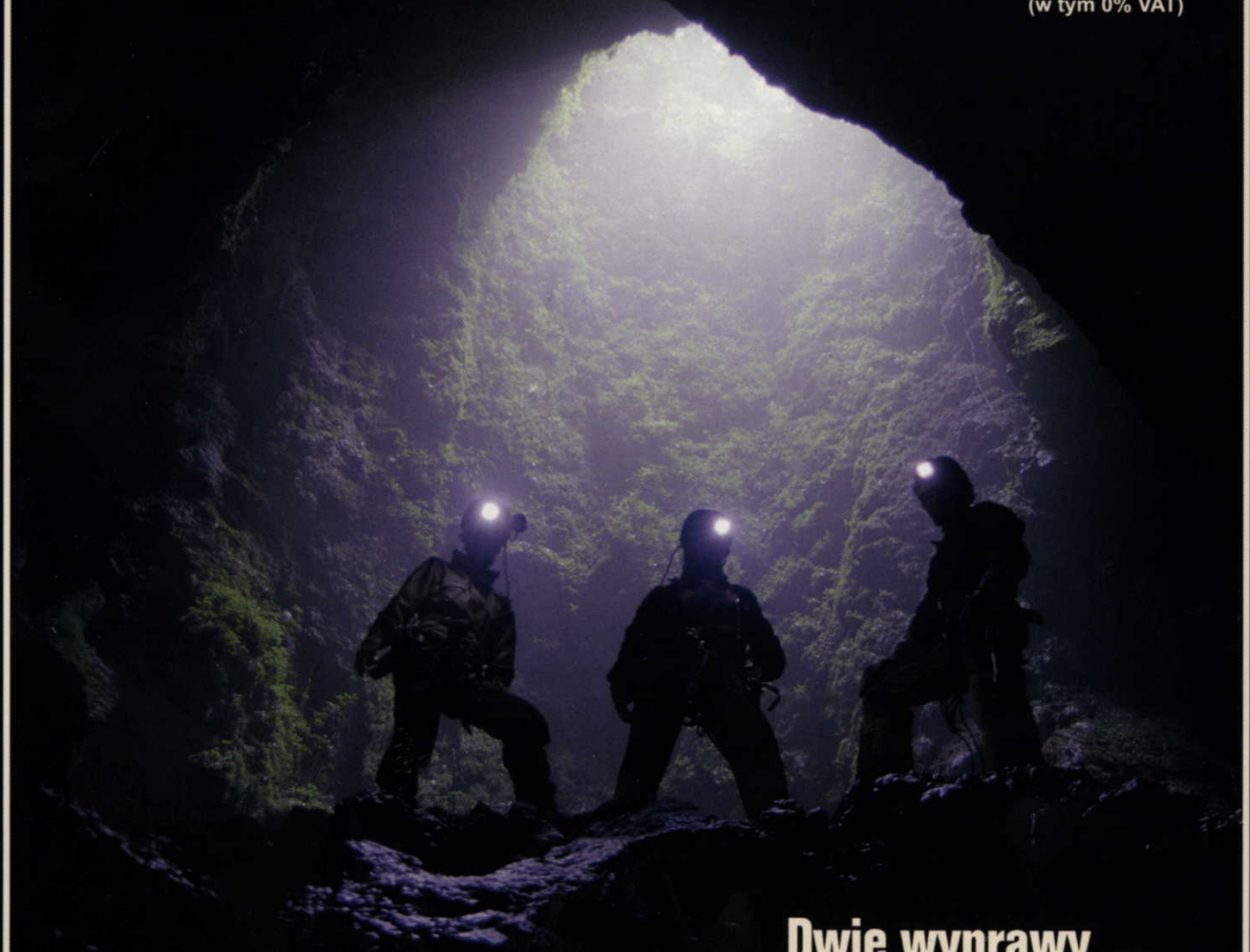

Dwie wyprawy
Lato leśnych ludzi
Polskie wyprawy w Meksyku

„Suche" lato
Hagengebirge

Eksploracja
Kadzielnia w Kielcach

ISSN 1234-4345
03>
9 771234 434008

Eksploracja na Kadzielni

ZDJĘCIA: JUSTYNA JACH, MICHAŁ SAGANOWSKI

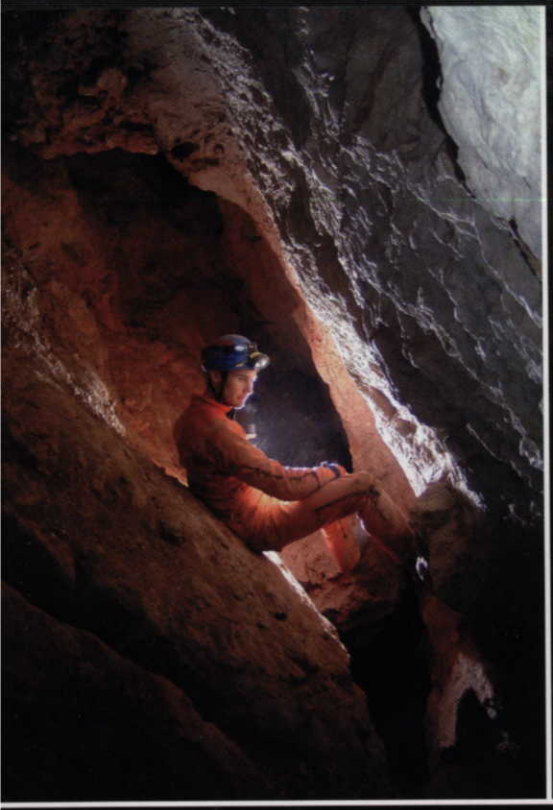

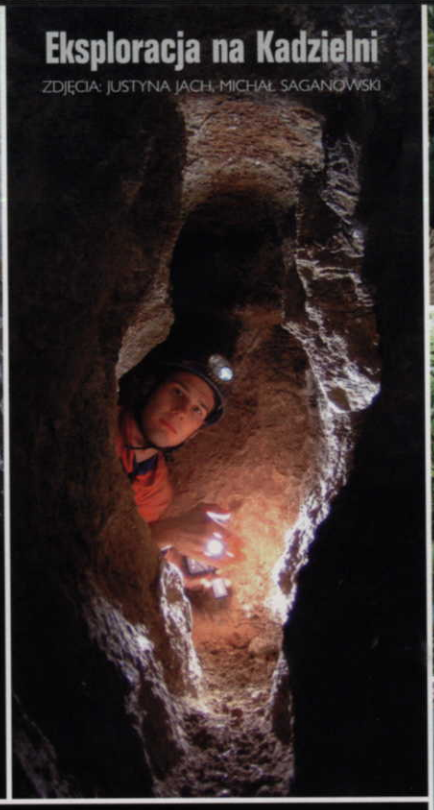

Meksyk

Meksyk

Austria

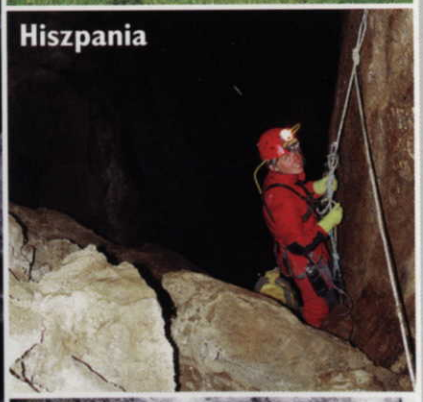

Hiszpania

Rumunia

Góry Świętokrzyskie

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

4 Największa sala jaskiniowa w Brazylii • Ruanda • Hiszpania • Czarnogóra • Wenezuela •Wypadek w Bushmansgat • Najstarsza rodzina • Rumunia w zimie • O aresztowaniu w Suchej Jaskini jeszcze raz • Niemcy • Zośka nadal tajemnicza i nieufna • Jaskinia Bojowa • Jaskinia Oblica • Kolosy • Smok po remoncie • Jaskiniowe Tatry • Grotołajza • Jaskinie Omanu • Patriota, grotołaz, wychowawca • Teflon w linach Lanex • Sprostowanie • MYO XP

Wyprawy

11 **Dwie wyprawy**
Tomek Fiedorowicz

13 **Lato leśnych ludzi**
Marcin Gala

15 **„Suche" lato w Hagengebirge**
Dariusz Bartoszewski

18 **Trzynasta wyprawa**
Tomasz Haba

20 **Izbucul de la Tauz 424 m do przodka**
Włodzimierz Szymanowski

Tatry

22 **Śnieżna studnia – sadzawka czy syfon?**
Dariusz Fuja

23 **Pod Wantą parę metrów dłuższa**
Andrzej Wojtoń

Wyżyna Śląska

24 **Jaskinie w wapieniach triasu środkowego w Świbiu**
Wojciech Rogala

Ponidzie

23 **Jaskinia Żydowska**
Andrzej Wojtoń

25 **Nowe jaskinie na Ponidziu**
Agnieszka Markowiak, Artur Ponikiewski

Góry Świętokrzyskie

26 **Eksploracja na Kadzielni**
Justyna Jach, Andrzej Kasza, Michał Saganowski.

Nurkowanie

29 **W krainie zegarków i scyzoryków**
Włodzimierz Szymanowski

Tatry Słowackie

31 **Jaskinia Ciasna - drogą do wnętrza masywu Szerokiej?**
Wojciech W. Wiśniewski

32 **Trzecia jaskinia słowackich Tatr**
Wojciech W. Wiśniewski

34 **English summaries**

JASKINIE®

kwartalnik
1(38)
styczeń – marzec 2005
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

WYDAWCA
prenumerata i kolportaż:
Firma Rysunkowa „Szelerewicz"
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Renata Tęczar
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Maja Szelerewicz
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: (012) 637 08 65
e-mail: **szelerewicz@ceti.pl**

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE®
są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okładka:
Kasia Biernacka, Esti Orella Campo i Paweł Skoworodko na dnie wlotówki w Cueva Atanasio. Meksyk.
fot. Kasia Biernacka i Marcin Gala / speleo.pl

Największa sala jaskiniowa w Brazylii

W Brazylii w jaskini Garganta do Bacupari odkryto największą salę jaskiniową tego kraju. Jaskinia eksplorowana od 2003 r. miała blisko 2 km korytarzy, których szerokość sięga 90 m. Początek eksploracji w roku 2004 przyniósł odkrycie ogromnej sali, której kartowanie zajęło dwa dni. Sala, nazwana Salao Coliseu, ma wysokość 10-15 m, płaski strop, powierzchnię 25 000 m^2, obwód 844 m, a największy wymiar 270 m. Za salą ciągnie się korytarz o szerokości 40 m o dnie pokrytym ogromnymi stalagmitami między którymi płynie rzeka, lokalnie spiętrzona zawaliskami i pozwalająca na pływanie łódką wśród lasu stalagmitów. Jaskinia ma obecnie ok. 3 km i z dwu stron kończy się syfonami.

(red.) Na podstawie Conexão Subterranea, 12.

Ruanda

Góry Viruga znajdujące się w północno-zachodniej części Ruandy obrzeżają słynną dolinę ryftu afrykańskiego. Łańcuch tych wulkanicznych gór rozciąga się na pograniczu Ruandy z Kongo i Ugandą. Najwyższym szczytem jest wulkan Kirsimbi o wysokości 4 507 m. Jaskinie tam położone były celem eksploracji grotołazów belgijskich w 1975 r. i hiszpańskich w 1977 r. Później poszukiwali tam jaskiń grotołazi brytyjscy. Eksploracja była w tamtym obszarze kontynuowana w ostatnich latach.

W ramach projektu Ruandyjsko-Szwajcarsko-Niemieckiego w 2003 r. zostało pomierzonych około 10 km korytarzy jaskiniowych w 42 jaskiniach prowincji Ruhengeri w północno-zachodniej Ruandzie. Wszystkie jaskinie są uformowane w kenozoicznych skałach wulkanicznych. Najbardziej istotnym odkryciem jest jaskinia Ubuvumo Nyabikuri-Ruri o długości 3 384 m. Jest to najdłuższa jaskinia Runady. Jaskinia Ubuvumo bwa Musanze, poprzednio uważana za najdłuższą, jest w rzeczywistości segmentowana, czyli złożona z fragmentów mających wspólną genezę lecz nie połączonych z sobą. Łączna długość tych fragmentów sięga wprawdzie 4 560 m, lecz nie można tego uważać za długość pojedynczej jaskini. Natomiast najdłuższy fragment liczy zaledwie 1 600 m długości. Inną dużą jaskinią znalezioną i udokumentowaną w 2003 r. jest Gacynyiro 2 o długości 1 470 m. W części badanych jaskiń ciągle znajdują się szczątki ludzkie z czasu rzezi etnicznych w 1994 r.

Poszukiwania jaskiń w tamtym obszarze kontynuował w 2004 r. międzynarodowy zespół grotołazów. Wówczas pomierzono dalsze 9,1 km korytarzy w prowincjach Ruhengeri i Gisneyi, m.in. jaskinię Ubuvumo Manjari 2 o długości 1 660 m (druga co do długości w Ruandzie), a także Ubuvumo Cyamazera (długość 1484 m) i Ubuvumo Nyiragihima (1116 m). Wyniki obu wypraw wskazują, że ta część Ruandy niesie jeszcze spory potencjał eksploracyjny.

(red.) na podstawie Michael Laumans, Spelunca 97 (2005) i www.speleo-berlin.de

Hiszpania

Grotołazi belgijscy i hiszpańscy przekroczyli „barierę -1000" w jaskini Sima de la Cornisa. Jaskinia ta jest położona na wysokości 2450 m w Picos de Europa. Poprzednio eksploracja jaskini prowadzona przez Groupe de études et de recherches spéléologiques de l'Ouest parisien zakończyła się na głębokości 437 m. Ponowną eksplorację rozpoczęli Belgowie w 2001 r. Przebiegała ona ciągiem równoległych studni (m.in. Pozo Clandestino - głębokość 140 m i Puits Javier Ortola - głębokość -145 m). W 2002 r. osiągnięto wielką salę położoną na -700 m, którą nazwano Sala Negra. W 2003 r. znaleziono obiecujący meander, który stał się celem kolejnej wyprawy w 2004 r. Wówczas eksploracja prowadzona w oparciu o biwak na -700 m ruszyła ciągiem studni i zatrzymała się na głębokości 1140 m. Dalsza eksploarcja będzie prowadzona w tym roku, gdyż jaskinia jest prawdopodobnie odwadniana przez wywierzysko Los Molinos położone na 460 m n.p.m., co pozwala wnosić o znacznych możliwościach eksploracyjnych.

(red.) Na podstawie Jean-Claude London, Spelunca 97 (2005)

Czarnogóra

Na przełomie lipca i sierpnia 2004 r. rekonesansowe badania biospeleologiczne były prowadzone w masywie Orjen przez zespół z Groupe spéléologique Minos z Paryża. Podczas działań w masywie, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku eksplorowały także polskie wyprawy, znaleziono i udokumentowano kilka niewielkich jaskiń o głębokości do 59 m. Francuzi działali wzdłuż starej drogi z czasów monarchii austro-węgierskiej. Poza Orjenem odwiedzono także dwa inne czarnogórskie masywy Durmitor i Sinjajevina.

(red.) Na podstawie Éric Queinnéc, Spelunca 97 (2005)

Wenezuela

W ciągu ostatniego roku dokonano niezwykle interesujących odkryć w masywie Chiamantá w Wenezueli. Masyw ten ma powierzchnię ok. 1500 km^2 i jest złożony z samotnych płaskowyży zwanych tepui ograniczonych pionowymi ścianami. Szczytowe partie tych płaskowyży są położone na wysokości przekraczającej 2500 m. Pomysłodawcą, inspiratorem i kierownikiem poszukiwania jaskiń w tamtym rejonie jest Charles Brewer-Carias. Same poszukiwania były poprzedzone rekonesansem lotniczym i wykonaniem zdjęć stereoskopowych. Ich analiza pozwoliła wybrać cele prac terenowych. Trzeba zaznaczyć, że masyw ten jest zbudowany z kwarcytów, czyli skał rozpuszczalnych w bardzo niewielkim stopniu, w których zjawiska krasowe teoretycznie nie powinny się rozwijać.

W marcu 2004 r. dwunastoosobowy zespół wenezuelski rozpoczął eksplorację jaskini położonej za otworem o szerokości 150 m i wysokości 50 m. Podczas pięciogodzinnej eksploracji odkryto bardzo przestronny korytarz, którego szerokość sięgała miejscami kilkudziesięciu metrów a wysokość przekraczała 20 m. Eksplorację, postępującą pod prąd podziemnej rzeki, której przepływ oszacowano na ok. 400 l/s, zatrzymało potężne, podziemne jezioro. Na cześć pomysłodawcy i kierownika przedsięwzięcia jaskinię nazwano Cueva Charles Brewer.

Eksplorację kontynuował siedmioosobowy zespół wenezuelsko-czesko-słowacki na przełomie maja i czerwca 2004 r. Wówczas dokonano dalszych odkryć, pomierzono jaskinię i poczyniono obserwacje naukowe, połączone z pobraniem różnorodnych okazów geologicznych i biologicznych. Długość jaskini osiągnęła 4 482 m a deniwelacja 110 m. Eksplorację zatrzymało zawalisko przegradzające główny ciąg jaskini za przestronnym korytarzem Gran Galería de Karen y Fanny o kubaturze ok. 400 tys m3.

Dalsze prace w jaskini prowadził zespół liczący 25 osób złożony z Wenezuelczyków, Słowaków i Czechów pod kierownictwem Charlsa Brewera-Cariasa. Wyprawa była doskonale zorganizowana pod względem logistycznym. Transport odbywał się przy użyciu helikopterów, biwak założony był w otworze jaskini Cueva Charles Brewer, a w składzie wyprawy znajdował się między innymi kucharz. Odkryto połączenie korytarza Gran Galería de los Guácharos o szerokości sięgającej 70 m, będącego wschodnim ciągiem jaskini, z położonym na plateau zapadliskiem mającym rozmiary 50 x 80 m. Dokonano także nieznacznych odkryć w zawalisku zamykającym główny ciąg jaskini.

W trakcie wyprawy odkryto w okolicy kilka innych jaskiń. Najdłuższą z nich jest Cueva del Diablo, gdzie wyeksplorowano 2,3 km korytarzy. Również ta jaskinia jest bardzo przestronna, korytarze mają szerokość 30-50 m i wysokość 10-20 m, zaś największa sala rozmiary 60x80 m, a wysokość ok. 50-60 m. W jaskini tej istnieją szanse dalszej eksploracji. Jest możliwe połączenie jej z Cueva Charles Brewer.

Z innych odkryć należy wymienić Cueva del Cañon Verde, której otwór położony jest na dnie potężnego zapadliska o średnicy 80 m i głębokości 130 m. Jaskinia ta ma obecnie długość ok. 800 m, a jej końcowe partie znajdują się w pobliżu Cueva del Diablo. Eksplorowano także studnię Sima Noreste, której widoczny już w trakcie lotniczych rekonesansów otwór ma rozmiary 400 x 60 m. W studni tej osiągnięto ok. -170 m, a pomierzono ją do -130 m. Eksploratorzy sądzą, że studnia ta jest początkowym odcinkiem podziemnej rzeki płynącej przez Cueva Charles Brewer. Obie jaskinie dzieli w poziomie odległość ok 2 km.

Podsumowując, tegoroczna wyprawa odkryła i udokumentowała 4 km korytarzy i udowodniła, że masyw Chiamantá rokuje nadal nadzieje na dalsze odkrycia. Istnieją realne szanse, że długość Cueva Charles Brewer przekroczy 8 km.

Podczas wyprawy dokonano także różnorodnych obserwacji naukowych dotyczących genezy tych nietypowych jaskiń rozwiniętych w kwarcytach, hydrologii obszaru, specyficznych form naciekowych, a także mikrobiologii i zoologii, w tym wielu gatunków endemicznych. Pobrane zostały też liczne próbki do badań laboratoryjnych.

(red.) na podstawie: Bronislav Šmida, Marek Audy i Federico Mayoral, Spelunca 97 (2005), www.slovakspectator.sk i www.speleork.sk.

Wypadek w Bushmansgat

W początku stycznia, podczas próby wydobycia ciała Deona Dreyera, nurka jaskiniowego zaginionego przed 10-ciu laty w jaskini Bushmansgat w RPA, zginął Dave Shaw (Australia). Dave Shaw zasłynął tym te że pod koniec zeszłego roku w jaskini Bushmansgat zanurkował na głębokość -271 m z wykorzystaniem aparatu nurkowego o obiegu zamkniętym (Mk.15.5). Podczas swojego rekordowego nurkowania odkrył ciało nurka spoczywającego od 10-ciu lat na dnie tej jaskini. W styczniu odbywała się bezprecedensowa akcja wydobycia ciała z tej głębokości. Niestety zakończyła się ona tragicznie. ***Włodzimierz Szymanowski***

Najstarsza rodzina

Niemieccy archeolodzy pod naukowym kierownictwem dr. Stefana Flindta dokonali sensacyjnego odkrycia w jaskini Liechtenstein w pobliżu Osterode, w południowym Harzu. W warstwach datowanych na późną epokę brązu, a dokładniej na 10 do 8 wiek p.n.e. odnaleziono pochówki 39 ludzi. Dzięki niezwykle korzystnym warunkom w których przetrwały szczątki ludzkie (temp. ok. 8°C, skała gipsowa), udało się pozyskać materiał genetyczny, którego analiza wykazała niezbicie, że szczątki pochodzą od osobników blisko ze sobą spokrewnionych, tworzących 3-pokoleniową rodzinę. Tym samym odkryto najstarszą rodzinę świata.

Badania te stanowią ogromny krok naprzód w poznawaniu społeczeństw zamieszkujących 3 tysiące lat temu obszary Harzu i Dolnej Saksonii. Z uwagi na szczególną wagę tego znaleziska, władze powiatu Osterode podjęły starania by je udostępnić dla szerokiej publiczności.

(opr. Piotr Sobstel) na podstawie Mitteilungen 1,2005.

Rumunia w zimie – czyli krótki wyjazd do dużej jaskini

W dniach 23-27 lutego br odbyła się kolejna wyprawa HKTJ Brzeszcze – tym razem zimowa – do jaskiń Rumuni. Celem wyjazdu był system jaskiniowy Ciur Ponor, położony w górach Pádurea Craiului w zachodniej Rumunii. Ma on długość 17 078 m, oraz deniwelację 228 m (+ 25 m, -203 m). W jaskini znajduje się najdłuższa podziemna rzeka Rumuni, o długości 9500 m i przepływie 5,5 litra na sekundę.

Już od samego początku jaskini towarzyszy nam ciek wodny, który przez wąski korytarz z wieloma małymi kaskadami (w tym dwa zjazdy 5 m i 15 m) doprowadza do sali, gdzie jaskinia dzieli się na dwa poziomy. Górny poziom charakteryzuje się licznymi wąskimi i suchymi korytarzami, nie spotykamy w nim nacieków. Pierwsze 200 m poziomu dolnego jest podobny do galerii wejściowej: mokry i wąski. W niektórych miejscach odległość wody od stropu wynosi 20 cm. Przy dużym przyborze wody korytarz jest całkowicie zalewany!. Dalej korytarz powiększa się – stając się bardziej typowy dla wielkich systemów jaskiniowych. Pojawia się bogata szata naciekowa. Korytarz prowadzi w dół, na rzece co chwila, małe wodospady. (0,50 m do 1,50 m). Poruszając się dalej wzdłuż rzeki mijamy olbrzymie sale, pokonując małe progi, dochodzimy do największej z nich Sali Paragin. W tej komorze zapadł się strop – na jej dnie leżą wielkie głazy pomiędzy którymi płynie rzeka. Droga wiedzie między olbrzymimi głazami, aby po chwili znowu znaleźć się w dużej galerii. Po przejściu ok. 1500 m (od zawaliska) dochodzimy do syfonu. Akcja w jaskini trwała 10 godzin.

Podczas tego wyjazdu zwiedziliśmy Avenul Sochodol oraz fragment starej kopalni rudy żelaza i aluminium położonej w dolinie Albioara koło wioski Roşia.

W wyjeździe uczestniczyli: Robert Pest, Andrzej Jarek, Andrzej Świdek, Tomek Dziedzic, Levi i Agnieszka Kovac, Andrzej Konopelski oraz nasz rumuński przyjaciel – Dorin Lazar z Clubul de Speologie „CRISTAL" Oradea.

Kilka uwag praktycznych. Jaskinia jest zamknięta i wejście do niej wymaga uzyskania pozwolenia od miejscowego klubu jaskiniowego. Wejście bez zgody opiekunów jaskini będzie karane grzywną, Ponadto nielegalne próby zwiedzania jaskiń niszczą dobrze rozwijającą się współpracę między klubami polskimi i rumuńskimi. Najlepszy okres na zwiedzenie jaskini to miesiące zimowe oraz letnie. Jeżeli pogoda jest nie pewna, lepiej zrezygnować – można zostać odciętym przez przybierającą wodę. Odległość z południa Polski, pod otwór jaskini wynosi: 680 km. Wskazane auto z napędem 4x4. Ceny w Rumuni porównywalne jak w Polsce (minimalnie taniej). ***Robert Pest***

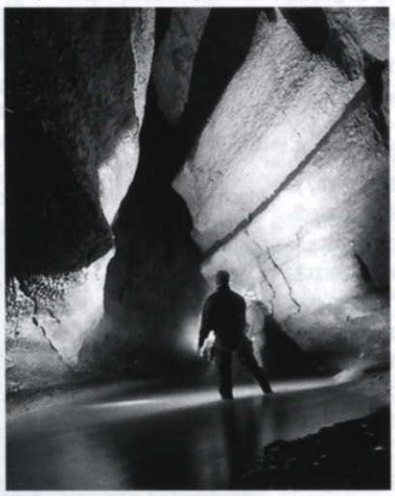

O aresztowaniu w Suchej Jaskini jeszcze raz

W dyskusji – po wspomnianym w poprzednich JASKINIACH (s. 5) – aresztowaniu słowackiego grotołaza Igora Papa za wejście do jaskini bez zezwolenia, głos zabrała także m.in. Elena Hipmanová, żona Petera Hipmana (1940-1999), legendarnej postaci czechosłowackiej i słowackiej speleologii, odkrywcy wielkich jaskiń w masywie Krakowej Holi w Tatrach Niskich (zob. JASKINIE nr 4/1999, s. 8).

Ona także krytykowała to aresztowanie i napisała, że „wciągnięcie policji do naszych wewnętrznych problemów uważa za wielce nieszczęśliwe posunięcie". *Analizując to wydarzenie z każdej strony, nie znajduje dla niego usprawiedliwienia. Bo - jak podkreśla - niezależnie od aspektów moralnych i etycznych, trzeba sobie uświadomić, że* „grotołażenie jest czynnością, którą trzeba trzymać od policjantów jak najdalej, jako że nie ma *[słowackiego]* grotołaza, który by był w dzisiejszych czasach czysty jak lilja. Takie postępowanie *[sprowadzanie policji]* nikomu nie pomoże i w efekcie finalnym zaszkodzi SSS".

Tym niemniej ostro krytykuje postępowanie I. Papa. Zwraca uwagę, że w każdej społeczności, istnieją pewne reguły i jak ktoś te prawa przestaje respektować, to musi liczyć się z tym, że narazi się na konsekwencje. Albowiem uważa, że kiedy raz przestaną istnieć normy, to dojdzie do chaosu i przemocy. Jej zdaniem problem, który pojawił się 10 sierpnia, nie jest problemem związanym z głupotą nowej ustawy, lecz jest problem mającym może i 70 lat, a nazywa się - wzajemne relacje między grotołazami. Bo nawet gdyby wspomina ustawa byłaby i 10 razy lepsza, to nie poprawi to stosunków między niektórymi grotołazami.

Zgadza się z opinią Braňo Šmídy, że oczywiście jaskinie są „nasze" [tj grotołazów'], ale „każdy grotołaz jest czuły na jaskinie, w których działa i myśli sobie: ta jaskinia jest więcej moja jak X czy Y". *Jest przekonana, że na Igora doniósł ktoś z grotołazów, a zapewne właśnie dlatego, że nie przestrzegał on pewnych norm. Zastanawia się, że zapewne nie byłoby tej całej afery, gdyby zachowywał się on innaczej, że* „może wystarczyło tylko wykonać telefon *[do miejscowych grotołazów]* i powiedzieć kilka słów". *Dla jasności Elena Hipmanová dodaje, że także czuły na punkcie „swoich" jaskiń był jej mąż* - „możesz być pewny, że gdyby ciebie złapał w jaskini na Krakovej holi, przebywającego tam bez jego wiedzy, modliłbyś się o szybkie przybycie policjantów". *Ze swojej strony informuje:* „szczerze ci powiem, że gdy spotkam Igora w naszej jaskini, to go tam zamurujemy".

Wojciech W. Wiśniewski

Niemcy

Zeszłoroczny numer czasopisma Mitteilungen des verbands der deutschen Höhlen- und Karstforscher publikuje najnowsze listy najdłuższych i najgłębszych jaskiń Niemiec. Aktualność prezentowanych danych to sierpień 2004 r. Poniżej zamieszczamy wykazy dziesięciu najdłuższych i najgłębszych jaskiń Niemiec na podstawie powyższych list. Po nazwie w nawiasie podany jest symbol oznaczający położenie jaskini. Legenda do symboli znajduje się pod wykazami.

Najdłuższe jaskinie

Jaskinia	Długość
1. Salzgrabenhöhle (B)	9.064 m
2. Hölloch (B)	8.728 m
3. Fuchslabyrinth (BW)	8.689 m
4. Attahöhle (NRW)	6.670 m
5. Mühlbachquellhöhle (B)	6.534 m
6. Wildpalfen/Canyon 84 - System (B)	6.500 m
7. Wulfbachquellhöhle (BW)	6.497 m
8. Kluterthöhle (NRW)	5.503 m
9. B7-Höhle (NRW)	5.100 m
10. Eisensteinstollen (NDS)	5.063 m

Najgłębsze jaskinie

Jaskinia	Głębokość
1 Geburtstagsschacht (B)	-698 m
2 Aufreißer (B)	-650 m
3 Latschencanyon (B)	-630 m
4 Zirbeneckschlinger (B)	-585 m
5 Hacklschacht (B)	-581 m
6 Bammelschacht (B)	-496 m
7 Hölloch (B)	-446,4 m
8 Kargrabenhöhle (B)	-446 m
9 Salzgrabenhöhle (B)	-399 m
10 Wildpalfen/Canyon 84 - System (B)	-395 m

B – Bawaria, BW – Badenia Wirtembergia, NDS – Dolna Saksonia, NRW – Nadrenia Westfalia

(red.) na podstawie T. Müller i A. Wolf, *Mitteilungen des Verbands der deutschen Höhlen- und Karstforscher* 2004, 50/4

Zośka nadal tajemnicza i nieufna

Eksploracja Zośki w miesiącu lutym – można śmiało powiedzieć – zamarła, a to z powodu bardzo dużych opadów śniegu, które skutecznie uniemożliwiły dotarcie do jej otworu.

Ważne i zarazem potwierdzające tezę, iż jest ona naprawdę niebezpieczna, może być przytoczenie sytuacji z ostatniego wyjścia, w którym uczestniczyliśmy ja i „Pablo" (Paweł Ramatowski). Podczas tego wyjścia o mały włos „Pablo" odszedłby ze świata żywych, a powodem tego byłoby zawalisko o sporej miąższości, w którym szukaliśmy dalszej drogi. Gdy „Pablo" pełzał jakieś 4 metry pod powierzchnią zawaliska, nagle wydał przeraźliwy krzyk o treści: „czułeś coś". Po krótkiej wymianie zdań doszliśmy do wniosku, że coś się niebezpiecznie poruszyło, lecz dla mnie niewyczuwalnie. Jednak sytuacja ta szybko się zmieniła, bo po krótkiej chwili już obaj poczuliśmy wyraźne tąpniecie. Zważywszy na charakter jaskini, zwłaszcza ostatniej sali, która jest cała popękana, a w jej części zachodniej wiszą ogromne bloki, nasze reakcje były natychmiastowe, bo kiedy tylko zatrzęsła się ziemia, obaj wypadliśmy z miejsca zagrożenia, jakby ktoś nas poraził prądem. Nasze zachowanie okazało się słuszne, bo po kilku minutach, kiedy byliśmy już w terenie bezpiecznym, doszedł do nas kolejny, lecz już bardziej wyraźny, łomot obrywających się bloków skalnych. Na szczęście podczas tego tąpnięcia piliśmy sobie herbatkę i tak właśnie zakończyliśmy ostatnie wyjście do Zośki w tym roku. Nie zmniejszyło to jednak naszych apetytów na głęboką dziurę, która ma obecnie 163 m deniwelacji i około 700 m długości.

Dariusz Fuja

Jaskinia Bojowa

W Dolinie Będkowskiej (Wyżyna Krakowsko-Wieluńska) została znaleziona nowa jaskinia. Miejsce eksploracji wskazał ciepły wypływ powietrza z małej szczelinki o wymiarach 10 x 10 cm. Zostało ono zlokalizowane przez zespół grotołazów z HKTJ Brzeszcze (Robert Pest, Robert Wykręt, Emil Zając) w styczniu 2001 roku podczas poszukiwań powierzchniowych. Jaskinia znajduje się na grzbiecie opadającym z północy w kierunku leśniczówki, w linii starego okopu z II wojny światowej – stąd otrzymała nazwę Bojowa. Podczas 4 wyjazdów udało się poszerzyć otwór do rozmiarów 2 m x 1,5 m i wejść do środka. Jaskinia jest rozwinięta na szczelinie i aktualnie ma ok. 20 m długości. Głębokość wynosi 8 m. Prace eksploracyjnie są nadal prowadzone.

Na linii okopu znajdują się jeszcze inne problemy jaskiniowe które były odkryte i eksplorowane prawdopodobnie przez innych grotołazów. Od miejscowego myśliwego dowiedzieliśmy się, że na drugim zboczu góry, są szczeliny, gdzie podobno były chowane pozostałości broni i niewybuchów.

Robert Pest

Jaskinia Oblica
416 metrów długości

TOMASZ MLECZEK

W ostatnim numerze JASKIŃ informowaliśmy o eksploracji nowej jaskini w Beskidzie Żywieckim – Oblicy. W wyniku prac dokumentacyjnych prowadzonych przez członków Speleoklubu Beskidzkiego (również przy pomocy kolegów z Akademickiego Klubu Grotołazów oraz Speleoklubu Tatrzańskiego) długość jaskini ustalono na 416 m, natomiast głębokość wynosi 21,1 m.

Jaskinia Oblica jest obecnie jednym z największych obiektów w Beskidach. Znajduje się na 5. miejscu pod względem długości i na 6. pod względem deniwelacji. Obiekt ten jest ważnym zimowiskiem nietoperzy. Zrezygnujmy zatem ze zwiedzania Oblicy podczas hibernacji nietoperzy – w okresie jesienno-zimowym. Planowane jest również objęcie jaskini ochroną prawną.

Wojciech J. Gubała, Tomasz Mleczek

Jaskinia Oblica – Srebrny Korytarz

TOMASZ MLECZEK

Kolosy 2004

W sobotę 05. marca 2005 r. rozdano w Gdyni podczas kolejnego Spotkania Podróżników nagrody i wyróżnienia za wybitne osiągnięcia w dziedzinach podróży i sportów „przestrzennych". W Kapitule nagrody „dział jaskiniowy" reprezentują: Michał Gradziński, Maciej Kuczyński i Wojciech W. Wiśniewski. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, nagrody głównej w kategorii eksploracja jaskiń – Kolosa – nie przyznano. Natomiast wybrano laureatów wyróżnień, którymi zostali: Dariusz Fuja za samotną eksplorację w Jaskini Śnieżna Studnia w Tatrach, wyprawa Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego za pogłębienie jaskini Schartenschacht w masywie Göll w Alpach Austriackich oraz wyprawa Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego za eksplorację jaskiń w masywie Leoganger Steinberge w Alpach Austriackich. Laureaci odebrali z rąk Anny Czerwińskiej okolicznościowe wyróżnienia. Wyprawę wielkopolską reprezentował kierownik i inicjator Zbigniew Rysiecki a krakowską Rafał Suski. Wszyscy laureaci wygłosili wcześniej prelekcje dotyczące wyróżnionych osiągnięć eksploracyjnych. Prelekcje, podobnie jak inne poświęcone tematyce wspinaczkowej, cieszyły się dużym zainteresowaniem licznie zebranej publiczności. *(red.)*

Smok po remoncie

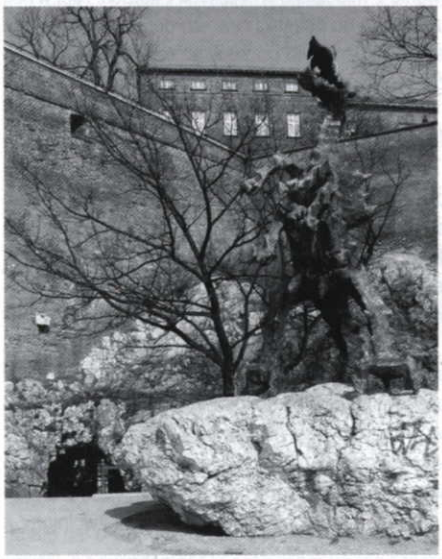

Jaskinia Smocza Jama jest jednym z ciekawszych obiektów na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej. Z racji położenia na Wawelskim Wzgórzu wejście do bocznych ciągów podlega rozlicznym ograniczeniom, a od kilku lat praktycznie ten znaczący fragment jaskini pozostaje niedostępny – zarząd daje skuteczny odpór wszelkim zakusom na przeprowadzenie w niej jakichkolwiek mniej lub bardziej uczonych działań.

Tak więc dla zainteresowanych pozostaje tylko możliwość spaceru po udostępnionym fragmencie. Aby tego dokonać wystarczy w ustawionym przy wejściu automacie zaopatrzyć się w bilet uprawniający do odbycia samodzielnej akcji jaskiniowej. Nawiasem mówiąc ten bilet jest najbardziej wiarygodnym dokumentem potwierdzającym nasz wyczyn. Z jaskini wychodzi się wprost na rzeźbę smoka autorstwa Bronisława Chromego, fantastyczne ucieleśnienie starożytnej legendy, ustawionej w tym miejscu w 1972 roku.

Smoka tego wyposażono w automatyczne urządzenie, dzięki działaniu którego, co jakiś czas z paszczy potwora buchał – ku radości, albo przerażeniu zebranej gawiedzi – żywy ogień. Z czasem urządzenie się zestarzało i w ubiegłym roku smok zdecydowanie zaniemógł. Stosowne służby miejskie nie mogły jednak pozwolić na przedłużającą się bezczynność bestii i jesienią przystąpiły do reanimacji. Wymieniono wnętrzności i zainstalowano nowe urządzenia sterujące. Odtąd smok ma buchać ogniem przez pięć sekund co minutę w porze największego ruchu turystycznego. W innych godzinach smok działa rzadziej, ale za to konstruktorzy urządzenia sterującego – dla niecierpliwych – planują „zianie na zawołanie", które będzie można uruchomić wysyłając SMS. *(red.)*

Wydawnictwa

Jaskiniowe Tatry

W ubiegłym roku Tatrzański Park Narodowy wznowił wydawanie kwartalnika Tatry, którego poprzednie zeszyty były publikowane w początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pierwszy tegoroczny numer (Tatry, 1(11), zima 2005) jest, z naszego punktu widzenia, warty szczególnego zainteresowania. Wprawdzie „tematem z okładki" jest huragan, który spustoszył Tatry Słowackie w listopadzie zeszłego roku, jednak zeszyt ten zawiera także kilka artykułów poświęconych jaskiniom, a przede wszystkim jaskiniom Tatr. Na tematyczny „blok jaskiniowy" składają się teksty o powstaniu i rozwoju jaskiń tatrzańskich, nietoperzach jaskiniowych, bezkręgowych zwierzętach zamieszkujących jaskinie, dziejach poznania jaskiń tatrzańskich, lapidarny opis turystycznych jaskiń Tatr Polskich i aktualna lista najgłębszych i najdłuższych jaskiń zarówno Polskich jak i Słowackich Tatr. Ponadto „blok jaskiniowy" zawiera artykuły o ochronie jaskiń, problemach niebezpieczeństw, z którymi spotykają się grotołazi, a także przeglądowy artykuł dotyczący jaskiń Słowacji i historię Słowackiego Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii. Artykuły są bogato ilustrowane dobrze dobranymi kolorowymi zdjęciami, a także zdjęciami archiwalnymi wykonanymi w technice czarno-białej. W sumie redakcji udało się zgromadzić teksty przedstawiające aktualne kompendium wiedzy o jaskiniach Tatr, które można polecić wszystkim zainteresowanym.

(red.)

Grotołajza

Do czytelników trafił kolejny Grotołajza – Czasopismo Stowarzyszenia Speleoklub Bobry Żagań. Treść zeszytu przedstawia najlepiej Marcin Furtak – jeden z redaktorów – w odredakcyjnej notce: *w ósmym zeszycie przeczytacie o egzotycznej wyprawie do Chin, trochę mniej egzotycznej do Bułgarii i na Krym, i całkiem nieegzotycznej do Austrii. Tradycyjnie już dużo miejsca zajmą nasze ukochane Sudety. Przybyło tam trochę niewielkich jaskiń, a niektóre, już znane zostały powiększone. Działy Żeremia i Żagań zawierają relacje z imprez typowo klubowych (lokalnych) i działalności Bobrów w podziemiach żagańskich. Nie lada gratka czeka na miłośników opowiadań! Specjalnie dla Grotołajzy Wojcich Kuczok (autor powieści Gnój i scenariusza do filmu Pręgi) napisał Rozpamiętywanie Wojcieszowskie. Dzięki Wojtkowi Wiśniewskiemu możemy dowiedzieć się o wyeksplorowanych przez Polaków jaskiniach przekraczających tysiąc metrów głębokości.*

Grotołajza 8, 2005, 66 s. *(red.)*

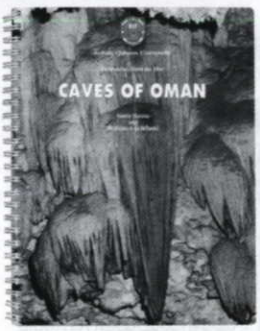

Jaskinie Omanu

Niewiele jest dostępnych wiadomości o jaskiniach Omanu. Lukę tą częściowo wypełnia książka o charakterze przewodnika po najciekawszych jaskiniach tego kraju. Książka ta, autorstwa Samira Hanny i Mohameda Al-Belushiego, została wydana w 1996 roku przez Uniwersytet w Muskacie, czyli Sultan Qaboos University. Liczy ona 128 stron i obejmuje opisy piętnastu jaskiń. Jest bogato ilustrowana; zawiera 90 kolorowych fotografii, a także 30 map i schematów.

Książka składa się z części ogólnej dotyczącej zagadnień krasu i jaskiń. Część tą stanowi rozdział 1 liczący 32 strony, który prezentuje typowy dla tego rodzaju publikacji zestaw podstawowych danych dotyczących powstawania jaskiń i rozwoju szaty naciekowej. Ponadto do części ogólnej zaliczyć można krótki, bo zawierający 6 stron, rozdział 4 dotyczący między innymi warunków klimatycznych rozwoju jaskiń w Omanie (te rozległe jaskinie krasowe oczywiście nie powstały w dzisiejszym, skrajnie suchym klimacie), potencjalnej wartości ekonomicznej jaskiń i krasu, a także wskazówki niektórych przyszłych badań, gdzie autorzy postulują datowanie nacieków w jaskiniach Omanu, odtworzenie warunków paleoklimatycznych, badania biospeleologiczne (ślepe ryby, nietoperze, bezkręgowce) i archeologiczne. Zresztą część badań naukowych w jaskiniach Omanu została już od czasu wydania przewodnika podjęta, czego efektem było między innymi wykonanie rekonstrukcji zmian klimatu w tamtym obszarze na podstawie badań izotopowych nacieków.

Na część przewodnikową książki składają się 83 strony z opisami dojścia i charakterystyką poszczególnych jaskiń. Dojście do każdej jaskini prezentuje mapa, a w tekście autorzy podają precyzyjną drogę dojazdu i dojścia posługując się między innymi wskazaniami licznika samochodowego. Podane są także pozycje geograficzne otworów. Brak jest natomiast planów i przekrojów części opisywanych jaskiń. Opisy jaskiń zostały przygotowane w trakcie specjalnej ekspedycji współfinansowanej przez Ministerstwo Handlu i Przemysłu Omanu, w której poza autorami brali udział inni grotołazi omańscy, czwórka Austriaków i czteroosobowa ekipa telewizji omańskiej. Celem tych działań było stwierdzenie jaki potencjał turystyczny niosą jaskinie Omanu, a także określenie ich wartości przyrodniczej i przygotowanie odpowiednich materiałów celem promocji tych jaskiń.

Pięć opisywanych jaskiń jest zlokalizowanych w rozległym masywie górskim Jabal Akhdar w centralnej części Omanu. Znajduje się tam między innymi jedna z największych sal jaskiniowych świata licząca ok. 1 mln m^3 objętości (por. JASKINIE 15, s. 7). Przez tubylców jest zwana Khosshilat Maqandeli, a przez eksploratorów nazwana Majlis Al Jinn.

Dalsze 10 jaskiń opisywanych w książce jest zlokalizowanych w południowej części Omanu, w pobliżu granicy z Jemenem. Znajduje się tam między innymi wielka studnia o głębokości 211 m, mająca średnicę od 130 do 150 m i objętość ok. 975 tys m^3. Jej dno jest wypełnione wodą. Studnia ta była dawniej niesłusznie uważana za efekt uderzenia meteorytu.

Ponadto książka zawiera tabelaryczne zestawienie dalszych 14. jaskiń omańskich, wraz z ich bardzo lapidarną charakterystyką.

Książkę kończą porady dla zwiedzających. Trzeba zaznaczyć, że odwiedzeni jaskiń w Omanie wymaga uzyskania zezwolenia od Ministerstwa Handlu i Przemysłu. Warto też wspomnieć, że autorzy przestrzegają przed skutkami zetknięcia z nagromadzeniami guana występującymi w części jaskiń, jak również, co może wydać się paradoksalne, przed nagłym przyborem wody w jaskiniach. Niektóre opisywane jaskinie są bowiem odwodnieniem zazwyczaj suchych ślepych i półślepych dolin zwanych wadi. W tych dolinach po okresowych opadach poziom wody gwałtownie się podnosi, a odwadniające je jaskinie są w znacznej części zalewane.

Michał Gradziński

Samir Hanna, Mohamed Al-Belushi, 1996. *Introduction to the Caves of Oman.* Sulatn Qaboos University, Muscat, 128 pp.

Patriota, grotołaz, wychowawca

17 sierpnia 2004 r. podczas samotnej wspinaczki w okolicach Rysów zginął tragicznie w wieku 81 lat Zygmunt Łęski, jeden z nestorów taternictwa jaskiniowego w Polsce, bojownik Szarych Szeregów, zasłużony wychowawca młodzieży.

Z zawodu nauczyciel, wychowawca i pedagog z powołania, utworzył na początku lat sześćdziesiątych Młodzieżową Grupę Grotołazów. Z wychowankami tej grupy prowadził bardzo intensywną działalność eksploracyjną na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Równolegle z działalnością jaskiniową Zygmunt Łęski dużo się wspinał, dokonując wielu pierwszych przejść w jurajskich skałkach oraz pokonując wiele trudnych dróg wspinaczkowych latem i zimą w Tatrach.

Był wychowawcą kilkunastu pokoleń częstochowskich wspinaczy i grotołazów. Większość młodych ludzi w Częstochowie swą przygodę ze skałkami, górami i jaskiniami rozpoczynało od spotkania z Panem Zygmuntem.

Wielką pasją Zygmunta Łęskiego była turystyka. Przemierzył on z młodzieżą latem i zimą – często na nartach – niezliczoną liczbę kilometrów we wszystkich polskich górach.

Wychowankowie „Wodza" (jak go popularnie nazywaliśmy), poczynając od Maćka Pogorzelskiego, współautora pierwszych przejść na Kazalnicy Mięguszowieckiej, wspinali się w Alpach, Dolomitach i Himalajach. Zostali zdobywcami najgłębszych jaskiń świata.

Zygmunt Łęski był znakomitym wspinaczem i grotołazem. Całkowicie poświęcając się młodzieży nie przywiązywał wagi do swych indywidualnych sukcesów. Najważniejsze dla niego było przebywanie z młodzieżą w skałkach i górach. Niezwykłą sprawność i aktywność fizyczną zachował do ostatnich swoich dni. Miał już dobrze po siedemdziesiątce, a ciągle jeszcze można było go spotkać na kursowych „piątkach" wspinającego się w towarzystwie młodych adeptów taternictwa.

Zygmunt Łęski urodził się 14 lipca 1923 r. w Częstochowie. Wychowywany w tradycjach patriotycznych, jako uczeń gimnazjum wstąpił do harcerstwa. Po wybuchu wojny, we wrześniu 1939 r. poświęcił się działalności wojskowej. Najpierw jako harcerz w służbie pomocniczej, później w Szarych Szeregach. W 1943 r. ukończył konspiracyjną Szkołę Podchorążych i Kurs Podharcmistrzowski. Dowodził grupą Strzelców Bojowych Szarych Szeregów. W 1944 r. rozpoczął działalność w partyzantce, w grupie Jerzego Kurpińskiego „Ponurego", a następnie – Stanisława Bączyńskiego „Bosa". Odznaczony został Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Po rozwiązaniu Armii Krajowej, w 1945 r. kontynuował opór przeciwko „sowieckiej rzeczywistości" w szeregach konspiracyjnego Wojska Polskiego, pod kierownictwem Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca".

Aresztowany przez władze komunistyczne w 1946 r., po ośmiomiesięcznym śledztwie stanął przed sądem. Prokurator żądał kary śmierci, ale sąd zadecydował o skazaniu go na 15 lat więzienia. W 1951 r. – na mocy amnestii – został zwolniony z zakładu karnego w Rawiczu.

Ukończył studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Poświęcił się pracy pedagogicznej i działalności społecznej. Pod koniec lat pięćdziesiątych był współzałożycielem Speleoklubu Częstochowa, czwartego najstarszego klubu jaskiniowego w Polsce, zaś jako działacz turystyczny przewodniczył wielu komisjom PTTK.

Zygmunt Łęski na zawsze pozostanie w pamięci swoich wychowanków. Dla wielu z nas – będąc nauczycielem fizyki i wychowania fizycznego, a jednocześnie przewodnikiem w świat jaskiń i gór – stał się najważniejszą osobą naszej wczesnej młodości. Coniedzielne wyjazdy w skałki i obozy w górach wyznaczały przez lata rytm naszego życia. Wprowadzenie w Tatry – najukochańszy świat Pana Zygmunta – nadało kierunek całemu późniejszemu życiu wielu z nas. Bez spotkania go na naszej drodze, bez jego uśmiechu i łagodności, bez poznania jego sposobu patrzenia na drugiego człowieka i otaczający świat – bylibyśmy dziś innymi ludźmi.

Kazimierz Szych

Teflon w linach Lanex

Lanex wprowadził do sprzedaży liny, w których zastosowano nowy sposób obróbki powierzchni za pomocą technologii DuPont TEFLON. Dzięki niej zwiększyła się wytrzymałość na przetarcia i wodoodporność – krople wody nie wnikają do struktury liny ale pozostają na jej powierzchni (lina może nawet 3 dni pływać po powierzchni wody). Technologia ta zwiększa równocześnie komfort użytkowania lin dzięki większej odporności na zabrudzenia i osadzanie się kurzu. Poniżej w tabelkach przedstawione zostały parametry lin.

DuPont™ Teflon® fabric protector

dynamic half & twin rope (DD) (1/2)

duostar

lina	(DD)	(1/2)	
średnica liny	7.8	7.8	mm
ciężar	38	38	g/m
ilość odpadnięć UIAA	16	6	
siła graniczna	8.5	5.7	kN
posuw oplotu	0	0	mm
wydłużenie statyczne	7	8	%
wydłużenie dynamiczne	30	32	%
węzłowatość	0.8	0.8	
sharp edge UIAA 108	2	-	

EN 892 CE 0408

dynamic half rope (1/2)

Tandem PEAK

średnica liny	8.5	mm
ciężar	48	g/m
ilość odpadnięć UIAA	10	
siła graniczna	5.5	kN
posuw oplotu	0	mm
wydłużenie statyczne	8	%
wydłużenie dynamiczne	34	%
węzłowatość	0.8	
wytrzymałość statyczna	12.48	kN

EN 892 CE 0408

static ropes

Static 11 Reflective Rope

średnica liny	11	mm
ciężar	79	g/m
ilość odpadnięć UIAA	38	
proporcjonalna waga oplotu	42	%
posuw oplotu	0	mm
wydłużenie (50-150 kg)	3.2	%
kurczenie się	2	%
wytrzymałość	40	kN
wytrzymałość na węzłach	15	kN
materiał	PA	
typ	A	
norma	EN1891	
CE, UIAA	CE 0408, UIAA	
kolor	white L110LS51S000C; red L110LS52S000C; blue L110LS53S000C	

Sprostowanie

W poprzednim numerze JASKIŃ, na str. 8 popełniłem notatkę o wpływie naszej obecności w jaskini na przebieg zimowania nietoperzy i mogące z tego wynikać skutki. Mając na względzie szerszy aspekt sprawy, w sposób nierzetelny opisałem akcję trzech zespołów do Piętrowej Szczeliny. Znając tę akcję tylko z relacji, zasugerowałem, że największymi „winowajcami" użycia oświetlenia karbidowego byli członkowie RKG „Nocek". Po ustaleniu faktów okazało się, że na 12 uczestników akcji z RKG tylko trzech używało takiego światła. Ponadto w jaskini byli obecni członkowie STJ KW-Kraków – część z nich używała oświetlenia karbidowego i grotołazi z KKTJ – wszyscy „na elektryce". Jak się dowiedziałem od jednego z uczestników, aby nie niepokoić nietoperzy, zmienili oni nawet trasę zwiedzania jaskini. Zatem sprawa rozbija się nie o wandalizm (tego nie miałem nawet na myśli), a o świadomość konsekwencji użycia oświetlenia acetylenowego.

Za „niedopełnienie rzetelności dziennikarskiej" i przerysowanie opisu akcji wszystkich członków RKG „Nocek" i czytelników przepraszam.

Ponadto podtrzymuję opinię, że użycie oświetlenia karbidowego w jaskiniach jurajskich i beskidzkich, szczególnie w okresie zimowania zwierząt, jest wysoce szkodliwa. Za równie naganne uważam organizowanie w tym czasie wszelkich „wielkogrupowych" wejść, „speleomaratonów" i imprez.

Jakub Nowak

MYO XP

Czołówka z 1 mocną diodą (LED), trzy poziomy oświetlenia, tryb Boost

Zapewnia oświetlenie długotrwałe, bardzo mocne, białe i jednorodne. Pojedyncze, wielofunkcyjne źródło światła (dzięki możliwości dostosowania do różnych potrzeb). Uniwersalna. Przetestowana, bez zarzutu.

Parametry

- Jedna mocna dioda (Luxeon 3 wat), 3 poziomy oświetlenia, tryb Boost, przesłona do oświetlenia bliskiego zasięgu, tryb pulsujący (zasięgświatła: do 65 m w trybie Boost, czas świecenia: do 170 h w trybie ekonomicznym, przesłona do rozproszonego oświetlenia bliskiego zasięgu)
- Wskaźnik zużycia baterii uaktywnia się przy 70 %, a następnie 90 % rozładowaniu baterii (barwny wskaźnik + pulsowanie diody).
- Wygodna regulowana opaska gumowa (górna gumka nie jest zamontowana, znajduje się na wyposażeniu latarki czołowej)
- Regulacja kąta nachylenia reflektora.
- Blokada wyłącznika, funkcjonująca przy podniesionym reflektorze

Parametry techniczne

- Tryb Boost: 20 sekundowe wzmocnienie światła – zasięg do 65 m
- Ciężar: czołówka (100 g) + baterie (75 g) = 175 g.
- Wodoodporna, niezawodna w każdych warunkach pogodowych.
- Zasilanie: 3 baterie AA/R06 (dostarczane z czołówką)
- Gwarancja 3 lata.

CE

Zdjęcia:
Paweł Skoworodko
Tomek Fiedorowicz

Tomek Fiedorowicz
(ostatnie fragmenty kursywą:
Paweł Skoworodko)

Dwie wyprawy

Cerro Rabon 2004, Sistema Cheve 2004 Oaxaca - Mexico

Upłynęło kilka miesięcy, a wspomnienia pozostają jak żywe... Ciemną zieleń dżungli przykrywa ciężka pierzyna chmur. Tłuste opary przenikają korony drzew, wlewają się między plątaninę lian, swoim uściskiem obejmują kolczaste krzaki. Trudno określić, czy chmury opadają stopniowo, tonąc w morzu drzew, czy raczej dżungla tworzy te niezmierzone kłęby pary, które nieprzerwanie umykają w niebo. W powietrzu unosi się przenikliwa wilgoć. Co chwilę z kopuły drzew spadają zimne krople wody. Rozbijają się o pokrywające ziemię gnijące liście i mech. Zdaje się, że pomiędzy drzewami przemykają cienie, duchy pochowanych w podziemnych grobowcach Indian – wodzów, szamanów i wojowników. Tajemnicze cienie rosną w miarę upływu dnia. Kiedy zapada zmierzch, cienie przybierają ludzkie kształty, stają się niemal namacalne. Ich oczy płoną ognikami świetlików. Zaczynają cicho szeptać przejmującym szeptem dżungli. Co chwilę któryś z cieni nieuważnie stąpa na cienką gałązkę, która łamie się z chrzęstem, przejmując serce zimnym dreszczem.

... nie ma to jak eksploracja jaskiniowa na cmentarzu!

Cienie miały jednak szczególną właściwość – były tylko tam, gdzie nie było nikogo. Dlatego ich obecności mogliśmy się tylko domyślać. Mimo to kobieca część wyprawy, na wszelki wypadek, starała się nigdzie nie chodzić w pojedynkę. Po zmroku natomiast nie oddalała się poza obozowy krąg światła. Panowie byli tylko trochę odważniejsi, pewnie dlatego, że nie wypadało im zachowywać się inaczej.

Wszystkie niepokoje, poza tajemniczą atmosferą rosnącego w górach lasu deszczowego, wywołane były niepowtarzalnym terenem, w którym przyszło nam działać. Duża część masywu Cerro Rabón w górach Sierra Madre Orientale na południu Meksyku, to pradawny indiański cmentarz. W partiach przyotworowych wielu jaskiń, przed setkami lat, pochowano ciała wielu ważnych osobistości z pobliskich wiosek. Dziś zamieszkujący je Indianie Mazateca traktują masyw jako sanktuarium i bardzo niechętnie odnoszą się do wizyt obcych gringos[1]. Eksploracja jaskiń w tym rejonie wymaga oficjalnej zgody meksykańskiego rządu, władz stanowych i lokalnych (tzw. municipalidad). Nie można zapomnieć o uzyskaniu aprobaty przywódców miejscowych społeczności (Presidentes de las Comunidades). Złożyliśmy wizyty co najmniej trzem El Presidente (w odróżnieniu od El Comandante) i wszystkich zapewnialiśmy o naszych – czystych jak – łza zamiarach, o tym, że nigdy nie zdecydowalibyśmy się bezcześcić grobów ich przodków. Najważniejszemu El Presidente Mike, nasz Amerykański kolega, z właściwym sobie wdziękiem, podarował książkę opisującą historię eksploracji jaskiń w Cerro Rabón. Zaraz nad książką nachyliło się kilku tubylców i zaczęli ją przeglądać. Otworzyli na pierwszej stronie, z której spojrzała na nich swoimi pustymi oczami bezzębna indiańska czaszka, a w tle grotołaz „delikatnie" rozgarniający ludzkie kości.

... nie byliśmy tam pierwszymi ludźmi

Cerro Rabón to wapienny płaskowyż, położony na południowy wschód od miasteczka Huautla de Jiménez, stanowiący wschodnie ograniczenie Sierra Mazateca (fragment Sierra Madre Orientale). Nasza wyprawa w 2004 roku nie była pierwszą wyprawą w ten masyw. Region Sierra Mazateca wzbudził już zainteresowanie grotołazów pod koniec lat '60. Nie wykluczone, że miało to pewien związek z międzynarodowym zainteresowaniem, jakim wówczas cieszyła się pobliska Huautla wśród amatorów grzybków halucynogennych (tzw. hongos). Uwagę grotołazów na pewno przykuł podziurawiony gigantycznymi lejami krasowymi i kotlinami obszar, o powierzchni przeszło 100 km^2. W 1980 system jaskini Huautla osiągnął deniwelację 1222 m (obecnie 1475 m, 10 miejsce) i stał się wówczas trzecią najgłębszą jaskinią na świecie. Od połowy lat '80, gdy większość oczu skierowana była na dokonania eksploratorów Sistema Huautla, rozpoczęto rekonesansowe wypady do pozostałych części Sierra Mazateca – nieco mniej spektakularnych, jednak wciąż dających szansę na odkrycia przekraczające 1000 m. Od 1986 do 1995 roku masyw Cerro Rabón regularnie odwiedzany był przez amerykańsko-szwajcarskie wyprawy badawcze, z udziałem speleologów, biologów, archeologów, geologów i hydrologów. Efektem było odkrycie jaskini Kijahe Xontojoa, której deniwelacja sięgnęła 1181 m, a łączna długość odkrytych korytarzy – 19 km. Dokonano również szeregu odkryć ludzkich grobowców i szczątków niedźwiedzia (*Ursus americanus*). Oznaczono też kilka nowych gatunków troglobiontów, zwierząt zamieszkujących jaskinie.[2]

Ukryty w dżungli otwór jaskini Tres Amigos

Ze względu na trudny dostęp, aż do końca lat '90 pozostały nietknięte najwyżej położone, południowe zakątki Cerro Rabón. W roku 2001 wyruszyła tam rekonesansowa wyprawa amerykańska. Aby uniknąć wielokilometrowego przedzierania się przez las deszczowy porastający cały płaskowyż, grotołazi eksplorację rozpoczęli z drugiej strony masywu. Zanim jednak dotarli do najwyższych partii, natrafili na obszerny otwór jaskini, którą nazwali Sistema de los Tres Amigos (Trzech Przyjaciół). Jaskinia rozwijała się wzdłuż ciągu wodnego, który stopniowo przybierał na sile. Odkryto ciąg kilku studni (max 30 m), a następnie długi, poziomo rozwijający się meander, przerywany pionowymi, kilkumetrowymi progami. W tym miejscu ciąg wodny gdzieś niknął. Wreszcie eksploratorzy zjechali około 100 m do wielkiej sali, Corazon de mi Amiga (Serce Mojej Przyjaciółki). Na dnie (gł. ok. 350 m) znaleźli zawalisko wielkich głazów, którego eksplorację pozostawili następnym wyprawom. Wyprawa z 2001 roku nie dotarła do płaskowyżu, natrafiając po drodze na niezwykle stromo rosnącą, gęstą dżunglę.

... redukcje etatów objęły również wyprawę Cerro Rabon 2004

W historii eksploracji Cerro Rabón działo się tak, że wyprawy rekonesansowe Amerykanie rozpoczynali samodzielnie. Następnie stopniowo rozcieńczali swoje szeregi grotołazami z innych krajów i kontynentów, w końcu stawali się mniejszością. Tak i tym razem druga wyprawa w ten rejon miała być międzynarodową mieszanką. Zaczęło się od planów zorganizowania 20-osobowego przedsięwzięcia, z czego ¼ osób mieli stanowić Polacy. O ostatecznym składzie wyprawy dowiedzieliśmy się, jedząc tortille u podnóża Cerro Rabón w San Bartolomé Ayautla. Spodziewaliśmy się 15 Amerykanów, tymczasem w nadjeżdżającej, zataczającej się furgonetce zobaczyliśmy dwóch, za to bardzo roześmianych. Byli to Mike Frazier i Nathan Nobel. Koloryt obu postaci

zastępował wszystkich pozostałych, którzy nie dotarli. Mike'a można by nazwać kierownikiem wyprawy, gdyby nie stopień jego zrelaksowania. W Nathanie natomiast drzemało przynajmniej 80% MOCY wyprawy, co nie koniecznie przekładało się w zdolności organizacyjno-logistyczne. W głębi ducha[3] spodziewaliśmy się takiego obrotu wydarzeń, dlatego przygotowani byliśmy na działanie zupełnie samodzielne, a więc nie przejęliśmy się brakiem pozostałych uczestników wyprawy.

Szybko okazało się, że nie mamy się gdzie spieszyć, ponieważ pozwolenia na działalność eksploracyjną dotrą za kilka dni, z przejeżdżającymi nieopodal znajomymi. Wolny czas poświęciliśmy na przygotowanie sprzętu, wydobycie z przepastnych otchłani pamięci Mike'a, co dokładnie zostawił w depozycie na górze. Odwiedziliśmy również imponujące wywierzysko Rio Oropan, wytaczające w porze suchej kilka metrów sześciennych wody na sekundę. Źródło to odwadnia prawdopodobnie najwyższą (położoną przeszło 1500 m wyżej) część Cerro Rabón. W końcu pozwolenia dotarły i wreszcie mogliśmy wyruszyć w kierunku nieznanego.

Jaskinia Tres Amigos

... eksploracyjne dziewice eksplorują dziewicze korytarze

Obóz założyliśmy właściwie na krawędzi studni wlotowej Tres Amigos. W obecnym składzie wyprawy mieliśmy nikłe szanse dotarcia do położonego blisko 1000 m wyżej płaskowyżu. Dlatego zdecydowaliśmy, że głównym celem eksploracji będzie ta jaskinia. Zaraz po wybudowaniu obozu wpadliśmy w szał odkrywania. Wiedzieliśmy o istnieniu dwóch przodków eksploracyjnych. Gosia „Barszcz Cz." Barcz, Kasia „Okruch" Okuszko i Artur „Pływak" Nowak rozpoczęli eksplorację bocznych ciągów, odbijających od ciągu głównego na głębokości -120 m. Tomek „Fiedor" Fiedorowicz, Nathan Nobel i Paweł „Homo" Skoworodko ruszyli przeszukiwać obiecujące zawalisko na dnie jaskini. Mike przez pierwsze dni pilnował obozu, na wszelki wypadek, gdyby miejscowym wpadło do głowy wpaść w odwiedziny. Potem zmienialiśmy się na stanowisku „ciecia". Eksploracja zawaliska okazała się mało perspektywiczna. Ciasną i duszną plątaninę wąskich przesmyków między wielkimi głazami, pozbawioną wyraźnych przewiewów, nazwaliśmy Basement under the Trailer's Park (Piwnica pod Przyczepą Kempingową). Eksplorację zakończyliśmy w szczelinie, której nie można pokonać bez sprzętu i substancji wykorzystywanych niekiedy w górnictwie. W dodatku szczelina zdecydowanie nie robiła wrażenia „wrót" do dalszych wielkich partii jaskini.

Jaskinia Tres Amigos

Bardzo interesujący okazał się natomiast owoc kilku dni pracy drugiego zespołu. Dziewczyny miały – po raz pierwszy – szansę poczuć niezwykły dreszcz, który przeżywa odkrywca, stąpając po jaskiniowej *terra incognita*. Zaraz po zamknięciu „dennego" przodka, główne siły wyprawy (czyli Nathana ☺) przerzuciliśmy do bardziej perspektywicznych, bocznych ciągów. Jaskinia rozwijała się na przemian poziomymi galeriami i pionowymi progami, z których część przekraczała 30 m. W końcu stanęliśmy nad większą studnią. Czas, jaki potrzebował kamień aby po raz pierwszy uderzyć w skałę, budził respekt.

Stuk, stuk, stuk,... stuk, stuk, stuk. Wbijam 1, 2, 3... 10 spita. Odległości między kolejnymi założonymi przepinkami stale się zwiększają. Studnia stopniowo zmienia charakter ze starego, kruchego i suchego na piękny, myty, aktywny ciąg. Słychać coraz gęściej kapiące krople jaskiniowego deszczu. Wreszcie dno, po 120 m zjazdu. Obszerny meander i kolejna czeluść. Tym razem przeszło 90 metrów. Na dole ciasny meander, kończący się kilkoma prożkami i niewielkim jeziorkiem (być może syfonem). Poczynając od ostatniej większej, studnie oblepione są przysychającym błotem, które może wskazywać na to, że całe partie w porze deszczowej wypełniają się wodą. Eksplorację zakończyliśmy na głębokości przekraczającej 650 m, czyli mniej więcej na poziomie wywierzyska Rio Oropan. Z dużą dozą prawdopodobieństwa wody z Sistema de los Tres Amigos zasilają to wywierzysko. Ilość wody jest jednak nieporównywalna, dlatego pewne jest, że w obszarze, który odwadniany jest przez Rio Oropan, wciąż czeka na speleologów ogromna ilość niezbadanych jaskiń.

Któż śmie naruszać spokój indiańskich bogów podziemnego świata?!

Zazdrosna jaskinia zażądała okupu za wydzierane jej ciężkimi ofiarami tajemnice. Trzeciej nocy obudził nas trzask łamanego drzewa oraz złowrogi szum płachty, którą przykryliśmy nasze obozowisko. Potem zaległa martwa cisza. Powszechna niechęć do opuszczania śpiworów w środku nocy uniemożliwiła nam zobaczenie, co się stało. Gdy o świcie wyszliśmy z namiotu, oczom naszym ukazał się przerażający widok. Silna wichura zawaliła na nasz obóz pień, ważący około tony. Nie przygniótł on naszego namiotu, tylko dlatego, że zatrzymał się na dwóch głazach znajdujących się po bokach. Ponieważ pnia nie mogliśmy ruszyć, stał się on elementem obozowego wystroju już do końca wyprawy. Jakiś czas później nieznana siła odkręciła „Okruszkowi" deltę, o czym poszkodowana przekonała się 15 m nad ziemią, kiedy jedna noga dyndała jej już swobodnie, nie przytwierdzona do uprzęży. Sytuację uratowały: wystający nieopodal ze ściany kamień oraz zwierzęce siły, jakie wstąpiły w „Okruszka", które pozwoliły jej, by wisząc na jednej ręce, drugą z powrotem dopięła nogawkę uprzęży i zakręciła deltę. Wreszcie wracając z jednej z cięższych szycht, zaraz po wyeksplorowaniu głębokiej studni usłyszeliśmy niepokojący szum wody. W głowach wszystkich nieszczęśliwców, którzy tego dnia nie zostali na powierzchni, ⇨

kołatała się ta sama wątpliwość: „Zdaje się, że gdy wcześniej byliśmy w tym miejscu, huk spadającej wody bardziej przypominał szmer?" Rzeczywiście na powierzchni rozszalała się ulewa, która szybko ukazała niedoskonałości naszego poręczowania. Okazało się bowiem, że większość lin przebiega w samym środku wielkich wodospadów. Woda na szczęście nie płynęła pełną średnicą studni i robiąc duże wahadło, można było zaczerpnąć tchu. Dzięki temu udało nam się wyjść na powierzchnię. Ulewa trwała 3 dni.

Wbrew kalkulacjom, które uwzględniały nieokreślony depozyt pozostawiony przez Amerykanów w 2001 roku, jedzenia zabrakło nam po około 10 dniach działalności. W planach mieliśmy pozostanie w dżungli przez 2 tygodnie. Zdołaliśmy dokończyć kartowanie nowoodkrytych korytarzy w Sistema de los Tres Amigos. A Mike i Nathan wyruszyli na dwudniową rekonesansową wycieczkę w górę masywu. Tym razem udało im się dotrzeć do płaskowyżu. Spędzili tam noc, trzęsąc się z zimna i wrócili na dół z pesymistycznymi wieściami. Teren działania na górze jest bardzo trudny. Jest bardzo wilgotno, temperatury spadają poniżej 10 stopni, brakuje płaskich i równych miejsc do założenia obozu, nie ma również wody. Grunt przykrywa gęsta warstwa krzaków i kłujących pnączy, które z kolei kryją pod sobą zdradzieckie dziury i ostre brzytwy wapienne. Duże trudności terenowe, z jakimi przyszło im się zmagać, odcisnęły swoje piętno na ich ciałach, pokrytych gęstą warstwą zadrapań, siniaków i głębokich, ciętych ran.

Wyprawa w Cerro Rabón dobiegła końca. W następnych latach wrócić tam trzeba z większą ilością osób i odpowiedniego sprzętu. W przeciwnym razie trudno w ogóle mówić o eksploracji górnej części płaskowyżu.

... dość spędzania miło czasu w zacisznej dżungli Cerro Rabón, czas tworzyć historię w Sistema Cheve!!!

Po krótkiej regeneracji i leczeniu ran na plażach El Pacífico, dołączyliśmy do kierowanej przez Billa Stone'a wyprawy eksploracyjnej do systemu Cheve (Sistema Cheve 2004). Część z nas na kilka dni („Barszcz", „Fiedor" i „Okruch"), a część na kilka miesięcy („Homek" i „Pływak"). Zaraz po wyjeździe pierwszej trójki, do „Homka" i „Pływaka" dołączyli Kasia Biernacka i Marcin Gala. Zadbali o to, aby stan osobowy wyprawy nie ulegał zbyt dużym wahaniom (☺).

Pierwsza część wyprawy Sistema Cheve 2004 poświęcona była eksploracji w Barranca Estrella, czyli Gwiaździstym Wąwozie. Zgodnie z charakterem eksploracji dużą część zespołu stanowili górnicy, specjaliści ds. materiałów wybuchowych oraz dwie wielkie wyciągarki (do 3t udźwigu). Działania Amerykanów skupiły się na ponorze, który jeszcze kilka miesięcy temu, w ciągu jednej sekundy, pochłaniał tysiące litrów wody. Teraz był suchy, ponieważ wody płynące dnem Barranca Estrella przechwycił ponor znajdujący się kilkadziesiąt metrów powyżej. Pomimo ogromnych ilości kilodżuli, zużytych na eksplorację suchego wchłonu, po odkryciu kilku progów i salek, eksplorację zarzucono.

Równolegle toczyła się zaciekła walka o każdy metr Cueva de la Barranca Estrella. Naszą bronią były łopaty, kilofy, grabie i motyki. Naszą tarczą sunąca to w górę, to w dół wanienka na urobek. Po przekopaniu 30-40 metrów korytarza, dotarliśmy do wilgotnego żwiru, w którym wykopane dołki szybko napełniały się wodą. Dobrym komentarzem tej „owocnej" eksploracji są słowa „Pływaka": „W Polsce, czy Austrii to nawet bym nie spojrzał na taki problem eksploracyjny. Co my tutaj robimy?"

Kilka dni pochłonęła również eksploracja powierzchniowa. Wałęsanie się po okolicznych zaroślach dawało sukcesy bardzo mierne. Każda rozmowa z miejscowymi, przeciwnie...

- Czego chcecie?!

- Jesteśmy grotołazami. Szukamy jaskiń, mamy pozwolenie od rządu. – „pozwolenie od rządu" było słowem kluczem!

- Ahaa, jaskiń? Nie ma tutaj jaskiń! Są za to piwnice. – Nasz rozmówca nie używał słowa „cueva", jaskinie natomiast określał jako „sótano", co w potocznym języku oznacza piwnicę.

- Piwnice? Ale naturalne? Głębokie? Gdzie?!? – Wykrzyknęliśmy w ogromnym podnieceniu.

- Tam, w krzakach. Otoczyłem ją drutem kolczastym, bo mi do środka krowy wpadały.

Tak odkryliśmy Sotano de Salvador Zuniga Linares (od nazwiska naszego rozmówcy i właściciela okolicznych pastwisk). W podobny sposób odkryte zostały również inne jaskinie w Barranca Estrella...

Paweł Skoworodko:

„Pływak" i ja mamy „szczęśliwą rękę" do eksploracji. Rozpoczęte przez nas odkrycia, zazwyczaj szybko zmieniają się w syf. Tak było w przypadku Osto de Cerro Voludo Dos, w pobliżu wsi Agua Tendida, w wąwozie Barranca Estrella. Bill wiedział, że ten otwór „gdzieś tam jest".

Spotkany przypadkowo miejscowy pastuch wiedział dokładnie „gdzie to jest". Poręczujemy z głazu i mizernego drzewka. „Pływak" rozpoczyna zjazd z maczetą w ręku i wycina sobie drogę w głąb jaskini. Zjeżdżam za nim przez chaszcze, obserwując kolorowe wije i pająki. Na dnie pierwszej studni niespodzianka. Tarantula wielkości mojej dłoni siedzi dokładnie na punkcie przepinkowym. Nie ruszyła się stamtąd nawet jak wychodziliśmy z jaskini. Po dwóch studniach – ciasny meander z niemożliwym do pokonania zwężeniem. Zatrudniony został specjalista od poszerzania: John Kerr. Zacisk okazał się oknem w stropie położonej poniżej, rozczłonkowanej sali, zakończonej syfonem. Osiągnięta głębokość: 123 m. Eksploracja i kartowanie: Martijn Booman, John Kerr, Brandon Kovalis, i my („Pływak" i „Homek"). Zdumiewające było rzadkie błoto, które napotkaliśmy w Osto de Cerro Voludo Dos. Mimo, ze jaskinia składa się z trzech zaledwie studni, nasze przyrządy wyglądały jak po działaniu w Lampo.

... to jeszcze nie koniec!

Pod tym zdradliwym tytułem kryje się koniec tego artykułu. Podczas wyprawy Sistema Cheve 2004 odkryto jeszcze szereg nowych jaskiń. Niektóre z nich bardzo interesujące, już dziś przekraczające głębokość 400 m. W przyszłości, być może, jaskinie te zostaną dołączone do Cheve, tworząc system jaskiniowy o rekordowej deniwelacji. Dalszy ciąg wyprawy opisany zostanie w odrębnym artykule. ❐

Podsumowanie

Wyprawa w Cerro Rabon od 31 stycznia – 23 lutego 2004 r i około 10 dni w rejonie Cheve.

Udział wzięli: Tomasz Fiedorowicz, Paweł Skoworodko, Katarzyna Okuszko, Małgorzata arcz (Speleoklub Warszawski), Artur Nowak (Speleoklub Gorzów). Artur i Paweł działali w rejonie Cheve do połowy kwietnia.

1 gringo – pejoratywne określenie białoskórego Amerykanina; obecnie w ten sposób wielu Meksykanów określa wszystkich turystów przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, Europy, czy Australii.

2 Dane historyczne pochodzą z: *Proyecto Cerro Rabón 1990-1994*, Speleo Project, Caving Publications International, Basel 1996.

3 Cytat z korespondencji przedwyprawowej:
Ja: *„Jaki sprzęt mamy wziąć ze sobą?"*
Mike: *„Weźcie ze sobą dużo velcro (rzepów) i kombinezony uszyte z tego. Będziemy przylepiać paski z velcro do ścian i ubrani w specjalne kombinezony turlać się w dół studni..."*

Marcin Gala

Lato leśnych ludzi

czyli nasze trzy tygodnie w meksykańskiej dżungli

Długo nie mogliśmy zdecydować się z Kasią Biernacką, czy w 2004 roku jechać do Meksyku. Jednak, gdy dotarła do nas informacja, że w tym samym terminie ma być Alan Warild i Enrique „Zape" Ogando – dobrzy znajomi z wyprawy na Papuę – nie wahaliśmy się dłużej.

Jak zwykle wyprawa została zorganizowana przez nieugiętego Billa Stone'a. Rejon z grubsza ten sam, co w 2003 roku – okolice jaskini Cheve, stan Oaxaca w południowym Meksyku. Tym razem przeszukiwane miały być tereny pomiędzy Cueva Charco i Sistema Cheve. Cel: znalezienie jaskini łączącej się z systemem za syfonem. Dla porządku przypomnę, że wywierzysko systemu znajduje się 2,5 km poniżej głównego otworu, a Cueva Cheve w czasie poprzedniej wyprawy (patrz JASKINIE nr 31; 2/2003) została pogłębiona do 1484 metrów.

Do obozu w Barranca Estrella (Gwiezdnym Wąwozie) dotarliśmy na początku marca. Dowiedzieliśmy się, że właśnie zmieniany jest rejon działania. Zdążyliśmy tylko odwiedzić dwie nowo odkryte jaskinie – Osto de Cerro Voludo Numero Dos i Sumidero Barranca Estrella. Potem odbyło się pakowanie całego bałaganu na muły i transport.

Przenieśliśmy się na północny wschód od Cheve, w rejon znajdujący się powyżej Cueva Charco, do miejscowości San Francisco Chapulapa. Tam podzieliliśmy się na dwa zespoły – Amerykanie zostali na dole i eksplorowali jaskinię Sumidero Aguacate, my ruszyliśmy w góry – w zasadzie nikt nie wie, jak się ten masyw nazywa.

Działaliśmy w składzie hiszpańsko (Marta, Esti, Zape, Luis, Nacho) - australijsko (Alan i Greg) - polskim („Homek", Artur Nowak zwany Pływakiem no i my, czyli Kasia i Marcin). Na samym początku byli z nami również John, Peter, drugi John, Brandon i Ryan ze Stanów oraz Tjerk, Martijn (przyjaciele z Gorgothakas (patrz JASKINIE nr 35; 2/2004) i Maarten z Holandii.

Rozpoczęliśmy od wybudowania bazy. Mieszkaliśmy w dżungli, na wysokości Czerwonych Wierchów. Cały czas padało i było zimno, więc potrzebowaliśmy w miarę komfortowych warunków – miejsca do siedzenia przy ognisku i przestronnej kuchni ze stołami. Doświadczenia z harcerstwa bardzo się przydały.

Potem przyszedł czas na eksplorację powierzchniową. Wycinając maczetami ścieżki, przedzieraliśmy się z doliny do doliny. Każdy otwór był lokalizowany za pomocą GPSa i nanoszony na mapę. W kolejnych dniach przedzieraliśmy się coraz wyżej. Z czasem dżungla zamieniła się w las sosnowy, potem w skalną pustynię, którą Amerykanie nazywają Death Karst – coś w stylu lapiazu, ale z kaktusami. Najwyższy punkt, który osiągnęliśmy, miał 2700 metrów.

Jednak najbardziej obiecujące były otwory położone niżej. Pierwszą większą jaskinią była eksplorowana przez Holendrów Cueva Jabali (Jaskinia Dzików). Niestety zakończyła się na głębokości 66 metrów. Potem była Cueva Atanasio z pięknym, dwudziestometrowej szerokości otworem. Zaklipiła się wąską szczeliną na -200 m.

Pod koniec naszego pobytu, zaczęliśmy równocześnie eksplorować dwie jaskinie, znajdujące się w odległości dwustu metrów od siebie, w tej samej dolinie – Tetris i J2. Pierwsza z nich rozpoczyna się zawaliskiem o deniwelacji 50 metrów. Potem wchodzi się do ogromnej sali. Ciąg główny zakończył się na głębokości 206 m. W zasadzie puszczało dalej, ale tak niebezpiecznego zawaliska jeszcze nie widziałem. Nie było z czego zjeżdżać, więc solidarnie postanowiliśmy przodek porzucić. Puściło za to w starszych ciągach poniżej. Po zjechaniu na -274 m skończyły się liny i plakietki wyprawowe – no cóż, rekonesans. Jaskinia kontynuuje się, jest przewiew.

Dalej opowie Paweł Skoworodko:

Zdecydowanie najbardziej obiecująca jaskinia odkryta w trakcie tegorocznej wyprawy to: J2, wśród osób mających z nią do czynienia znana raczej jako Barbie Cave. Barbie zdecydowanie nie przystaje do standardów jaskiń meksykańskich. Jej górna część jest ciasna i szczelinowa, przypomina mi Partie Przemkowe z Jaskini Śnieżnej w Tatrach. Za ciasnotami rozpoczyna się ponad dwustumetrowy ciąg pionowych studni, z tatrzańskimi przepinkami i dużą ilością wody. Cała jaskinia jest znacznie zimniejsza i trudniejsza niż cokolwiek, co widziałem w Sistema Cheve. Ostatnia akcja w Barbie, w trakcie tegorocznej wyprawy, okazała się przełomowa.

Wybraliśmy się w składzie: „Pływak", Mark Stover i ja. „Pływak" poręczował, Mark i ja kartowaliśmy. Po zjechaniu do ostatniej studni „Pływak" zniknął na chwilę, a potem obwieścił, że właśnie zakończyliśmy jaskinię. Po dojechaniu od niego do razu wiedziałem, że coś nie gra, gdy zobaczyłem ten szelmowski błysk w oku. Potem powiedział, żebyśmy przerwali kartowanie, bo idziemy na wycieczkę. Byliśmy na głębokości około -400 m od otworu i przed nami otwierał się poziomy ciąg. Im dalej w głąb, tym robił się obszerniejszy i przybywało w nim wody. Mijaliśmy kolejne studnie wypadające w stropie naszego korytarza i boczne meandry, doprowadzające więcej wody. Wiedzieliśmy, że znaleźliśmy się w czymś dużym. Zatrzymaliśmy się nad wodospadem, którym nasz własny ciąg wpadał do czegoś większego poniżej. Stamtąd zawróciliśmy i dotarcie z powrotem do liny zajęło nam pół godziny. Nie mogę się doczekać kolejnej akcji w Barbie Cave...

Wyprawa zakończyła się sukcesem – udało nam się otworzyć nowy rejon. W marcu 2005 wracamy w bezimienny masyw powyżej wioski El Ocotal. ❐

Więcej naszych zdjęć z tej wyprawy:
http://speleo.pl – dział: Foto / Meksyk 2004

Odkrycia wyprawy Cheve 2004

Sistema J2
głębokość: 391 metrów
długość: 643 metrów
(Zmierzono tylko ciąg szkieletowy. Zespół osiągnął głębokość ok. 450 metrów i zatrzymał się nad wodospadem.
inne jaskinie:
głębokość: 300 metrów
długość: 600 metrów

Cueva Tetris
głębokość: 274 metrów
długość: 616 metrów

Sumidero Aguacate
głębokość: 216 metrów
długość: 2,171 metrów
(Całkowita długość 3,225 metrów - wliczając odkrycia z 1994 roku)

Sumidero Barranca Estrella
głębokość: 59 metrów
długość: 205 metrów

Studnia 25
głębokość: 200 metrów
długość: 500 metrów

Osto de Cerro Voludo Numero Dos
głębokość: 167 metrów
długość: 245 metrów

Osto de Palo Elite
głębokość: 92 metrów
długość: 167 metrów

Cueva Barranca Estrella
głębokość: 83 metrów
długość: 46 metrów

Osto de Cerro Monte Flor
głębokość: 50 metrów
długość: 200 metrów

Cueva de las Moscas
głębokość: 41 metrów
długość: 55 metrów

Sotano de Todos Santos
głębokość: 30 metrów
długość: 41 metrów

Cueva Javali
głębokość: 66 metrów
długość: 342 metrów

Łącznie
głębokość: 1,969 metrów
długość: 15,831 metrów

Bezpośrednie relacje z wyprawy można oglądać na stronach National Geographic:
http://magma.nationalgeographic.com/ngm/caverace/week1/index.html

Lato leśnych ludzi

ZDJĘCIA: KASIA BIERNACKA, MARCIN GALA/ SPELEO.PL

Sala w Cueva Tetris

Death Karst w górnej części masywu
- tak Amerykanie nazywali lapiaz pokryty krzakami

Rozpoczęliśmy od budowy obozu,
Paweł Skoworodko narąbał drzewa na ognisko do końca wyprawy

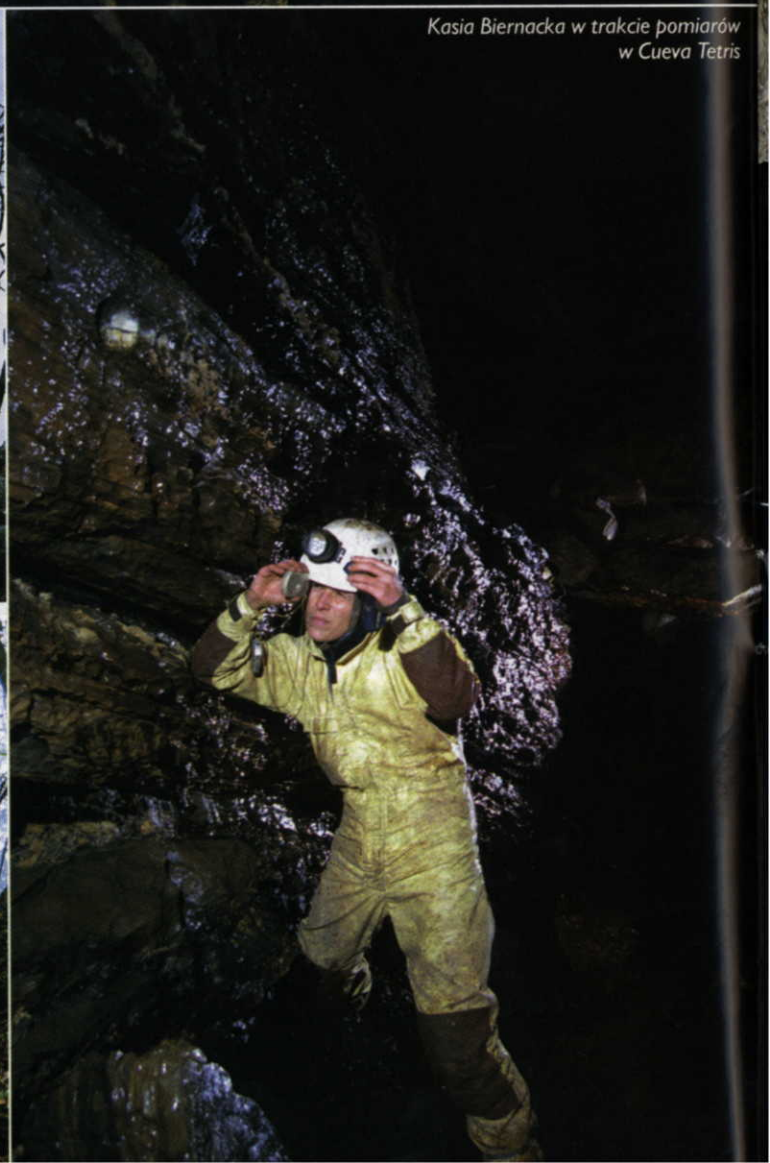

Kasia Biernacka w trakcie pomiarów
w Cueva Tetris

Na Lapiazie

DARIUSZ BARTOSZEWSKI

W jaskini Królowej Śniegu

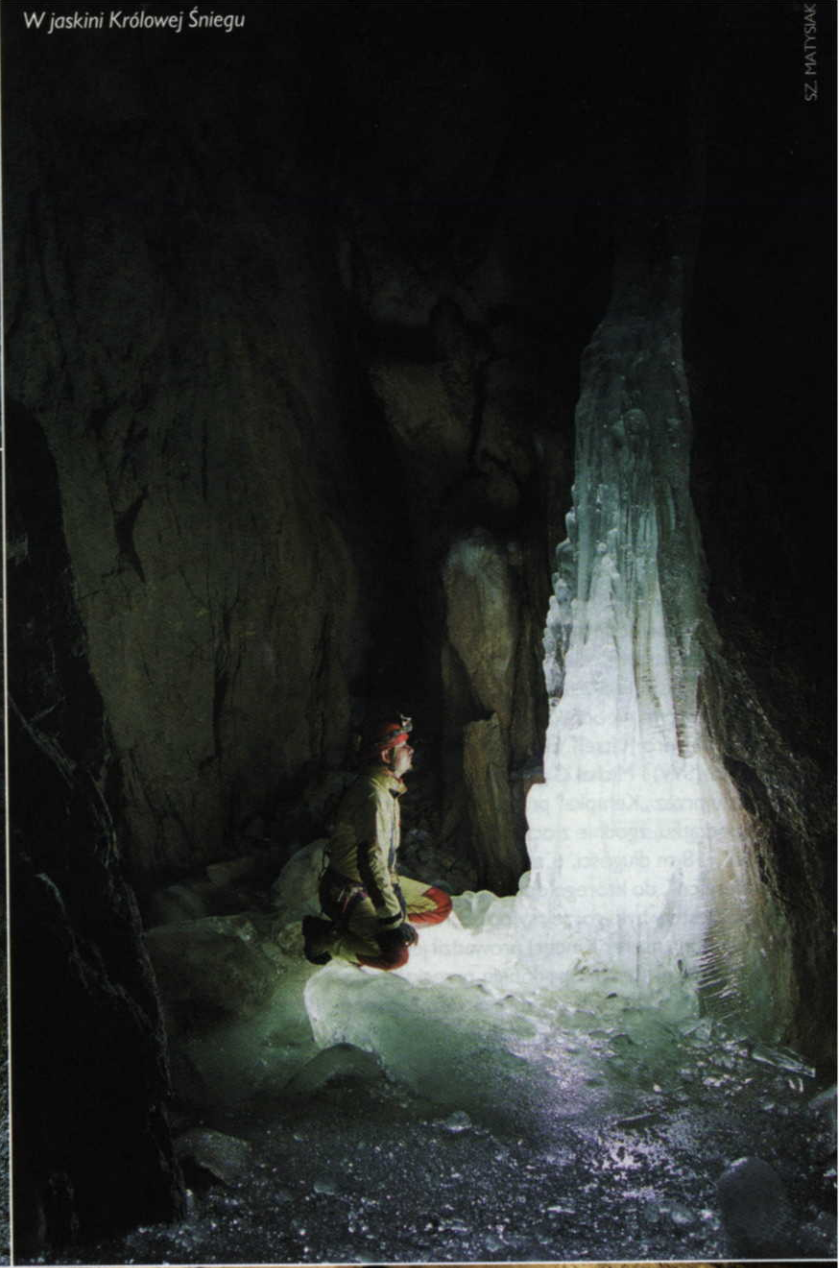

SZ. MATYSIAK

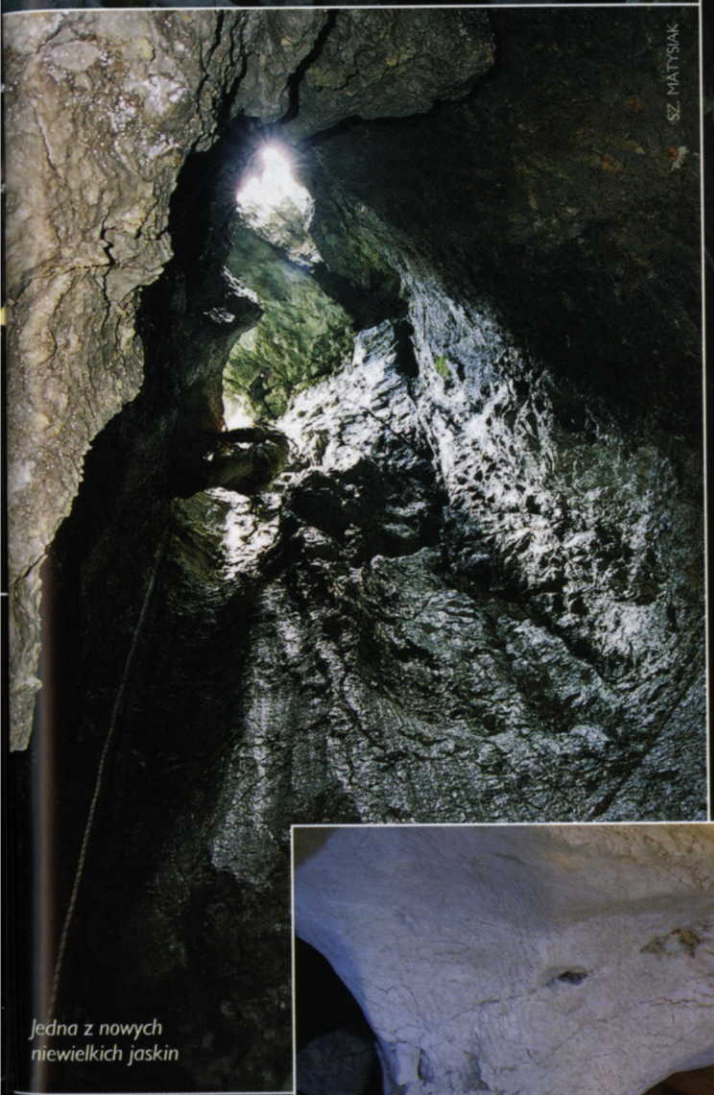

SZ. MATYSIAK

Jedna z nowych niewielkich jaskin

„Suche" lato ...

Mosty w Jaskini Kasztanowej

DARIUSZ BARTOSZEWSKI

Dariusz Bartoszewski

„Suche" lato w Hagengebirge

Kolejny raz odbyła się wyprawa organizowana przez Sopocki Klub Taternictwa Jaskiniowego i Sekcję Grotołazów Wrocław w Austriacki masyw Hagengebirge. Niestety, pomimo zaangażowania sporych sił (np. ekipy nurków), efekty naszych prac okazały się dość umiarkowane.

Po tradycyjnych transportach i zaopatrzeniu bazy leżącej w tym samym miejscu co rok wcześniej rozpoczęliśmy planowe działania. Głównym naszym celem w pierwszej fazie wyprawy była, jak poprzednio Jaskinia Kasztanowa, której eksplorację zakończyliśmy przed leżącym nieoczekiwanie płytko (-260 m) syfonie „Hydrozagadce" (Hydro-Rätsel). Eksplorację tego syfonu podjęli Piotr Kempkiewicz (SW) i Michał Gignal (SGW). Już pierwsze nurkowanie wykonane przez „Kempka" przyniosło niezbyt optymistyczny rezultat. Na początku, zgodnie z oczekiwaniami po przepłynieciu „Hydrozagadki" (18 m długości, 6 m głębokości) wynurzył się on w jeziorku „Śródsyfon", do którego dotarliśmy rok wcześniej suchymi ciągami. Dalej niestety było gorzej, syfon ochrzczony „Syfonem naszych dzieci" (Siphon unserer Kinder) prowadził jeszcze około 15 m na głębokość 3 - 4 m (prawdopodobnie przegięcie) i zacieśniał się tak, że dalsza penetracja stała się zbyt niebezpieczna, jeśli nie niemożliwa. W związku z tym dalszych prób nurkowie nie podejmowali.

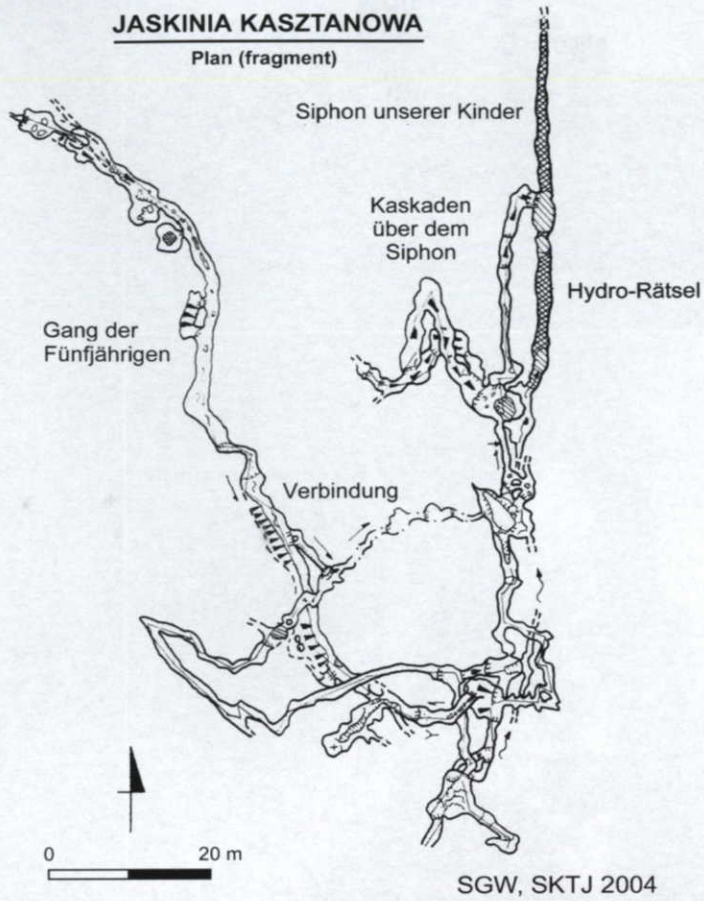

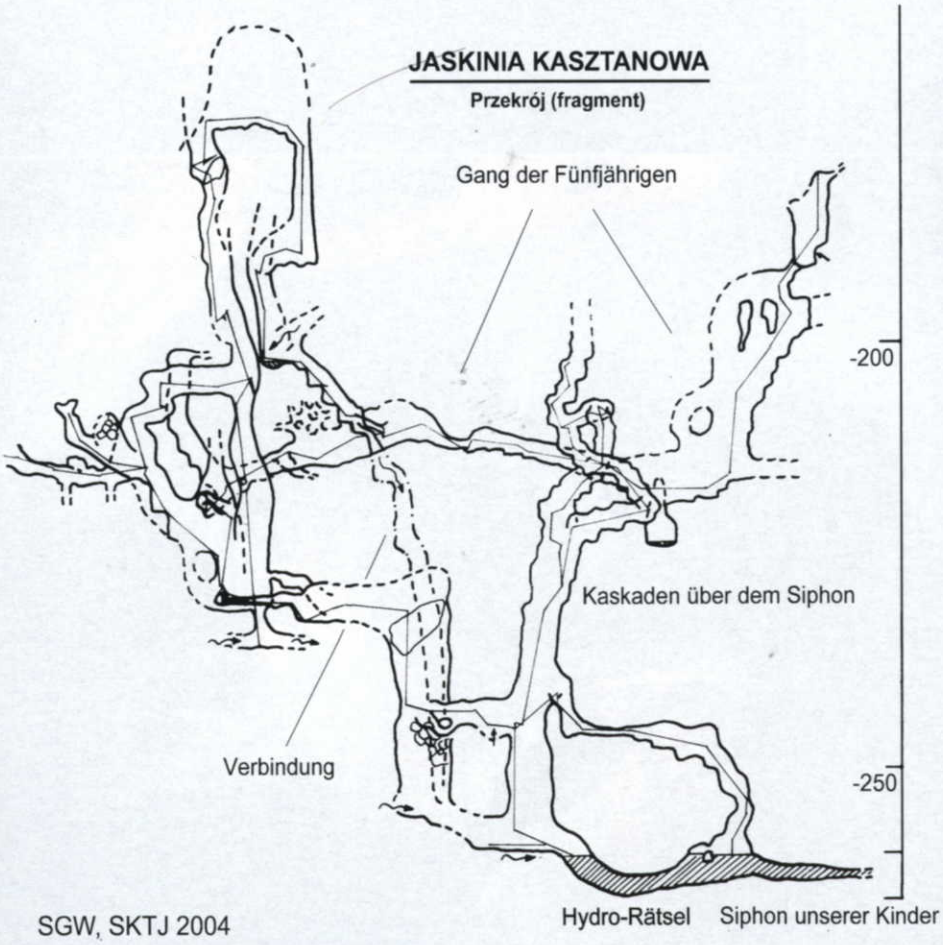

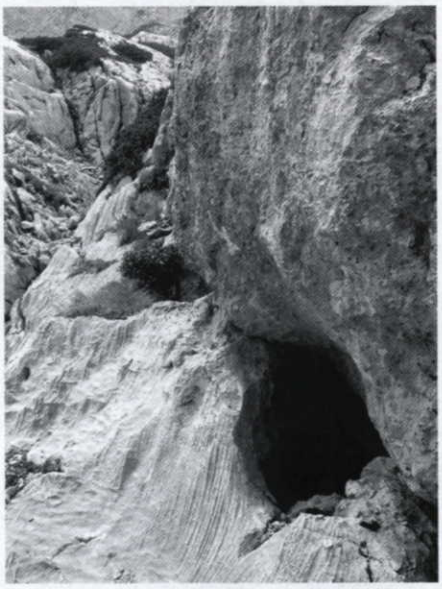
DARIUSZ BARTOSZEWSKI

Jeden ze sprawdzanych otworów

Niewiele ciekawego przyniosła eksploracja przodków w korytarzach nad syfonami, do których dostaliśmy się w ostatnich dniach zeszłorocznej wyprawy po przekopaniu zamulonego grifonu. W końcowej wznoszącej się części udało się pokonać zacisk i wejść do komina, niestety kończącego się „niewkaszalnie" mimo silnego przewiewu. Niewielka to strata; przewiew i kierunek rozwoju partii sugerują jednoznacznie, że biegnie on do powierzchni, a nie o to nam chodziło.

W drodze powrotnej zaatakowaliśmy kontynuację ciasnego meandra, którym dostaliśmy się do tych partii rok wcześniej. Puściło stosunkowo łatwo (przynajmniej szczupłym). Kolejny zespół

DARIUSZ BARTOSZEWSKI

Szukanie dziury w całym

zszedł meandrem kilkadziesiąt metrów dalej, dochodząc do ku swej radości do obszernej sali, w której, ku swej rozpaczy, odkrył wiszące nasze liny. Była to znana wcześniej Studnia z Wantą.

I to by było na tyle jeśli chodzi o tegoroczne odkrycia w Kasztanowej. Część nie pomierzonych w zeszłym roku partii skartowaliśmy. Oporęczowania nie zwijaliśmy, za rok spróbujemy jeszcze raz.

Drugim głównym (a raczej „główniejszym") zadaniem w tym roku była eksploracja powierzchniowa. Zespoły podzieliły się rejonami i rozpoczęliśmy planowe (i mniej planowe) przeszukiwanie stref w różnej odległości od bazy.

Niestety stosunkowo duża ilość otworów występujących na lapiazie nie miała ochoty zaprowadzić nas do tego ogromnego systemu, który na pewno jest gdzieś niżej. Oprócz niezbyt długich, ale często obszernych poziomych jaskiń starego piętra 2000-2100 m n.p.m. znaleźliśmy wiele pionowych jaskiń lodowych i ślepych studni o głębokości do 70 m. W żadnej niestety nie ma wyraźnych szans eksploracyjnych. Więcej nadziei pozostawia kilka otworów dmuchających i ssących, i niewielkich jaskiń do których wrócić trzeba będzie z betonamitem. Efektem planowanego „czesania" sektorów jest wykluczenie szans eksploracyjnych w rejonie położonym najbliżej bazy.

Do największych znalezionych jaskiń należą: Jaskinia Królowej Śniegu 73 m głębokości, B3/4 około -80 m (niekartowana).

No cóż pozostaje mi tylko napisać, że w tego typu regionach cierpliwość i konsekwencja jest najważniejsza, więc będziemy próbować dalej do skutku. ❐

DARIUSZ BARTOSZEWSKI

W otworze WH2

Podczas eksploracji powierzchniowej

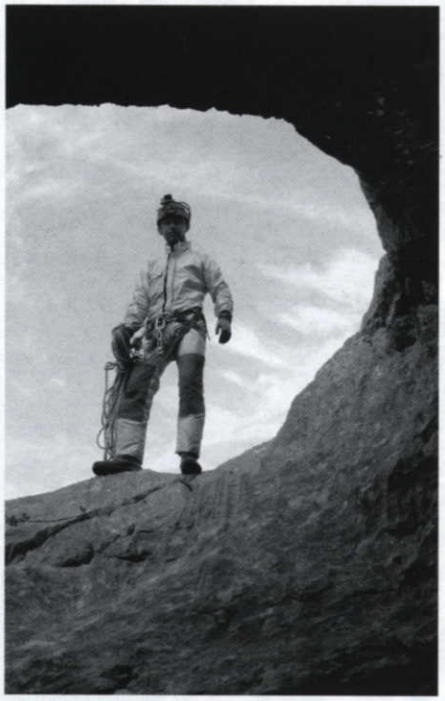

DARIUSZ BARTOSZEWSKI

Podsumowanie

Wyprawa działała w okresie: 24 lipiec – 16 sierpień 2004 r.

W wyprawie udział wzięli: Marek Wierzbowski (kierownik) SG Wrocław, Dariusz Jasiński, Danuta Nowak, Dariusz Bartoszewski, Radosław Paternoga, Marcin Kaniewski, Maja Juniewicz, Joanna Rewkowska (Sopocki KTJ), oraz ekipa nurków: Michał Gignal (SG Wrocław) i Piotr Kempkiewicz (SW)

Dziękujemy: Walterowi Klapacherowi, Miłoszowi Dryjańskiemu za pomoc w organizacji oraz za wsparcie sprzętowe Peterowi Rehakowi z Hurtowni Fatra dytrybutora lin Lanex.

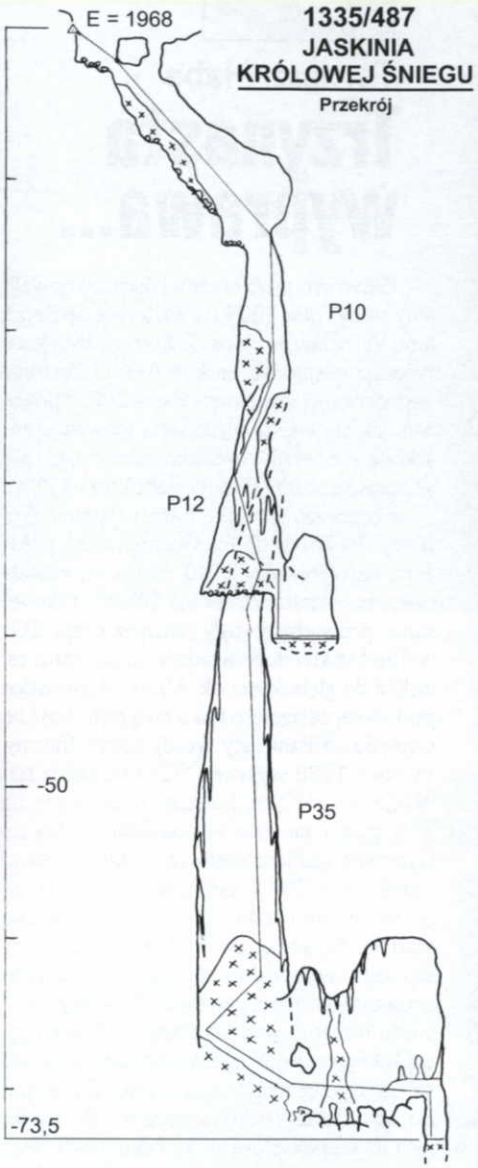

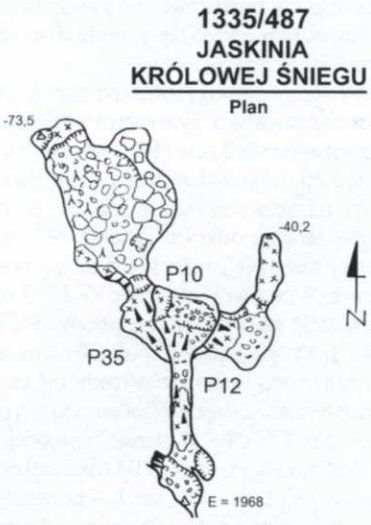

Pomiary:
Sz. Matysiak, M. Kaniewski, D. Bartoszewski, 08.2004 r.
Rysunek: D. Bartoszewski 2004 r.

Zdjęcia:
Karol Gładysz

Tomasz Haba

Trzynasta wyprawa...

Głównym problemem, jakim zajmowaliśmy się w roku 2004 na wyprawie Speleoclubu Wrocław w Picos de Europa, była kontynuacja eksploracji jaskini A-3. Uczestnicy zeszłorocznej wyprawy: „Picos 2003" pokonali, jak się wtedy wydawało, główną przeszkodę – obeszli zawalisko, zaczynające się w połowie studni P84 na głębokości 351 m.

Na początek trochę historii. Jaskinia A-3 (Pozu del Porru de los Garapozales), położona na wysokości 2140 m n.p.m., została odkryta w latach 70. przez SCOF*, rekonesanse prowadzone były również przez SG* w 1984 roku i doprowadziły do poznania tej jaskini do głębokości ok. 60 m. Najprawdopodobniej osiągnięto tylko taką głębokość ze względu na istniejący wtedy korek śnieżny. W roku 1998 wyprawa SCW pogłębiła ten obiekt do -432 m, kończąc eksplorację na dnie studni zamkniętej zawaliskiem. Na tej wyprawie podjęto pierwszą próbę obejścia zawaliska w P84 – były przypuszczenia, że po wykonaniu trawersu, nad wspomnianą studnią, na poziomie -311 m, otworzyłaby się najprawdopodobniej możliwość zjazdu poza zamykające ją zawalisko. Niestety, z powodu niesamowitej kruszyny i niesprzyjającej konfiguracji górnej części studni, nie udało się założyć bezpiecznego zjazdu. Ze względu na duże zagrożenie zrezygnowano wtedy z dalszej eksploracji. W roku 2000 również próbowaliśmy trawersować tę studnię, ale z podobnym skutkiem jak w 1998 roku. Przez następne lata inne priorytety sprawiły, że do A-3 nie zaglądaliśmy, jednak nie wypadało tak pozostawić niedoeksplorowanej jaskini, przecież na tej wysokości ma szanse na 850 m głębokości.

W zeszłym roku (2003) nareszcie udało się obejść zawalisko. Tym razem wystartowano z poziomu -340 m w P84 i wykonując duże (ponad 20 m zjazdu) wahadło, ekipa znalazła się na szczycie zawaliska (-350 m). Po jego drugiej stronie odkryto studnię P46, dalej „mokry meander", małą salę a za nią mocno rozmyty w poziomie meander. W 2003 roku eksplorację zakończono na poziomie -457 m – nad studnią o głębokości ok. 20 m, na końcu rozmytego meandra. Wtedy był to już koniec wyprawy, więc pozostawiono ten problem na rok 2004 – wyprawie następnej.

Podczas wyprawy w 2004 roku zaskoczyła nas w A-3 spora ilość wody – poręczowanie szło bardzo opornie. Na przodek doszła dopiero 4. szychta i stwierdzono, że na dnie ostatniej studni jaskinia się klipi... Dalsze prace były determinowane przez pogodę na powierzchni – a aura raczej nas nie rozpieszczała – częste opady deszczu nie pozwalały na eksplorację. Udało nam się przeprowadzić jeszcze 7 akcji eksploracyjnych, kartowania i reporęczowania, w tym krótki dwuosobowy biwak. Sprawdziliśmy wszystkie możliwości w partiach odkrytych za zawaliskiem w roku 2003. Niestety prace te nie dały żadnych znaczących rezultatów.

W przerwach pomiędzy opadami deszczu prowadziliśmy także poszukiwania na powierzchni, w strefie D i F, nie znaleźliśmy jednak żadnego obiecującego obiektu. Przez cały okres wyprawy namierzaliśmy za pomocą GPSLogger'a znane, ważniejsze jaskinie w naszej strefie eksploracyjnej.

Niestety trzynastej wyprawy SCW w Picos de Europa nie można zaliczyć do wypraw udanych, szczególnie w zestawieniu z trzema poprzednimi. Podsumowując – pogłębiliśmy A-3 z -457 do -490 m, przedłużając ją do 1250 m, (rozciągłość pozioma 298 m), sprawdziliśmy kilkanaście obiektów ma powierzchni. Na rok 2005 planujemy dalszą eksplorację A-3, może tym razem pogoda i szczęście będą nam sprzyjać; kilka wypraw włożyło w tę jaskinię sporo pracy i szkoda byłoby ją tak pozostawić. ❐

* – patrz tabela

NAJGŁĘBSZE JASKINIE POLSKIEJ STREFY EKSPLORACYJNEJ W MASYWIE ZACHODNIM PICOS DE EUROPA

	Nazwa	Symbol otworu	Głębokość [m]	Długość [m]	Rozciągłość pozioma [m]	Rok, klub, rezultat
1.	Sistema del Jou de la Canal Parda (Pozu del Pico de los Asturianos - Sima de la Torre de los Traviesos o de los Organos)	A-30 (0) A-24 (-13) A-25 (-14) A-1 (-22)	-903	4 401 + ok. 450	760	1974, SCOF, -330 w A-1 1975, SCOF, -416 w A-1 **1989, SKG, -265 w A-30** **1991, SCW, -552 w A-30** **1994, SCW, -726 w A-30** **1995, SCW, połączenie A-1 z A-30** **1996, SCW, -903**
2.	Pozu del Porru la Capilla	A-11 (0) A-38 (-27)	-863	1 754	440	**1984, SG, -180** **1986, STJC, -400** **1987, SG, -863** **2003, SCW, połączenie A-38 z A-11**
3.	Sistema del Canalon de los Desvios	B-12 (0) D-9 (-145) F-18 (-191) F-17 (-215) F-15 (-227)	-733	4 800 + ok. 50	711	**1994, SCW, -501 w F-18/F-17** **1995, SCW, połączenie F-15 z F-18/F-17** **1998, SCW, -542 w F-18/F-17/F-15** **2001, SCW, -404 w B-12** **2002, SCW, połączenie B-12 z F-18/F-17/F-15** **SCW, -324 w D-9** **2003, SCW, połączenie D-9 z F-18/F-17**
4.	Pozu del Porru de los Garapozales	A-3	-490	1 250	298	1975 ?, SCOF ?, -60 ? **1998, SCW, -432** **2003, SCW, -457** **2004, SCW, -490**
5.	bez nazwy	G-13	-429	623	82	**1989, SGKWW, -429**
6.	Sima de los Desvios	F-3 F-3B (-3)	-323	702	97	1973, pasterz, -100 1975, SCOF, -280 **1980, SG, -323** **2000, SCW, połączenie z F-3B**
7.	Red de los Barrastrosas	G-1 (0) G-7 (-7) G-6 (-23) G-4 (-55) G-5 (-43)	-322	?	145	1972, SCOF, -215 w G-7 1973, SCOF, -315 w G-7, połączenie G-4 z G-7 1975, SCOF, połączenie G-5 z G-4/G-7 **1998, SCW, -322, połączenie G-1/G-6 z G-4/G-7/G-5**
8.	bez azwy	SCP 134	-240	?	42	1984, SCP, -38 1985, SCP, -157 **1986**, SCP i **KKS, -240**
9.	Sima Profunda	Prof.	-204	?	?	**1979, SG, -188** **1980, SG, -204**

KKS Katowicki Klub Speleologiczny
SCW Speleoclub Wrocław
SG Speleoklub Gliwice
SGKWW Sekcja Grotołazów Klubu Wysokogórskiego Wrocław
STJC Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Częstochowa
SCOF Speleo Club Orsay Faculte, Orsay, Francja
SCP Espeleo - Club de la Universidad Politecnica de Valencia, Hiszpania

Podsumowanie

Wyprawa Speleoclubu Wrocław w Picos de Europa działała w okresie: 2.08. – 31.08.2004.

Uczestnicy: Tomasz „Shab" Haba, Marek „Stahoo" Jędrzejczak (kierownik), Katarzyna Liberda, Paweł „Koń" Michalski, Tomasz „Wróbel" Wróbel (wszyscy SCW), Karol Gładysz (Tarnogórski Klub Taternictwa Jaskiniowego), Michał „Kojot" Górski (Sekcja Grotołazów Wrocław).

Wyprawę odwiedzili: Agnieszka Majewska, Marta Majewska, Marta Maślanka , Michał „Konar – Wodecki" Konarski (wszyscy SCW) oraz Andrzej Poniatowski TKTJ.

Podziękowania:

Juan Jose Gonzalez Suarez, prezes Federacion Asturiana de Espeleologia – sprawy formalne

Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA – dofinansowanie

Koń, Wróbel – transport.

O świcie. Widok z bazy na północny zachód

Eksploracja powierzchniowa („Kajot", Kaska i „Stahoo")

„Wróbel" w nowej jaskini

Otwór jaskini A-3, Zjeżdża „Koń"

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

Włodzimierz Szymanowski

Izbucul de la Tauz
424 m do przodka

Po ostatnim nurkowaniu w Tauz, które odbyło się pod koniec września, pozostał mi pewien niedosyt. Z jednej strony posunęliśmy się znacząco do przodu, jednak do osiągnięcia powierzchni po drugiej stronie syfonu ciągle było daleko. Z drugiej zaś strony fakt osiągnięcia już głębokości 50 m i to w formacjach będących studniami jaskiniowymi sugerował, że na powierzchnię będzie można dotrzeć w miarę łatwo. Tym bardziej, że najgorszą robotę, niezbędną do wykonania na dużych głębokościach (poręczowanie i kartowanie), mieliśmy już za sobą. Teraz wystarczało tylko szybko „przesmyknąć się" przez partie leżące poniżej -60 m i, wynurzając się w miarę szybko, osiągnąć powierzchnię wody po drugiej stronie.

Tak mi się wydawało.

Do organizowania kolejnego wyjazdu przystąpiłem szczególnie energicznie, mając w głowie tę olbrzymią jaskinię, z wielką podziemną rzeką, którą spodziewałem się znaleźć po drugiej stronie syfonu. Styczeń wydawał się o tyle dobrą porą, że w tym okresie w górach panowała zimowa pogoda, gwarantująca niski poziom wody.

Ze znalezieniem chętnych nie było większego problemu i ostatecznie w środę wieczór, 12 stycznia, w sześcioosobowym składzie ruszyliśmy do Rumunii. Jak zwykle był to Rafał Górecki i ja – z SG Wrocław. Oprócz nas, po raz pierwszy w tego rodzaju imprezie wzięli udział: Adam Leslie i Krzysiek Mierzecki – obaj ze Speleoklubu Warszawskiego, a także Michał Najduch i Filip Królak. Ten ostatni, znany w kraju i za granicą fachowiec od zamkniętych obiegów oddechowych, był szczególnie istotny z mojego punktu widzenia, jako że doglądał mój rebreather, dzięki czemu czułem się nieco bezpieczniej.

Na miejsce, do Girda de Sus w górach Bihoru, dojechaliśmy już w czwartek popołudniu. Po przywitaniu się z Christianem, który był nieco zaskoczony naszym przyjazdem (okazało się, że niestety nie czytał maili, które do niego wysyłałem od miesiąca), ruszyliśmy w stronę wywierzyska. Jeszcze w tym samym dniu musieliśmy zrobić transport całego sprzętu nurkowego. Wykonanie tego w przeddzień akcji pozwalało zaoszczędzić siły na samo nurkowanie, i zmniejszało możliwość wystąpienia u nas choroby dekompresyjnej.

Na bazę w domu Christiana wróciliśmy już późnym wieczorem. Zamieniliśmy jeszcze kilka słów z naszym gospodarzem i poszliśmy spać.

Ze śpiworów zerwaliśmy się wcześnie rano. Pogoda nam dopisywała. Temperatura koło zera, błękitne, bezchmurne niebo i słońce. Po godzinie znowu byliśmy nad wywierzyskiem. Plan był następujący: jako pierwsi nurkują Adam i Krzysiek, sprawdzają poręczówkę do -40 m i rozkładają niezbędne depozyty. Następny nurkuje Rafał, sprawdza poręczówkę do -85 m i zostawia jeden depozyt na -60 m. Później przychodzi moja kolej. Moje zadanie to eksploracja na przodku, leżącym wtedy 350 m od otworu, na głębokości 50 m. Po moim wynurzeniu jeszcze raz wchodzą Adam z Krzyśkiem i wyciągają resztę pozostawionego pod wodą sprzętu.

Najwięcej niewiadomych zawierało moje nurkowanie. Praktycznie były możliwe dwa scenariusze. Pierwszy – łatwiejszy: z aktualnego przodka na -50 m rozpocznę wynurzanie i w miarę szybko osiągnę powierzchnię. Wyjdę z wody i zacznę eksplorować partie za syfonem. Drugi możliwy wariant to taki, że pojawią się nieprzewidziane trudności i będę musiał odszukać właściwą drogę, co może uniemożliwić mi wynurzenie i wykonanie pełnej dekompresji. Moje nurkowanie składałoby się wtedy z dwu zanurzeń na głębokość 85 m, co uczyniłoby go profilem niebezpiecznym. Margines bezpieczeństwa, jeśli chodzi o ilość gazów jakie miałem dostępne, był bardzo duży. Mogłem siedzieć pod wodą co najmniej 5 godzin, chociaż miałem wątpliwości, czy miałbym na to wielką ochotę.

Plan – planem, ale życie zweryfikowało go bardzo szybko. Pomimo tego, że nad wywierzyskiem byliśmy już o 9 rano, to samo rozpoczęcie nurkowań nieco się przesunęło – za sprawą Adama i Krzyśka, którzy nie mogli się zdecydować, jakiego automatu kto ma używać.

Ostatecznie do wody weszli przed południem i po krótkim, 40-minutowym, nurkowaniu byli już na powierzchni, przynosząc same dobre wiadomości. Poręczówka po lekkim odgrzebaniu spod piasku okazała się być w całości, oprócz tego Adam znalazł na 40 m głębokości mój kołowrotek, który zgubiłem podczas poprzedniego nurkowania. Według jego relacji, spod piasku wystawał jedynie koniec niebieskiej rączki.

Po ich wynurzeniu się zanurkował Rafał. Jego zadaniem było sprawdzenie poręczówki aż do aktualnego dna wywierzyska, leżącego na głębokości 85 m i zaniesienie depozytu z trymiksem na -60 m. Ja w tym czasie zacząłem się przygotowywać do swojego nurkowania. Po kilkudziesięciu minutach (o godzinie 13.50) wszedłem w końcu do wody i rozpocząłem swoją część akcji.

Woda, po przejściu trzech osób, już nie była tak przejrzysta jak na początku, a widoczność spadła do 2-3 m. Rafała spotkałem już w drugim syfonie na głębokości 6 m, w pobliżu butli depozytowych. Pomachaliśmy sobie i minąwszy go, pognałem w dół, starając się jak najszybciej osiągnąć dno.

Już podczas poprzednich nurkowań odkryłem najszybszy sposób poruszania się w niskim, acz szerokim korytarzu, jakim są początkowe partie tego wywierzyska. Wbijając ręce w żwir zalegający na dnie korytarza i podciągając się na nich, już w dziesiątej minucie byłem na dnie. Dalej mocno napięta poręczówka zaczynała się wznosić. Od tego miejsca widoczność była wyśmienita. Już od kilku miesięcy nie było tam nikogo, mogłem więc widzieć na odległość co najmniej dziesięciu metrów.

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

Płynąc wzdłuż rozwieszonej wcześniej poręczówki, po pięciu minutach dotarłem do jej końca, do miejsca, w którym zakończyłem eksplorację we wrześniu. Dowiązałem nowy sznurek z kołowrotka i zacząłem się wynurzać. Niestety już po chwili dostrzegłem nad sobą skalny strop. Po dokładniejszym przyjrzeniu, okazało się, że tak naprawdę jest to duży okap w ciągle kontynuującej się studni. Postanowiłem popłynąć wzdłuż skalnej ściany, w kierunku północno-zachodnim tak, by mieć możliwość właściwego zaporęczowania jaskini.

Płynąłem, rozwijając metry poręczówki z kołowrotka i stabilizując kolejne punkty pod wodą. Po kilkudziesięciu metrach wpłynąłem w bardzo stromy korytarz o szerokości około trzech metrów oraz dnie pokrytym mułem i kawałkami drewna przyniesionymi tu przez wodę z drugiego, oddalonego o wiele kilometrów, końca jaskini – Coiba Mare.

Po około 20 minutach od chwili wejścia do wody zauważyłem, że korytarz nagle przerodził się w sporych rozmiarów salę jaskiniową o średnicy co najmniej 15 m. Ściany sali ginęły gdzieś w mroku, a jej dno pokryte było mułem i kawałkami drewna. W tym momencie moja koncepcja, dokąd dalej płynąć, skończyła się. Zacząłem się zastanawiać, co dalej robić. Próby zastabilizowania poręczówki gdzieś na ścianie spełzły na niczym, każdy kawałek skały, za który chwyciłem praktycznie zostawał mi w ręce. W końcu mój wzrok padł na wystający z mułu kawałek grubego konara. Nie mając innych możliwości, postanowiłem tam zakończyć poręczowanie.

Przywiązałem sznurek i rozpocząłem powrót. Niestety podczas stabilizowania poręczówki osady mułu wzruszyły się, powodując całkowitą utratę widoczności. W masce widziałem jedynie jasnobrązową plamę. Nie byłem w stanie zobaczyć nic na przyrządach: dokąd płynę, jak jestem głęboko i dlaczego rozlega się alarm z mojego rebreathera. Mogłem się jedynie domyślać – pojawił się jakiś problem w jednym z czujników tlenowych. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że zanurzałem się i ręcznie dodawałem świeżego trymiksu, nie stwarzało to dużego zagrożenia, pomimo tego, że do otworu miałem prawie pół kilometra i czekało mnie powtórne zanurzenie na -85 m.

Łączność ze światem zewnętrznym zapewniał mi cieniutki sznurek, który tylko czułem między palcami, bo zmącona woda nie pozwalała mi go nawet dostrzec. Dopiero dużo niżej, na głębokości 60 m, przejrzystość wody na tyle się poprawiła, że byłem w stanie zobaczyć coś na komputerach. Wszystko było tak, jak się spodziewałem. Oprócz tego, że jeden z czujników nie działał poprawnie, to cała reszta była w największym porządku.

Dno jaskini: -85 m. Stąd jest już tylko płycej, ale ciągle jeszcze ponad dwieście metrów do przepłynięcia. Zaglądam na komputer. Jest już 31. minuta mojego nurkowania. Przede mną jeszcze dwie godziny, które bezwzględnie muszę spędzić w wodzie o temperaturze 4°C, wykonując coraz dłuższe przymusowe przystanki dekompresyjne na różnych głębokościach.

Powoli przesuwałem się do góry, grzebiąc rękami w żwirze i zbierając pozostawione depozyty. Kolejne przystanki, na których odliczałem kolejne minuty. Tak aż do -3 m, gdzie musiałem spędzić ostatnią godzinę.

Po 2,5 godzinach spędzonych pod wodą w końcu wystawiam głowę na powierzchnię. Zbliża się już wieczór i zaczyna szarzeć. Dzielę się wrażeniami z kolegami, czekającymi na brzegu. Wychodzę z wody i przebieram się. Już mam wszystko za sobą. Teraz przyszła kolej na Adama i Krzyśka, którzy musieli wynieść resztę sprzętu pozostałego jeszcze pod wodą.

Z wycieczki do Coiba Mare Michał z Filipem wrócili, gdy kończyłem się przebierać. Na nich praktycznie spadł cały retransport sprzętu spod wywierzyska do samochodu. Chwała im za to. Po kilku kolejnych godzinach, już o godzinie dziewiątej wieczór całość sprzętu była zapakowana do samochodu i przygotowana do powrotnej podróży, w którą ruszyliśmy następnego dnia o szóstej rano.

Podsumowanie

Po raz kolejny udało się nam zorganizować krótką, lecz bardzo owocną wyprawę do tego rumuńskiego wywierzyska. Tylko po trzech nurkowaniach eksploracyjnych, które miały miejsce w sierpniu, wrześniu i styczniu, jaskinia wydłużyła się o ponad dwieście metrów i to przy maksymalnej głębokości 85 m. W tej chwili do „przodka" i z powrotem jest prawie kilometr, czyli: żeby wynurzyć się na powierzchni, trzeba przepłynąć pod ziemią dystans prawie kilometra!

Zdecydowanie jest to w tej chwili najdłuższa podwodna jaskinia wyeksplorowana przez Polaków. Co prawda ciągle jeszcze do

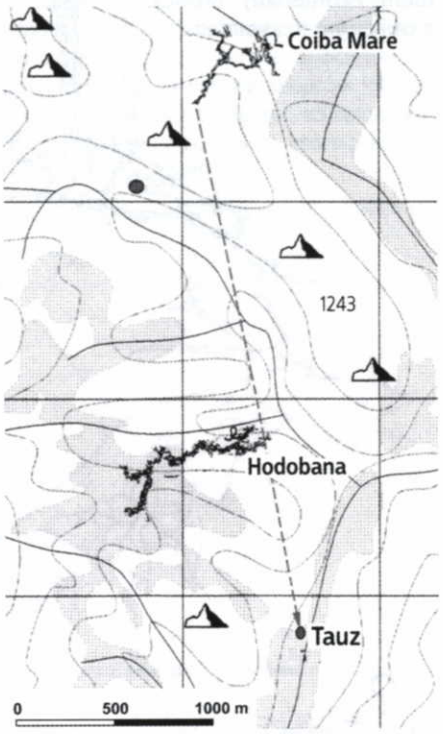

Przepływ wody z Coiba Mare do Tauz

powierzchni po drugiej stronie syfonu brakuje 30 m w pionie i trudnej do określenia odległości w poziomie, ale bez względu na to, co pokaże przyszłość, będą to rekordowe nurkowania.

Szybkie wynurzenie się po drugiej stronie może zaowocować odkryciem bardzo rozległych suchych ciągów, które muszą się znajdować pomiędzy Coiba Mare (16 km długości) a Tauz. Za takim scenariuszem przemawia fakt, że syfon końcowy w Coiba Mare jest oddalony od Tauz o 2,5 km w poziomie i 110 m w pionie. Dodatkowo leżące w pobliżu jaskinie, w tym Hodobana (22 km długości) można połączyć w jeden system jaskiniowy o długości przekraczającej 50 km.

W przypadku gdyby jednak nie udało się szybko osiągnąć powierzchni, to Tauz na pewno będzie rekordową jaskinią, jeśli chodzi o długość podwodnej eksploracji przez naszych nurków jaskiniowych. Do tej pory prym wiódł tu Syfon Warszawiaków z długością 333 m i głębokością 22 m. Już teraz Tauz, ze swoimi 424 m długości i 85 m głębokości, bije pozostałe na głowę.

Patrząc na to z perspektywy europejskiej, możemy już nurkować zupełnie bez kompleksów. Dorównaliśmy najlepszym. ❐

Dariusz Fuja

Śnieżna Studnia – Sadzawka czy Syfon?

Koniec roku 2004 przyniósł w Śnieżnej Studni zamknięcie pewnego rozdziału eksploracyjnego, a mianowicie: zakończyłem eksplorację Partii Czekoladowych i odcinka pomiędzy Studnią Boskich Marmitów a połączeniem Promenady Słońca z Bajkowym Korytarzem.

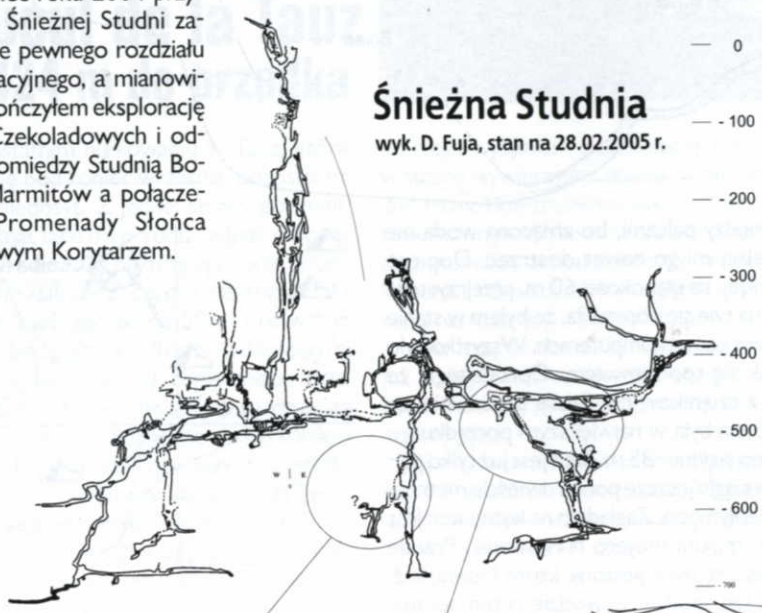

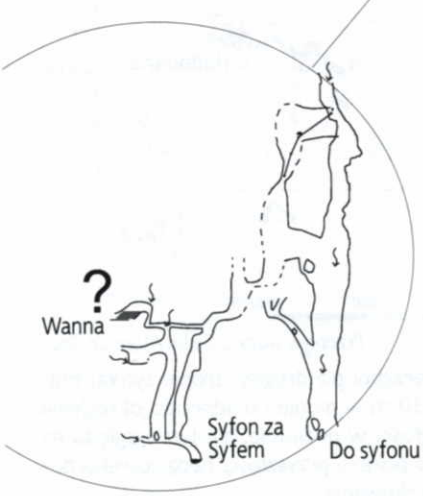

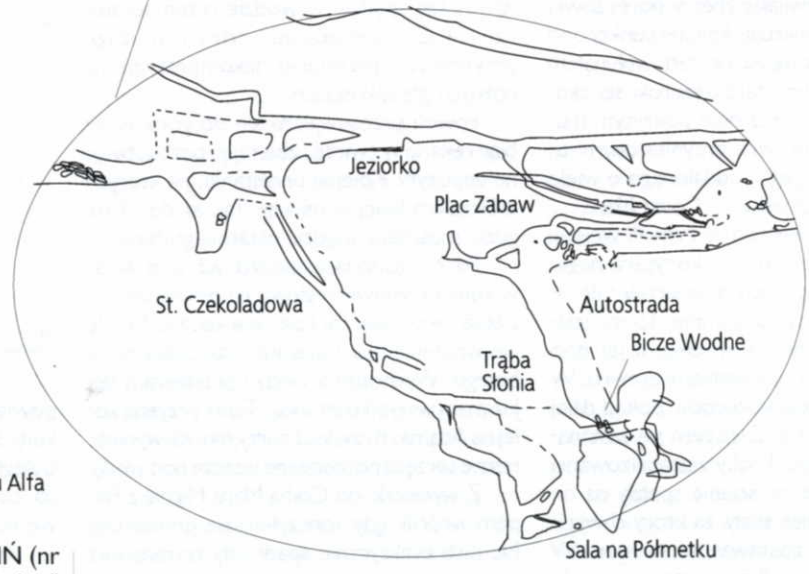

Uzupełnienie do artykułu z JASKIŃ (nr 33; 4/2003) o eksploracji w „Czekoladzie" dotyczy ciągów przewyższeniowych Studni Czekoladowej i szczelin w Promenadzie Słońca, łączących się z Placem Zabaw oraz bocznych ciągów w rejonie Biczów Wodnych. Opisywanych ciągów łącznie przybyło kilometr, z czego w ostatniej fazie, nieopisanej wcześniej, około 250 m. Góra „Czekolady" – mająca obecnie 30 m przewyższenia – to kominek, startujący znad Czekolady prosto do góry. Po około 15 m dochodzimy do rozgałęzienia w trzech kierunkach: pierwszy – na wschód – doprowadza nas szczeliną pod stropem do Jeziorka. Drugi – na zachód – w linii poziomej doprowadza do dwóch szczelin w spągu, którymi możemy zjechać równolegle w rejon przed zlotówkę Studni Czekoladowej. Trzeci, to najpierw kilkunastometrowy kominek, potem rurowaty korytarz o małym przekroju, który prowadzi lekko w górę aż pod Bajkowy Korytarz, gdzie kończy się ślepo.

Pierwsza dziura w Promenadzie Słońca, idąc od Jeziorka, to obszerna lecz płytka - bo zaledwie kilkunastometrowa – studzienka, która przechodzi w ciasny prożek o wysokości 2 m. Dostajemy się nim do korytarza biegnącego pod Promenadą w kierunku wschodnim. Korytarz ten kontynuuje się lekko w dół, by po kilkudziesięciu metrach zmniejszyć się do rozmiarów ciasnej rury, która łączy się zaciskiem z Placem Zabaw nad Autostradą. Tuż przed samym zaciskiem, w stropie, widnieje szczelina, która łączy się z kolejną szczeliną - o kształcie przypominającym literę X - w Promenadzie. Te dwa niewielkie przełazy znajdują się pomiędzy trawersem linowym, łączącym się z Korytarzem z Potokiem, a studzienką za Jeziorkiem.

Komin nad Biczami Wodnymi, o ślepo zakończonym stropie rozgałęzia się na wschód i zachód. Zachodnia odnoga doprowadza nas obszernym korytarzem nad skraj studni. Łączy się ona z Salą na Półmetku, a jej górna część, przez wąską szczelinę – z Trąbą Słonia. Wschodnia odnoga, to kilkudziesięciometrowa pochylnia, kończąca się dwoma „ślepymi" rozgałęzieniami.

Po – miejmy nadzieję definitywnym – rozstaniu z „Czekoladą" uderzyłem na zachód i tutaj, transportując sprzęt z „Czekolady", stanąłem nad Boskimi Marmitami, które były zaporęczowane w kierunku Syfonu za Syfem. Tam czaił się jeden problem, w postaci nieprzebytego „syfonu" (?), co nie dawało mi spokoju i postanowiłem jeszcze raz go obejrzeć. Decyzja okazała się słuszna, choć nie przyniosła odpowiedzi na pytanie: co dalej za syfonem, ale – jak to bywa w dziurze – pojawiły się nowe problemy eksploracyjne. W trakcie zjazdu ostatnią studzienką z dużą ilością błota, dostrzegłem okienko, które wywspinałem na żywca i ku mojemu miłemu zaskoczeniu, rozpościerał się za nim piękny widok puszczającej jaskini. Korytarzyk był wąski, pokryty suchym błotkiem, a po chwili zwężał się do przełazu, który doprowadzał do zgoła odmiennej jaskini, bez grama uciążliwego błocka. Nasuwało mi się tylko jedno spostrzeżenie: musi to być połączenie z ciągiem doprowadzającym wodę do Syfonu za Syfem. Przypuszczenia już po chwili okazały się słuszne, bo dotarłem do miejsca, skąd widoczne było przewężenie górnej części komina doprowadzającego niewielka strugę wody do wspomnianego Syfonu. Komin kontynuował się do góry, by niespodziewanie zakończyć się ślepo w stropie. Z dołu wydawało się, że nie ma szans na dalszą eksplorację, jednak po dojściu - dość łatwym - pod strop okazało się, że na bocznej ścianie jest zawieszone jeziorko do złudzenia przypominające dużą wannę o wymiarach: 6/1,5 m dł/szer i około 3 m głębokości. Jedyna dro-

ga mogła wieść tylko przez tę „wannę", ale nie miałem wówczas konceptu, jak to pokonać, zwłaszcza, że działałem solo.

Na kolejne wyjście zaopatrzyłem się w lewar i postanowiłem obniżyć poziom wody o około 3 m, co mogło przynieść jakieś nowe informacje w kwestii dalszej eksploracji tego problemu. Ukształtowanie i położenie Wanny pozwoliło z łatwością wypuścić planowaną ilość wody. Po niewielkim sukcesie, jakim było zlewarowanie słupa wody o wysokości 3 m w stosunkowo szybkim czasie, okazało się, że strop przegina się i kontynuuje, o czym świadczyć może powstały niewielki, lecz wyczuwalny ruch powietrza oraz głuchy pogłos. Przy obniżonym poziomie wody mogłem oszacować jeszcze raz jego rozmiary i musiałem zweryfikować wstępne przypuszczenia, gdyż okazało się, iż Wanna jest znacznie głębsza i dłuższa. Fakt ten sprawił, że tym razem nie udało się pokonać tej bariery. Zdając sobie sprawę z warunków sprzyjających do pokonania Wanny, które mogą utrzymać się jeszcze do końca kwietnia, muszę wykorzystać ten czas bo potem będzie ona zasilana wodą, co uniemożliwi jej zlewarowanie. Co za tym idzie, jeśli nawet uda się ją pokonać, to prowadzenie eksploracji ze świadomością możliwego odcięcia w partiach, w których nikogo wcześniej nie było, jest ryzykowne.

Oprócz działań eksploracyjnych we wschodnich ciągach, niezależnym torem przebiega – prowadzona również przez mnie – eksploracja jaskini w rejonie na zachód od Wazeliniarzy.

Eksploracji Śnieżnej Studni patronuje ST Zakopane.

Osobiście mam wielki apel do ludzi odwiedzających tę dziurę: jeśli jesteście pozbawieni zmysłu estetyki i lubicie wywalać śmieci, a w szczególności zlasowany karbid, gdzie popadnie, to moim zdaniem - zmieńcie swoje zainteresowania, bo przez takich "BRUDASÓW" odebrana zostaje innym przyjemność z łażenia po czystych i pięknych jaskiniach. Jeśli jednak podyktowane jest to faktem, że jaskinia was przerosła, to starajcie się pozostawiać zlasowany karbid w woreczku, w miejscu widocznym. Po tej jaskini chodzą jeszcze ludzie, którym zależy na jej nieskazitelnym wyglądzie i potrafią wynieść dodatkowy kilogram, co nie spowoduje u nich wyczerpania organizmu. Apeluję również do wszystkich, którzy uczą i zaszczepiają u ludzi pasję do dziur: to na was spoczywa odpowiedzialność za waszych adeptów. Jeśli ten problem będzie się pogłębiać, to nasze wyjścia będą głównie po śmieci, które pozostawili pseudo-grotołazi. ❐

Andrzej Wojtoń

Pod Wantą parę metrów dłuższa

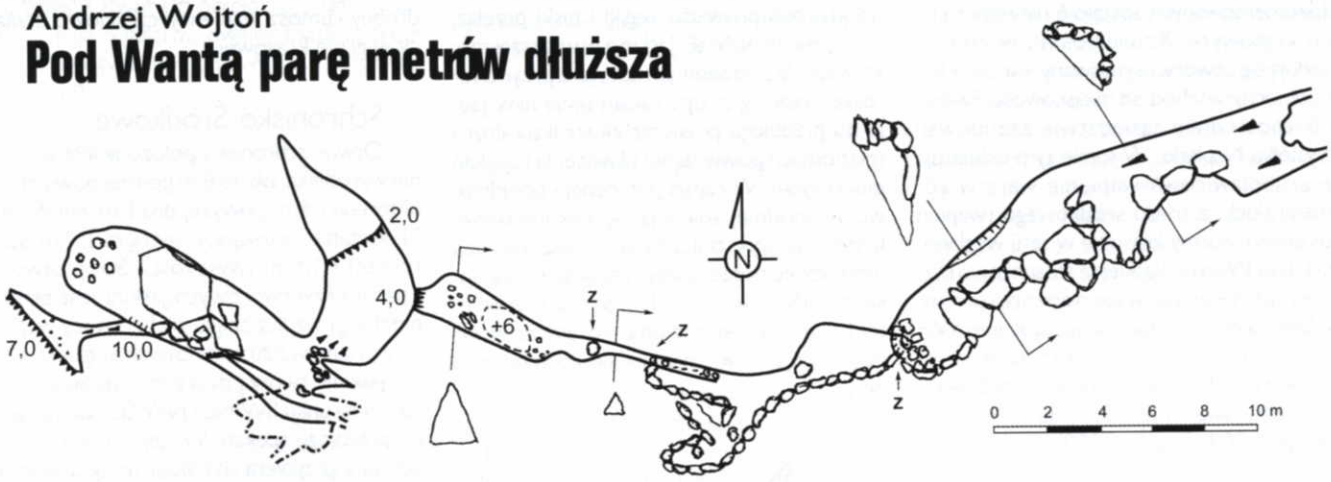

Już w lutym 2004, roku na obozie klubowym, powróciliśmy w partie które udało nam się odkryć rok wcześniej (JASKINIE 2(31) 2003). Po walce i poszerzaniu zacisków w zawalisku, problematyczny zacisk przeszli M. Maj i S. Lewandowski. Z powodu braku czasu tylko pobieżnie spenetrowali zawalisko za przewężeniem.

Kolejny wyjazd, zamiast na eksplorację, został poświęcony na zabezpieczenie jednego z kamieni, niebezpiecznie zwisającego nad studnią, w naszych partiach, także właściwa eksploracja i kartowanie rozpoczęło się dopiero w grudniu. Po przejściu wspomnianego zacisku czekała nas niespodzianka, ponieważ zawalisko nie chciało puszczać, na co mieliśmy nadzieję. W sumie przybyło 30 metrów nowego. Całość kontynuuje się mniej więcej w kierunku wschodnim, przy czym jedna ze ścian jest lita, a drugą stanowi zawalisko, które tworzy też strop. Samo zawalisko ma miąższość kilkunastu metrów, tak że może komuś uda się wcisnąć tam, gdzie my spasowaliśmy. Problem pozostawiamy otwarty dla chętnych.

Całość jaskini ma teraz około 520 metrów długości, deniwelacja jaskini nie uległa zmianie i wynosi 172 m (-158 m, +14 m).

W walce z zawaliskiem uczestniczyli licznie członkowie Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego. Plan nowych partii sporządzili M. Daszkiewicz i M. Maj 29.12.2004 roku. ❐

Andrzej Wojtoń

Jaskinia Żydowska

Jaskinia Żydowska (N–2.9) jest położona w okolicy Marzęcina na terenie Niecki Nidziańskiej. Do tej pory jej plan był niekompletny, ponieważ w czasie wykonywania dokumentacji inwentarzowej, autorzy opisu zastali ją w znacznym stopniu zalaną wodą. Następne osoby, zwiedzające ją w porze mniej „wilgotnej", szacowały jej długość na około 40 metrów.

Jaskinia została skartowana przez M. Daszkiewicz i A. Wojtonia 26 grudnia 2004 roku. Jest to jedna dość obszerna sala, przedzielona skalnym filarem, od której na E odchodzi upadowy korytarz, przechodzący w kolejną, tym razem mniejszą i niższą salkę. Dwa ciasne korytarze tuż za otworem odchodzą na W, ale w czasie sporządzania planów zalane były wodą – to jedyna możliwość wydłużenia jaskini. Całość jak na razie ma 25 metrów długości. ❐

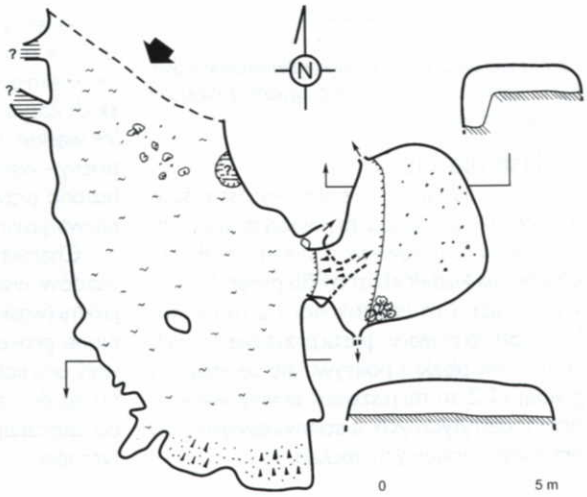

Wojciech Rogala

Jaskinie w wapieniach triasu środkowego w Świbiu

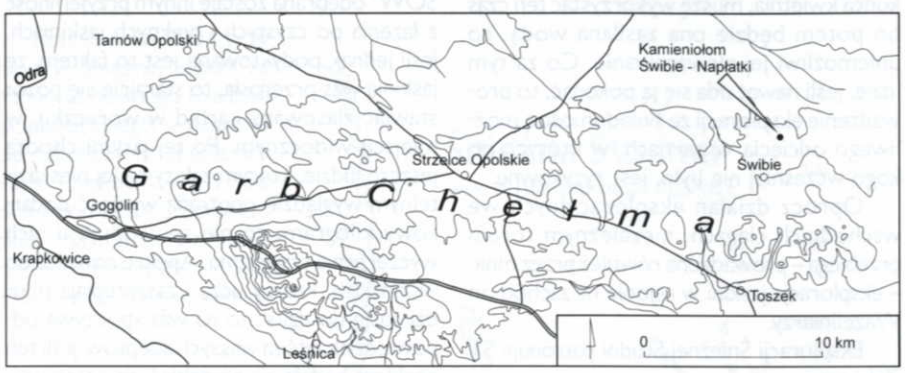

W pobliżu miejscowości Świbie, we wschodniej części Garbu Chełma (zachodnia część Wyżyny Śląskiej), wiosną 2003 roku udokumentowanych zostało 6 niewielkich jaskiń krasowych. Kamieniołom, w którym znajdują się otwory, usytuowany jest ok. 3 km na północny-wschód od miejscowości Świbie, w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań przysiółka Napłatki. W łomie tym odsłaniają się gruboławicowe wapienie warstw górażdżańskich, z triasu środkowego (wapień muszlowy). Formy krasowe w serii węglanowej triasu Wyżyny Śląskiej są stosunkowo liczne, ale jaskinie w tych wapieniach mają skromną dokumentację. Obecnie na obszarze Wyżyny Śląskiej znanych jest kilkadziesiąt, przeważnie niewielkich, jaskiń rozwiniętych w tej serii węglanowej (Tyc, 1997; Bąk, 1998; Pawełczyk, 2004; Rogala, 2000).

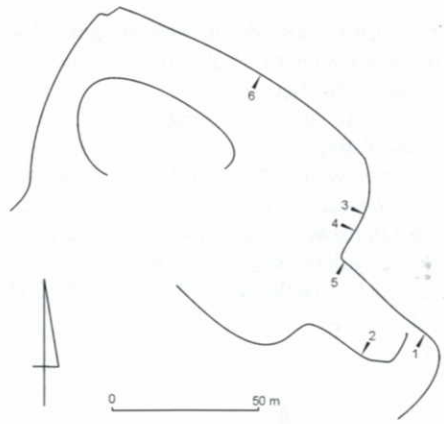

Lokalizacja otworów jaskiń w kamieniołomie w Świbiu – Napłatkach. Numeracja zgodna z niżej zamieszczoną tabelą

Jaskinia Lisia

Otwór Jaskini Lisiej położony jest w ścianie wyrobiska, około 5 m poniżej powierzchni terenu i 5 m powyżej dna kamieniołomu. Otwór ma kształt zbliżony do prostokąta, o wymiarach 3 m (szerokość) i 2 m (wysokość). Strop otworu i partii przyotworowych jaskini jest płaski i pokrywa się ze spągiem grubej (1,2 m miąższości) ławicy wapieni organodetrytycznych, a ściany nawiązują do przebiegu pionowych spękań.

Korytarze jaskini położone są na głębokości 4–8 m poniżej współczesnej powierzchni terenu. Główny korytarz jaskini, do którego prowadzi wąski i niski przełaz, ma kierunek NW-SE. Jaskinia w większej części wygląda podobnie jak korytarz przyotworowy. Przebieg stropu i ścian silnie nawiązuje do przebiegu powierzchni strukturalnych (poziomych powierzchni uławicenia i spękań pionowych). W części północnej i południowo-wschodniej znajdują się kilkumetrowe korytarze, wykształcone w postaci wąskiej, nieznacznie poszerzonej krasowo, w warunkach wadycznych, szczeliny. Są one rozwinięte 1,5 m poniżej poziomu korytarza głównego i częściowo znajdują się również pod nim.

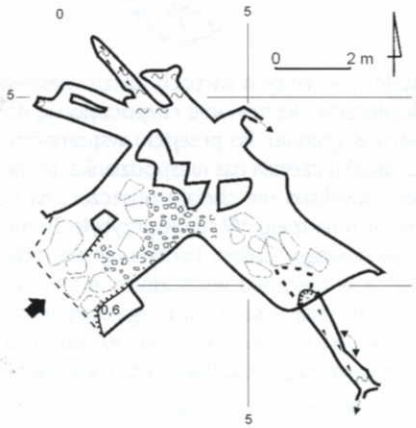

Większą część spągu jaskini pokrywa drobny rumosz wapienny, częściowo tkwiący w glinie krasowej. Spąg końcowych, wąskich korytarzy pokrywa gliniaste namulisko. W wąskim korytarzu, odchodzącym na północny – wschód od korytarza głównego, znaleziono prawie kompletny szkielet lisa (stąd nazwa jaskini).

Charakter korytarzy oraz wykształcenie osadów wskazują, że pierwotne korytarze jaskini (wąskie i „myte") zostały później zmienione procesami zawaliskowymi. Obejmowały one kolejne, wyżej leżące ławice wapienia, aż do osiągnięcia grubej, masywnej i słabo spękanej ławicy wapienia organodetrytycznego.

Schronisko w Napłatkach I

Otwór schroniska położony jest u podstawy ściany wyrobiska, około 10 m poniżej pierwotnej powierzchni terenu. Otwór ma wysokość 1,5 m i maksymalną szerokość w dolnej części 0,5 m.

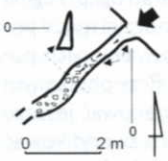

Schronisko tworzy jeden prosty korytarz, o charakterze szczeliny poszerzonej krasowo, w warunkach wadycznych, o kierunku SW-NE. Tuż za wejściem korytarz jest bardzo wąski (zacisk), dalej nieco rozszerza się, osiągając maksymalnie 0,5 m szerokości.

Większą część spągu jaskini pokrywa drobny rumosz wapienny, częściowo tkwiący w glinie krasowej.

Schronisko Środkowe

Otwór schroniska położony jest w ścianie wyrobiska, około 8 m poniżej powierzchni terenu i 4 m powyżej dna kamieniołomu. Ma kształt prostokąta, o wymiarach 2 m (szerokość) i 1,5 m (wysokość). Strop otworu i partii przyotworowych jaskini jest płaski, przebiega wzdłuż spągu grubej ławicy wapieni, a ściany wzdłuż pionowych spękań.

Jaskinię tworzą dwa prostopadłe korytarze o kierunku SW-NE i NW-SE, nawiązujące do przebiegu spękań. W części południowej korytarz przybiera charakter myty, utworzony w warunkach wadycznych. Na spągu w znacznej części jaskini znajduje się czerwono-brązowa glina z bloczkami wapieni. Ściany korytarza wejściowego pokrywają nacieki, wykształcone w postaci polew, drobnych stalaktytów i draperii.

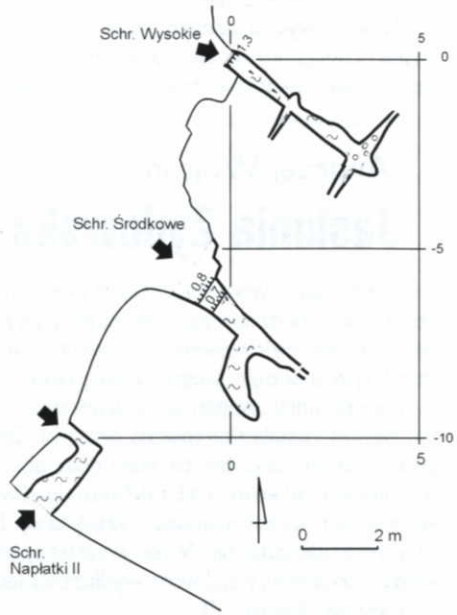

Schronisko Wysokie

Otwór położony jest u podstawy ściany wyrobiska, około 12 m poniżej pierwotnej powierzchni terenu. Ma kształt szczeliny o wysokości 2 m i szerokości dochodzącej u podstawy do 0,4 m.

Schronisko tworzy poszerzona krasowo, w warunkach wadycznych, szczelina o kierunku NW-SE. Tuż za wejściem znajduje się pionowy próg, o wysokości 1,3 m. Szerokość korytarza osiąga maksymalnie 0,8 m, a wysokość w końcowej części dochodzi do 5 m. Spąg jaskini wypełnia gliniaste namulisko, część ścian pokrywają nacieki.

Schronisko w Napłatkach II

Schronisko posiada dwa otwory z ekspozycją ku NW i SW, które położone są w połowie wysokości ściany wyrobiska, około 5 m poniżej pierwotnej powierzchni morfologicznej. Otwory, o przekroju „rury krasowej", mają regularny, owalny kształt i średnicę 1 m (otwór południowy) i 0,5 m (otwór zachodni).

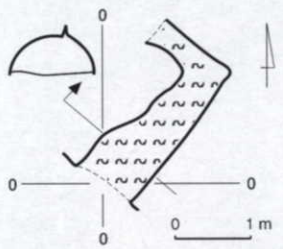

Schronisko to stanowią dwa korytarze, przecinające się pod kątem prostym, rozwinięte na szczelinach o kierunkach powszechnie obserwowanych w odsłonięciach wapieni, w kamieniołomie w Świbiu-Napłatkach. Ściany korytarzy są wygładzone, z wyraźnymi śladami przepływu wody w warunkach freatycznych. Korytarze są wąskie, ich szerokość nie przekracza 0,6 m. Połowę przekroju korytarzy wypełnia gliniasto-piaszczyste namulisko.

Schronisko Krótkie

Otwór schroniska położony jest u podstawy ściany wyrobiska, około 12 m poniżej pierwotnej powierzchni terenu. Ma kształt nieregularny, zbliżony nieco do prostokąta. Wysokość otworu wynosi 1 m, szerokość u podstawy 1,5 m.

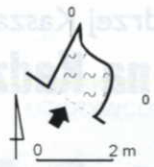

Zachowana część formy, to wnęka o długości 2 m, w części północnej przechodząca w wąski, szczelinowy korytarz, wypełniony po strop osadami. Ściany i strop schroniska są proste, nawiązujące do przebiegu spękań.

W spągu jaskini znajduje się gliniaste namulisko, barwy jasnobrązowej, z wyraźnymi warstewkami jaśniejszymi i ciemniejszymi.

Opisywane jaskinie powstały w wapieniach pelitycznych, należących do warstw górażdżańskich, w stropie często obserwowane są gruboławicowe wapienie organodetrytyczne. Zdecydowana większość korytarzy wyraźnie nawiązuje do spękań o kierunku 310°-320° i do nich prostopadłych (130°). Przeważają korytarze zmienione procesami zawaliskowymi.

Jaskinie w kamieniołomie w Świbiu nie były wcześniej opisywane. Otwory Schronisk w Napłatkach I i II zostały odsłonięte, w wyniku prac eksploracyjnych, wiosną 2003 roku. Przyotworowe części Jaskini Lisiej i Schroniska Środkowego oraz Schroniska Wysokie i Krótkie mogły być wcześniej znane okolicznym mieszkańcom. Pełna dokumentacja jaskiń oraz osadów wypełniających zamieszczona została w niepublikowanej pracy doktorskiej autora (Rogala, 2004). ❐

Literatura:

Bąk M., 1998, Inwentarz jaskiń i schronisk Wzniesień Strzemieszyckich. Jaskinie 3(10), s. 19

Pawełczyk M., 2004, Jaskinia Dolomitowa. Jaskinie 1(34), s. 30-31

Rogala W., 2000, Jaskinie zachodniej części Wyżyny Śląskiej, Jaskinie, 4(21), s. 5-6

Rogala W., 2004, Paleogeograficzny rozwój Garbu Chełma na podstawie analizy osadów krasu kopalnego. Praca doktorska, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego, Uniwersytet Wrocławski, s. 1-308

Tyc A., 1997, Wpływ antropopresji na procesy krasowe Wyżyny Śląsko – Krakowskiej na przykładzie obszaru Olkusz – Zawiercie. Kras i Speleologia, numer specjalny 2 (1997), UŚl, Katowice

Parametry jaskiń w kamieniołomie w Świbiu-Napłatkach

Lp*	Nazwa	Długość [m]	Deniwelacja [m]	ekspozycja otworów	wys. otworu
1	Jaskinia Lisia	20	3,5 (-2;+1,5)	SW	245
2	Schronisko w Napłatkach I	3	-1,5	NE	240
3	Schronisko Wysokie	7	-1,5	NW	240
4	Schronisko Środkowe	5	+1,5	NW	240
5	Schronisko w Napłatkach II	2,5	0	SW, NW	244
6	Schronisko Krótkie	2	0	SW	240

* numeracja zgodne z rys. na którym przedstawiono lokalizację otworów

Agnieszka Markowiak
Artur Ponikiewski

Nowe jaskinie na Ponidziu

Opisane poniżej jaskinie, zostały poznane przez członków STJ TTPiK w marcu 2004 r. Wszystkie były wcześniej znane miejscowej ludności, świadczą o tym wsypywane do nich śmieci. Z informacji przekazanej przez mieszkańca wsi Chotelek wynika, iż w rejonie Lisawy istniała dość pokaźnych rozmiarów jaskinia, którą zwiedził około 20 lat temu. Z przedstawionej lokalizacji wynika, że otwór jaskini znajdował się w bardzo bliskim sąsiedztwie Schroniska Wędrownych Studentów. Osoba ta wspomina również o jaskini zlokalizowanej w najbliższej okolicy opisywanego przez nas niżej samotnego drzewa. Niestety wszystkie miejsca, w których mogły znajdować się otwory (zapadliska, leje), są zasypane pokładami śmieci.

Wszystkie poznane obiekty są rozwinięte w gipsach, a ich namulisko stanowi humus. Schronisko Wędrownych Studentów i Schronisko Majstra B. stanowią fragmenty większej pustki, obecnie niedostępnej dla człowieka, świadczy o tym kilkanaście otworów (w promieniu 10 m od opisywanych schronisk), za którymi ciągną się szczeliny o wzajemnie krzyżujących się kierunkach. W niektórych, po wybraniu części namuliska, istnieje możliwość dalszej eksploracji.

Opis dojścia: Z miejscowości Chotelek Zielony należy udać się drogą na południe, w kierunku wzgórza Lisawa. Po przejściu kulminacji wzgórza, kierujemy się na zachód, przez pola uprawne, do widocznego na wniesieniu, w odległości 300 m, samotnego drzewa. Otwór schroniska znajduje się na dnie leja, około 300 m na północ od drzewa, u podstawy wzniesienia. Do Schroniska Wędrownych Studentów i Schroniska Majstra B. udajemy się na S od drzewa, do widocznej w odległości 400 m gipsowej skałki. Pierwsze z nich znajduje się w zachodnim krańcu skałki, u jej podstawy. Schronisko Majstra B. położone jest również u podstawy skałki, około 15 m na wschód od Schroniska Wędrownych Studentów. Dojście do obiektów bez trudności. Zwiedzanie utrudnione jedynie w Schronisku Majstra B. (bardzo nisko).

N-2.92. Schronisko Wędrownych Studentów

Położenie: gm. Busko - Zdrój, Chotelek Zielony, wzgórze Lisawa
Właściciel terenu: prywatny
Wysokość otworu: ok. 200 m n.p.m.
Ekspozycja otworu: ku N
Długość: 3,5 m

Otwór wejściowy wprowadza do krótkiego korytarzyka o lekko opadającym dnie. Kontynuacją korytarza są niedostępne szczeliny, biegnące w kierunku S i E. Obiekt jest widny. W okresie wysokich stanów wody do schroniska wpływa ciek wodny (odnoga pobliskiego rowu melioracyjnego), tworząc ponor. Florę stanowią mchy. Z fauny licznie występują jaszczurki zwinki.

N-2.93. Schronisko Majstra B.

Położenie: gm. Busko - Zdrój, Chotelek Zielony, wzgórze Lisawa
Właściciel terenu: prywatny
Wysokość otworu: ok. 200 m n.p.m.
Ekspozycja otworu: ku N
Długość: 4,5 m

Otwór wejściowy wprowadza do szerokiej, lecz bardzo niskiej salki, której kontynuacją jest niedostępna szczelina w kierunku S. Istnieje realna możliwość dalszej eksploracji - po wybraniu części namuliska. Obiekt jest wilgotny i zacieniony. Faunę stanowią liczne pająki.

N-2.94. Schronisko Kaki

Położenie: gm. Busko - Zdrój, Chotelek Zielony, wzgórze Lisawa
Właściciel terenu: prywatny
Wysokość otworu: ok. 200 m n.p.m.
Ekspozycja otworu: ku N
Długość: 2,5 m .

Obiekt stanowi krótki korytarzyk, o przebiegu N-S, opadającym dnie i obniżającym się stropie. W kierunku S korytarz przechodzi w niedostępną szczelinę. Obiekt jest suchy i widny. Z fauny licznie występują jaszczurki zwinki.

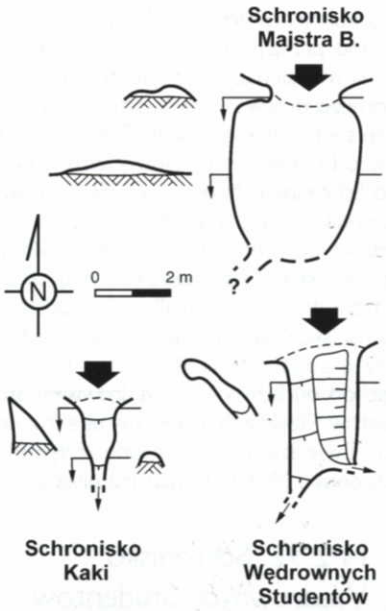

Obiekty zostały inwentaryzowane i opisane 29.IX.2004 r. przez A. Markowiak i A. Ponikiewskiego. Plany wykonał A. Ponikiewski. ❐

Justyna Jach, Andrzej Kasza, Michał Saganowski

Eksploracja na Kadzielni

J. JACH, M. SAGANOWSKI.

Ściana kamieniołomu, zaznaczono otwory: 1 – Jaskinia Odkrywców, 2 – Prochownia, 3 – Szczelina na Kadzielni. Obok: nowy korytarz w Prochowni

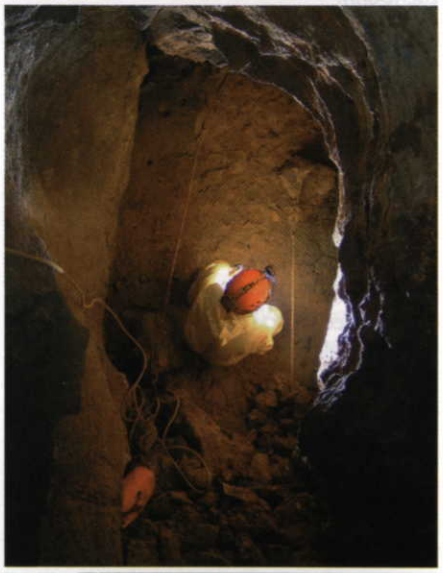

J. JACH, M. SAGANOWSKI.

Kadzielnia jest – jednym z nieczynnych – kamieniołomem wapieni dewońskich, położonym na terenie miasta Kielce, częściowo objętym ochroną rezerwatową i zagospodarowanym pod kątem imprez masowych (amfiteatr).

Bywa często jednym z punktów na trasie geologicznych wycieczek po Polsce, a wapienne skały kryją w sobie wiele jaskiń i nierozwiązanych problemów eksploracyjnych. Od niedawna Kadzielnią zajmuje się specjalna jednostka organizacyjna Urzędu Miasta – Geopark, stawiająca sobie za cel zagospodarowanie rezerwatów geologicznych w Kielcach.

Transport urobku z salki

J. JACH, M. SAGANOWSKI.

Jednym z pomysłów Geoparku jest udostępnienie do zwiedzania kilku, jaskiń znajdujących się na terenie Kadzielni. W oparciu o ekspertyzę geologiczno-speleologiczną i pomiary geodezyjne, rozpoczęto prace, mające na celu połączenie jaskiń: Jaskini Odkrywców, Prochowni i Szczeliny na Kadzielni. Mają one stanowić – po połączeniu i poszerzeniu do odpowiednich rozmiarów – trasę turystyczną. W jaskiniach tych brak, jak do tej pory, pięknej szaty naciekowej, w przeciwieństwie do pobliskiego Raju, ale atrakcją dla zwiedzających ma być przejście w kasku i nie po betonie, lecz po namulisku. W komorze wstępnej Prochowni będzie się mieścić stała ekspozycja, dotycząca zjawisk krasowych Kadzielni i regionu świętokrzyskiego.

Jako że celem prac jest zachowanie jak najwięcej z naturalnego wyglądu jaskiń, do wykonania prac połączeniowych zostali zaproszeni grotołazi. Prace eksploracyjne są dość trudne, ze względu na znaczne lub całkowite wypełnienie pustek namuliskiem. Urobek wynoszony jest wiadrami do kontenerów przed jaskiniami, transport w jaskiniach odbywa się za pomocą tyrolki oraz metodą „z rąk do rąk". Łącznie w czasie prac wydobyto już cztery kontenery namuliska.

Dotychczasowa eksploracja trwała od listopada 2004 r. do końca stycznia 2005 r.

Prochownia

W Prochowni prace eksploracyjne prowadzone były w korytarzu południowym, prawej i lewej komorze.

Korytarz południowy

Prace rozpoczęto od pogłębiania ciągu krętego korytarza krasowego, odchodzącego na południe od głównej komory jaskini. W wyniku tych prac wybrano gliniaste namulisko na odcinku 10 m, dochodząc do końcowej salki tego ciągu. Pogłębianie korytarza wykonano w celu ułatwienia transportu gliniastego materiału wybieranego z jaskini. W kolejnym etapie działań w tym ciągu jaskini, zaczęto eksplorować końcową salkę, gdzie widoczny był niewielki prześwit z wyraźnym przewiewem powietrza. W dniu 13.11.2004 r., po przekopaniu ok. 1,5 m korytarza, odkryto nowe partie jaskini. Ciąg ten ma charakter obszernego krasowego korytarza (na razie bez nazwy) o długości 12 m, szerokości do 2 m i wysokości ok. 6 m. Nowy korytarz rozwinięty jest na głównej szczelinie tektonicznej, o azymucie 165°, na której utworzona jest jaskinia Prochownia i Szczelina na Kadzielni. Jego dno jest gliniasto-kamieniste i wyraźnie podnosi się w kierunku SSE. Następnego odkrycia dokonano w stropie tego ciągu nowego, gdzie wyeksplorowano krasowy korytarzyk o średnicy ok. 1 m i długości ok. 4 m, stromo wznoszący się i zakończony niewielkim kominkiem, zablokowanym blokami skalnymi.

W wyniku dalszej eksploracji 16.11.2004 r. rozebrano zawalisko na końcu nowego korytarza i po przejściu przełazu, odkryto kolejne 6 m korytarza o szerokości ok. 2 m i wysokości do 1,5 m.

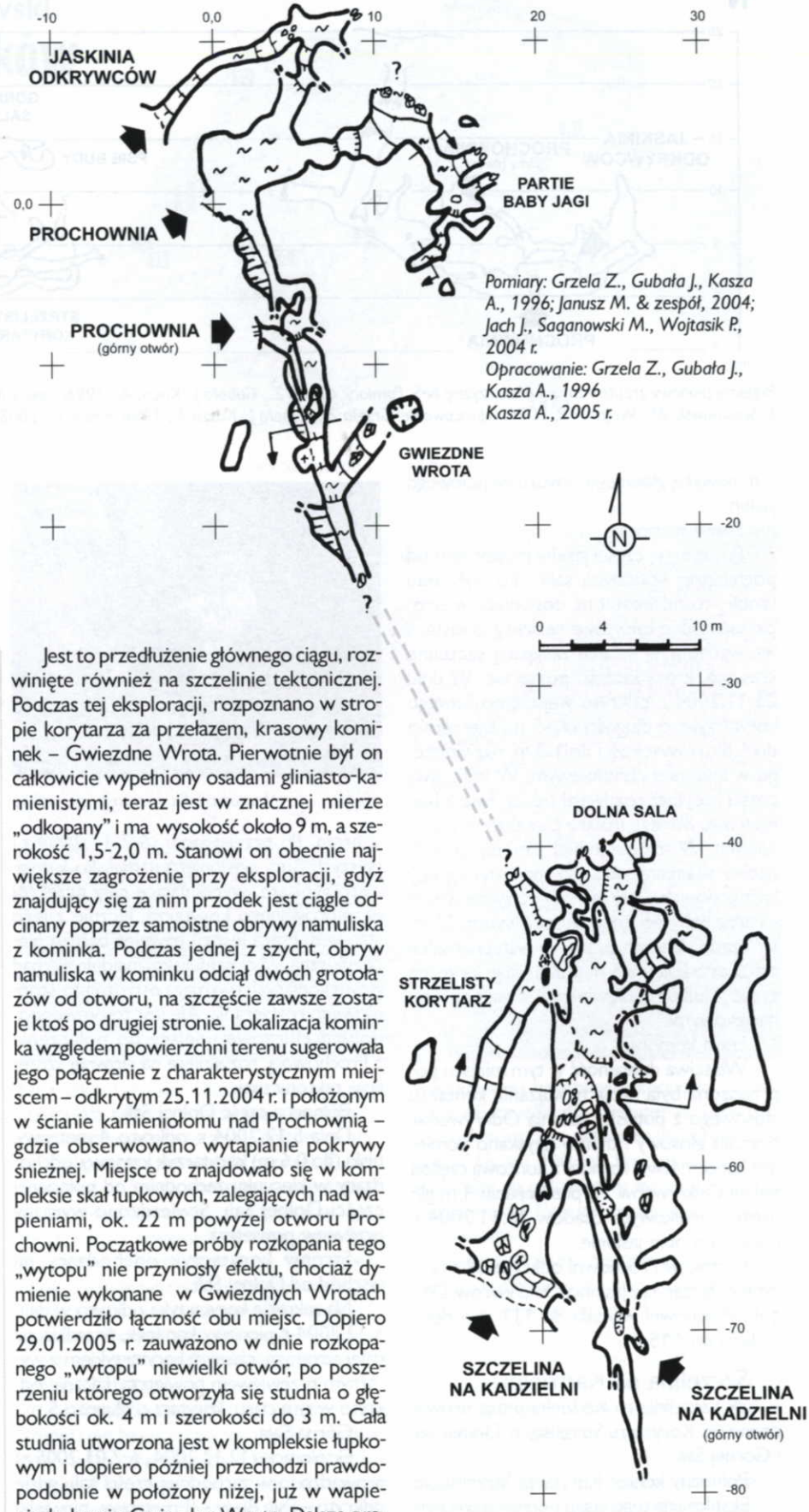

Pomiary: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996; Janusz M. & zespół, 2004; Jach J., Saganowski M., Wojtasik P., 2004 r.
Opracowanie: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996
Kasza A., 2005 r.

Jest to przedłużenie głównego ciągu, rozwinięte również na szczelinie tektonicznej. Podczas tej eksploracji, rozpoznano w stropie korytarza za przełazem, krasowy kominek – Gwiezdne Wrota. Pierwotnie był on całkowicie wypełniony osadami gliniasto-kamienistymi, teraz jest w znacznej mierze „odkopany" i ma wysokość około 9 m, a szerokość 1,5-2,0 m. Stanowi on obecnie największe zagrożenie przy eksploracji, gdyż znajdujący się za nim przodek jest ciągle odcinany poprzez samoistne obrywy namuliska z kominka. Podczas jednej z szycht, obryw namuliska w kominku odciął dwóch grotołazów od otworu, na szczęście zawsze zostaje ktoś po drugiej stronie. Lokalizacja kominka względem powierzchni terenu sugerowała jego połączenie z charakterystycznym miejscem – odkrytym 25.11.2004 r. i położonym w ścianie kamieniołomu nad Prochownią – gdzie obserwowano wytapianie pokrywy śnieżnej. Miejsce to znajdowało się w kompleksie skał łupkowych, zalegających nad wapieniami, ok. 22 m powyżej otworu Prochowni. Początkowe próby rozkopania tego „wytopu" nie przyniosły efektu, chociaż dymienie wykonane w Gwiezdnych Wrotach potwierdziło łączność obu miejsc. Dopiero 29.01.2005 r. zauważono w dnie rozkopanego „wytopu" niewielki otwór, po poszerzeniu którego otworzyła się studnia o głębokości ok. 4 m i szerokości do 3 m. Cała studnia utworzona jest w kompleksie łupkowym i dopiero później przechodzi prawdopodobnie w położony niżej, już w wapieniach, komin Gwiezdne Wrota. Dalsze prace wymagają wykonania – ze względów bezpieczeństwa – obudowy górniczej w łupkowej części studni oraz wybrania reszty gruzu skalnego i namuliska aż do połączenia się z Gwiezdnymi Wrotami. Będzie to kolejny otwór Prochowni.

W dniu 25.11.2004 r. w celu ułatwienia transportu urobku z nowego korytarza, pogłębiono jego boczną kilkumetrową odnogę i odkryto nowy górny otwór Prochowni, o kształcie przypominającym butelkę. Otwór ten położony jest w ścianie kamieniołomu, ⇨

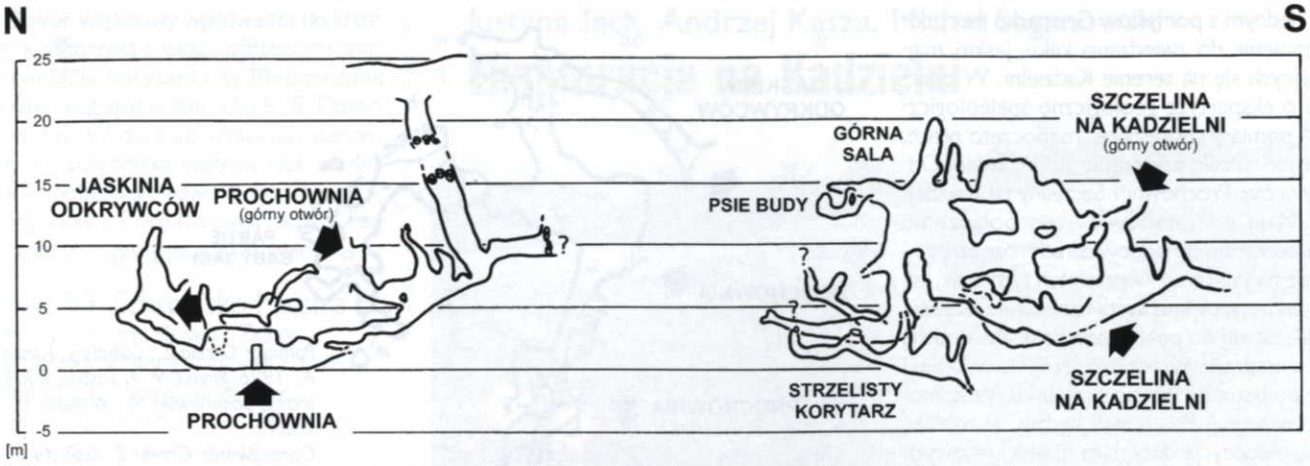

Przekrój pionowy zrzutowany na płaszczyznę N-S. Pomiary: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996; Janusz M. & zespół, 2004; Jach J., Saganowski M., Wojtasik P., 2004. Opracowanie: Grzela Z., Gubała J., Kasza A., 1996; Kasza A., 2005 r.

0 4 10 m

7 m powyżej głównego otworu wejściowego jaskini.

Prawa komora

Prace w tej części jaskini rozpoczęto od pogłębiania końcowej salki. Po wybraniu urobku na odcinku 4 m, odsłonięto w stropie salki ładne kalcytowe nacieki groniaste, a we wschodniej ścianie zasypaną szczelinę krasową, którą zaczęto poszerzać. W dniu 25.11.2004 r. odkryto wejście do nowego korytarzyka o długości ok. 5 m, szerokości do 1,5 m i wysokości do 1,8 m, rozwiniętego w kierunku południowym. W końcowej części korytarz rozdwajał się na dwie kilkumetrowe odnogi, mające charakter rur krasowych. W stropie jednej z odnóg stwierdzono skamieniałości głowonogów z grupy łodzikowatych. Cały ten ciąg otrzymał nazwę – Partie Baby Jagi i jego długość wynosi 23 m. W czasie dalszych prac, we wstępnej salce odkopano kolejne 3 m, odsłaniając jej górną część z kilkoma niewielkimi kolumienkami naciekowymi.

Lewa komora

Właściwa działalność w tym miejscu poprzedzona była akcją nawiązania kontaktu głosowego z pobliską Jaskinią Odkrywców. Kontakt głosowy i dymny uzyskano pomiędzy końcem lewej komory a końcową częścią Jaskini Odkrywców. Po przekopaniu 4 m gliniasto – mułkowych osadów 26.11.2004 r. połączono obie jaskinie.

Łącznie w Prochowni odkryto 68 m korytarzy, łącząc ją z Jaskinią Odkrywców. Długość Prochowni wzrosła do 111 m a deniwelacja do +15 m.

Szczelina na Kadzielni

W Szczelinie na Kadzielni prace prowadzono w: Korytarzu Strzelistym, Dolnej Sali i Górnej Sali.

Północny koniec Korytarza Strzelistego

Eksploracja tego ciągu poprzedzona była wykonaniem w dnie Dolnej Sali 4 m. wykopu, który doprowadził do północnej części Korytarza Strzelistego.

Następnie zaczęto pogłębiać Korytarz Strzelisty i – po 2 m – osiągnięto właściwy „przodek", z prześwitem i przewiewem powietrza. Po przekopaniu (6-7.11.2004 r.) dalszych 3 m, odsłonięto namulisko kamienisto-gliniaste, wypełniające cały przekrój eksplorowanego korytarza, łącznie z jego stropem. Praca jest tu również bardzo niebezpieczna, gdyż namulisko znajduje się nad głową kopiących i wymaga ostrożnego, stopniowego rozbierania. Ale jest to prawdopodobnie kluczowe miejsce do połączenia z Prochownią, rozwinięte na głównej szczelinie tektonicznej.

J. JACH, M. SAGANOWSKI

Montaż tyrolki do transportu urobku

Północna część Dolnej Sali

Dnia 5.12.2004 r. odkryto 4-metrowy, niski (do 0,6 m) korytarzyk krasowy, odchodzący w kierunku zachodnim od północnej części Dolnej Sali. Stwierdzono wyraźny przewiew powietrza.

Stromy korytarzyk odchodzący na wschód od Dolnej Sali.

Na zakręcie korytarzyka odkryto w dniu 5.12.2004 r. pionowy kominek, przedłużony dalej stromym, ciasnym korytarzykiem z wyraźnym przewiewem powietrza. Łącznie odkryto w tym ciągu korytarz o długości 5 m.

Górna Sala

Eksplorację (12.12.2004, 6-7.01.2005 r.) prowadzono w zachodniej części sali, gdzie odkryto – Psie Budy – 8-metrowy, niewielki korytarzyk z ładnie zachowanym na, jednej ze ścian, profilem namuliska. Łącznie w Szczelinie na Kadzielni odkryto korytarze o długości 20 m.

Długość Szczeliny na Kadzielni wzrosła do 200 m.

Od momentu rozpoczęcia prac, odległość między Prochownią a Szczeliną zmniejszyła się z około 37 m do około 20 m. W obu jaskiniach istnieje wiele możliwości dalszej eksploracji, jednak wymaga ona ogromnych nakładów pracy przy odpreparowywaniu pustek z namuliska.

Dane, zawarte w ekspertyzie geologiczno-speleologicznej, sugerują duże prawdopodobieństwo napotkania w czasie eksploracji sporych rozmiarów pustek.

Równocześnie z pracami eksploracyjnymi prowadzone są – kierowane przez dr. Jana Urbana z Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie – badania naukowe namulisk. Oznaczaniem materiału kostnego zajmuje się mgr Katarzyna Ochman z Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie. Natomiast w pracach terenowych, przy pobieraniu próbek, rysowaniu przekrojów i wykonywaniu dokumentacji fotograficznej biorą udział: J. Urban, J. Gubała, A. Kasza, J. Jach i M. Saganowski. Pierwsze badania pozwoliły na wyróżnienie czterech podstawowych typów osadów i stwierdzenie kości nietoperzy w badanych osadach (informacja ustna dr. Jana Urbana).

W pracach eksploracyjnych biorą udział: Justyna Jach, Andrzej Kasza, Szczepan Kręciwilk, Michał Saganowski (Speleoclub Wrocław/ Speleoklub Świętokrzyski), Paweł Wojtasik i Jacek Gubała (Speleoklub Świętokrzyski).

Dokumentacja fotograficzna została sporządzona przez: M. Saganowski, J. Jach, dokumentacja filmowa: S. Kręciwilk. ❐

Literatura:

Janusz M. & zespół 2004 – Plan sytuacyjno – wysokościowy w skali 1:150 jaskiń na terenie „Parku Kadzielnia" w Kielcach. POLWERS – Geodezja Polska Spółka z o.o. Kielce. Archiwum Geopark Kielce.

Urban J. red. 1996 – Jaskinie regionu świętokrzyskiego. Wyd. Pol. Tow. Przyj. Nauk o Ziemi, Warszawa, s. 321.

Urban J., Gubała J., Kasza A., 2004 – Ekspertyza geologiczno-speleologiczna dotycząca robót górniczych projektowanych do wykonania na Kadzielni. Kraków. Archiwum Geopark Kielce.

Włodzimierz Szymanowski

W krainie zegarków i scyzoryków

Jak zwykle decyzja o wyjeździe na tzw. „długi" listopadowy weekend zeszłego roku zapadła w ostatniej chwili, czyli w jego przeddzień, wieczorem. Ustaliliśmy, że następnego dnia w południe jedziemy do Szwajcarii. Jeszcze miesiąc wcześniej miał to być wyjazd na Sardynię, lecz trudności osobowo-transportowe spowodowały, że plany w ostatniej chwili się zmieniły. Był to mój pierwszy wyjazd nurkowo-jaskiniowy do tego kraju, więc przede wszystkim chciałem odnaleźć i wstępnie zapoznać się ze wszystkimi najważniejszymi wywierzyskami.

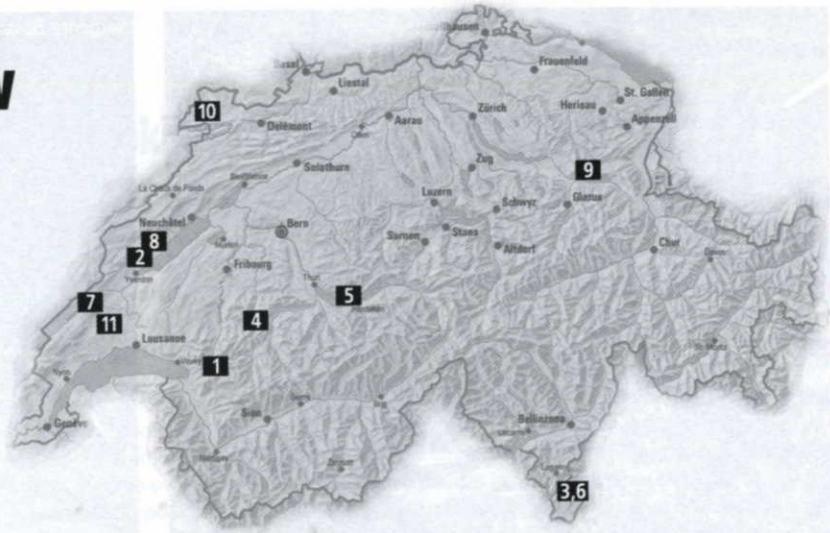

Najważniejsze wywierzyska i syfony Szwajcarii: 1 – La Chaudanne, 2 – Grotte de Motiers, 3 – Sorgente Bossi, 4 – Source de Bellegarde, 5 – Batterich Quelle, 6 – Al Bocc di Sovaglia, 7 – Grottes di Vallorbe, 8 – Emergence de la Raisse, 9 – Rinquelle, 10 – Estavelle du Creugenat, 11 – Le Chaudron.

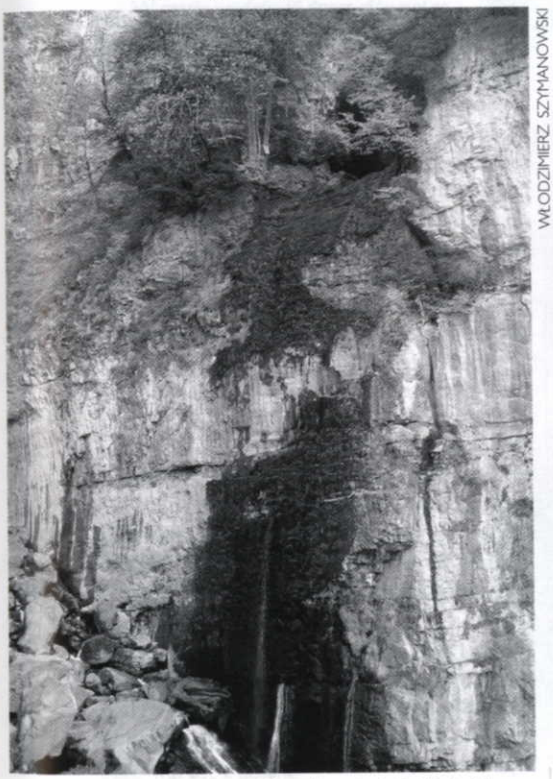

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

Rinqulle - otwór jaskini widoczny w górnej części zdjęcia

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

Wywierzysko Source de la Raisse

Rinquelle

Poranek na parkingu przy autostradzie obudził się mroźny, ale mgła zwiastowała nadchodzącą słoneczną pogodę. Na pierwszy ogień wybraliśmy okolice jeziora Waleensee, gdzie w miejscowości Betlis, powinno znajdować się także najdłuższe szwajcarskie wywierzysko, Rinquelle. Tylko pierwszy syfon ma ponad 1km długości, a są jeszcze dwa.

Wywierzysko okazało się być łatwym do znalezienia (punktem orientacyjnym, który pomógł w jego lokalizacji był wodospad - główna atrakcja turystyczna w miejscowości Betlis), ale za to najbardziej niedostępnym z tych, które zdarzyło mi się widzieć. Jego otwór znajdował się w pionowej skalnej ścianie, kilkadziesiąt metrów nad ziemią. Jedyną drogą prowadzącą do niej była rozwieszona w poprzek dolinki stalowa lina, służąca jako tyrolka. Dodatkowo sytuację utrudniała tablica, informująca, że nieautoryzowane korzystanie z niej będzie karane.

Dalsza trasa prowadziła poprzez Zurich i Solothurn do Szwajcarskiej Jury – najmłodszego, bo dwudziestoletniego kantonu w kraju. W tej części Szwajcarii, graniczącej z Francją, można znaleźć największą ilość wywierzysk. Przede wszystkim chciałem odnaleźć i zanurkować w wywierzysku Emergence de la Raisse. Dodatkowo planowaliśmy odwiedzić znajomych szwajcarskich grotołazów ze Speleo-Club Jura.

Na bazę Szwajcarów, po dłuższym błądzeniu i nie bez pomocy lokalnych mieszkańców, udało się dojechać dopiero przed godziną 22. Okazało się, że ich reprezentacja jest dość liczna, bo trzyosobowa. W efekcie kolejną noc spędziliśmy już nie na trawie, parkingu etc. lecz pod dachem, w ogrzewanych pomieszczeniach.

Source de la Raisse

W dalszą drogę ruszamy następnego dnia, w piątek, bladym świtem. Rezygnuję z nurkowania w leżącym nieopodal wywierzysku **Estavelle du Creugenat**. Głównym powodem jest jego niewielka głębokość i długość (-18 m i 100 m). Postanawiamy pojechać dalej, na południowy zachód i w pobliżu miejscowości Fleurier odnaleźć Emergence de la Raisse.

Jak się okazuje, nie mamy z tym większych problemów. Liczne znaki drogowe wskazują właściwą drogę, a do samego wywierzyska można dojść wygodną ścieżką. Jednak bliższe zapoznanie się z okolicznymi warunkami powoduje, że rezygnuję z nurkowania. Są dwa powody: jeden, to zagadkowa tablica z zakazem kąpieli i nurkowania, a drugi – początkowa szczelina w wywierzysku wydaje się być zbyt ciasna, bym mógł się tam zmieścić z rebreatherem na plecach. Bardziej optymalne wydaje się nurkowanie w konfiguracji bocznej, a do tego nie byłem przygotowany.

Source de la Chaudanne

Ostatecznie opuszczamy St.Sulpice i udajemy się do pobliskiej Francji na małe zakupy ⇨

Source de la Chaudanne

JOANNA CHLEBOWSKA

Sorgente Bossi

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

i tankowanie paliwa, które tam jest zdecydowanie tańsze. Stamtąd ruszamy z powrotem do Szwajcarii i przez Lozannę docieramy, w południe, do miejscowości La Chaudanne, gdzie na wysokości 900 m n.p.m. znajduje się najgłębsze wywierzysko tego kraju – Source de la Chaudanne, o głębokości 143 m i długości przekraczającej 600 m.

Na pierwszy rzut oka niepozorna „kałuża" o średnicy 1,5 m, w bezpośrednim sąsiedztwie drogi prowadzącej z Montreaux do Interlaken, w niczym nie przypomina równie głębokich wywierzysk włoskich czy bałkańskich. Odprowadza ono wodę z masywu Dent de Brenleire, wznoszącego się na wysokość ponad 2300 m. Postanawiam, że tego wywierzyska już sobie nie odpuszczę.

Początkowo myślałem, że będę musiał poręczować jaskinię, jednak już na głębokości 10 m okazało się, że jest ona solidnie zaporęczowana drutem w białej izolacji, więc najbardziej czasochłonne zajęcie podczas nurkowania „odpadło" mi. Wywierzysko jest ciasne już od samego początku. Praktycznie cały czas należy wyszukiwać w miarę szerokich miejsc, przez które trzeba się przeciągać na rękach. O machaniu płetwami można zapomnieć. Jaskinia jest trudna orientacyjnie, z poręczówką nie zawsze poprowadzoną w najszerszych miejscach i przy ewentualnej złej widoczności, może zgotować spore problemy podczas nurkowania.

Pomimo ilości gazu wystarczającej na pięciogodzinne przebywanie pod wodą, zaplanowałem swoje nurkowanie w ten sposób, że zawracam po godzinie, bez względu na to, dokąd dopłynę. Jak na pierwsze nurkowanie w tym wywierzysku, jest to wystarczające osiągnięcie. Wywierzysko przez pierwsze 300 m jest na wąską szczeliną, przypominającej szufladę. Jest ona na tyle wąska, że, aby w niej się zmieścić, muszę praktycznie szorować brzuchem po dnie. Żeby nie było za łatwo, pozioma szczelina czasami staje się ukośna, a czasami pionowa i wtedy jest jeszcze trudniej, bo muszę szukać najszerszego miejsca na różnych wysokościach.

Po 300 m metrach jaskinia zmienia swój charakter i szczelina przechodzi w coraz bardziej wyraźną rurę, która nie sprawia już takich problemów z poruszaniem się. Zaczynają pojawiać się wyraźne progi i coraz szybciej nabieram głębokości. Jednak mija wyznaczony czas i pora zawracać.

Source de Bellegarde

Jest już całkiem ciemno, kiedy przyjeżdżamy na miejsce, do miejscowości Jaun. Miejscowy Polak, pracujący w sklepie z serami, szybko tłumaczy nam gdzie znajdziemy wywierzysko. Jak się okazuje, jest to okoliczna atrakcja turystyczna, dobrze oznaczona i oświetlona.

Niestety i tym razem okazuje się, że wywierzysko to znajduje się kilkanaście metrów nad ziemią i tak naprawdę, jest sporych rozmiarów wodospadem. Mimo wszystko dojście tam jest możliwe, lecz nieco niebezpieczne. No i kończąc nurkowanie, można niechcący wypaść w wodospadzie. Tym bardziej, że prąd wygląda na wyjątkowo silny. Być może warto tu będzie wrócić w środku zimy, kiedy wody będzie znacznie mniej. Lektura pobliskiej tablicy informacyjnej sugeruje, że silny prąd był główną przeszkodą podczas eksploracji tego wywierzyska.

Interlaken mijamy już po północy i na nasze miejsce noclegowe wybieramy jeden z parkingów leżących przy autostradzie, tuż przed miejscowością Brienz. Noc mroźna a niebo czyste. Mamy nadzieję, że następnego dnia będzie ładna pogoda.

Niestety poranek jest wilgotny i dodatkowo w środkowej i północnej części Szwajcarii, można spodziewać się większych deszczów. W tej sytuacji decydujemy się ruszyć na południe, do Ticino. Mam tam upatrzone dwa kolejne wywierzyska – **Sorgente Bossi** i **Al Böcc di Sovaglia**, na dodatek leżące w niewielkiej od siebie odległości. Oba wywierzyska, wraz z kilkoma innymi, znajdują się pomiędzy Lugano a Como, w masywie Monte Generoso, na granicy włosko-szwajcarskiej.

Sorgente Bossi

Rzeczywiście od momentu, kiedy wyjechaliśmy z Tunelu Św. Gotharda, pogoda jest zdecydowanie inna - słoneczna i ciepła, widać strefa chmur zatrzymała się na grani Alp. Ostatecznie do pierwszego z zaplanowanych wywierzysk - Sorgente Bossi docieramy koło południa. Na miejscu okazuje się, że wywierzysko jest szczelnie ogrodzone, a furtka zamknięta. Co prawda nie ma żadnej tablicy o zakazie nurkowania, ale nie chcę ryzykować kontaktu z miejscową policją. Jeśli chodzi o wymiary, to również nie zachęcają one do nurkowania ze sprzętem na plecach. Decydujemy się poszukać kolejnego, może będzie bardziej przystępne.

W oddalonym o kilka kilometrów Rovio jesteśmy dosłownie za chwilę. Jak zwykle, wszelkie próby zasięgnięcia informacji u miejscowych spełzają na niczym. Nikt nic nie wie, a „wiocha" tak mała, że trudną ją znaleźć na mapie. Decydujemy się szukać wywierzyska na własną rękę. Domyślamy się, że jest to wywierzysko płynącej przez Rovio rzeki Sovaglia, więc ruszamy przez las, w górę jej biegu. Po kilkuset metrach rzeka się rozdwaja i stajemy przed wyborem: na lewo czy na prawo. Decydujemy się na lewo, ale niestety po kolejnych kilkuset metrach strumień znowu się rozdwaja, a dalsze poszukiwania nie mają sensu.

Podsumowanie

W Szwajcarii nie ma zakazu nurkowania w jaskiniach bez zezwolenia. Chyba, że chodzi o konkretne miejsca, w których jest informacja, że akurat nie wolno. Stąd jest to w miarę atrakcyjny kraj, jeśli chodzi o uprawianie tego zajęcia, ze względu na ilość obiektów jak i niewielkie między nimi odległości. Atrakcyjność tę nieco pomniejsza fakt, że jest to bardzo „drogi" kraj a warunki wodne w jaskiniach należą do raczej trudnych. Oczywiście są wyjątki, ale nieliczne.

Najbardziej atrakcyjne miejsca, to najgłębsze wywierzysko tego kraju: Chaudanne i najdłuższe – Rinquelle, jednak jeśli chodzi o to drugie, należałoby przemyśleć problem dotarcia do niego. ❐

Wojciech W. Wiśniewski

Jaskinia Ciasna - drogą do wnętrza masywu Szerokiej?

Masyw Szerokiej Jaworzyńskiej (Javorinská Široka), choć leży w granicach parku narodowego, od kilkudziesięciu lat jest dostępny dla słowackich grotołazów ze speleologicznego klubu w Białej Spiskiej. Mimo że to obszar bardzo atrakcyjny pod względem jaskiniowym, wciąż jest bardzo słabo poznany. Jak słabo – pokazało znalezienie nowej, wielkiej, Jaskini w Horwackim Wierchu (Horvátsky vrch), opisane w w osobnym tekście oraz interesujące odkrycie (i łatwość z jaką tego dokonano) w znanej już od 50 lat Jaskini Ciasnej (Tesná jaskyňa), co powiększyło jej znaną długość do ok. 400 metrów i wykazało istnienie jeszcze wielu bardzo obiecujących problemów eksploracyjnych.

W czasie wędrówki dnem głównej gałęzi Doliny Jaworowej, w jej środkowej części, kilkaset metrów za resztkami Polany Jaworzynka, zwraca uwagę skalna, pionowa ściana, widoczna po prawej stronie drogi wysoko ponad drzewami. To urwisko Murowanej Skały, mające dobre kilkadziesiąt metrów wysokości i w większości dziewicze wspinaczkowo. Od 10 metrów nad jego podnóżem widoczne są otwory jaskiń. Jeden z nich, znajdujący się na wysokości ok. 1400 m n.p.m., to wejście do Jaskini Ciasnej.

Odkrycie nad „pirenejskim" wodospadem

Nieco poniżej niego, ponad przewieszonym progiem, jest w ścianie otwór, z którego po obfitych deszczach wypływa silny strumień wody, tworzac unikalne w skali Tatr zjawisko. Wodospad tryska wprost ze środka skały i spada łukiem na kamienie piargu, w którym niemal od razu gine, wyglądem przypomina słynny wodospad Caquette, znajdujący się we francuskiej części Pirenejów, klasyczny przykład wodospadu wypływającego wprost z jaskini.

Na zjawisko to zwrócili uwagę członkowie polskiej wyprawy w Tatry Słowackie, zorganizowanej przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego Sekcji Alpinizmu Zarządu Głównego PTTK, która odbyła się latem 1955 r. Sam wypływ był dla nich zupełnie niedostępny, ale - jak wspominali uczestnicy wyjazdu - *„trudna wspinaczka w sąsiedztwie wypływu doprowadziła jednak do położonego nieco wyżej suchego otworu"*. Jako pierwszy wspiął się tam, po śliskiej skale i niemal bez asekuracji, Andrzej Ostrowicz – 13 sierpnia 1955 r. Powtórnie dotarł tam 15 sierpnia, tym razem towarzyszyli mu jeszcze Przemysław Burchard, Kazimierz Grotowski i Andrzej Radomski. Silny prąd powietrza, który się z tego otworu wtedy wydobywał, był dla nich *„nieomylną oznaką, że prowadzi on do większej jaskini. Korytarz wiodący w głąb skały był jednak zasypany głazami prawie po strop. Po kilku godzinach pracy udało się go na tyle rozszerzyć, że można było, z największym zresztą trudem, przeczołgać się do szerszych korytarzy. Natrafiono tam na strumień, ten sam, który niżej wypływał przez okno skalne na zewnątrz"*. Do pracy przy odgruzowywaniu przejścia przez rumowisko motywował ich mocny przepływ powietrza, niekiedy tak silny, że gasił lampy acetylenowe, które były wówczas w użyciu. Dodatkowym bodźcem były dochodzące do nich z wnętrza jaskini niezwykłe odgłosy. Przemysław Burchard wspominał: *„leżąc przez chwilę na żwirowatym dnie, usłyszałem w głębi skał głuche dudnienie, jakby pracującego wodnego młyna"*, a to znaczyło, że podziemny strumień nie jest już daleko. Około 20 metrowy korytarz doprowadza do – położonego poprzecznie – głównego ciągu jaskini. Dalszą wędrówkę, po kilkadziesięciu metrach, zagrodziło wtedy grotołazom wysypujące się z góry zawalisko drobnych kamieni. Znacznie dalej udało się im wówczas pójść w drugą stronę – korytem podziemnego potoku. Po drodze napotkali tam ładne jeziorko i niewielki wodospad. Ciąg ten kończył się szczeliną zawaloną głazami. Po splanowaniu określili, że długość jaskini to 121 metrów.

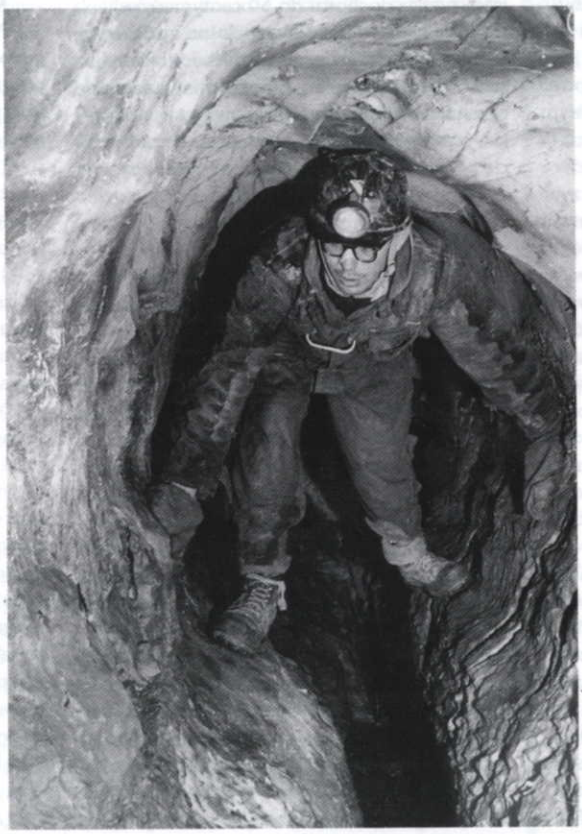

RYSZARD GRADZIŃSKI

Stanisław Ogaza

W czasie tego wyjazdu polscy grotołazi odkryli jeszcze kilka innych jaskiń w pobliżu Murowanej Skały. Wśród nich była też nieduża Niedźwiedzia Dziura (Medvedia diera, długość 14 m), znajdująca się na wysokości ok. 1415 m n.p.m., u podnóża skał, w odległości kilkudziesięciu metrów od Jaskini Ciasnej.

Plan i krótki opis Jaskini Ciasnej został opublikowany dopiero w 1972 r. przez Witolda H. Paryskiego w tomie 15. jego przewodnika po Tatrach Wysokich, z tym, że uwzględnił on tam jedynie odkrycia z 1955 r. W przewodniku jest także krótki opis i plan Niedźwiedziej Dziury.

Górne piętro Ciasnej - zapomniane odkrycie z 1957 r.

Próbę sforsowania zawaliska w Jaskini Ciasnej podjęto już w czasie wyprawy w 1955 r., ale się to wówczas nie udało. Do problemu powrócono we wrześniu 1957 r. Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego zorganizowała wtedy 4-osobowy wyjazd, którego celem była eksploracja tej jaskini. By ułatwić dojście do jej otworu, zawieszono tam drabinkę sznurową. Grotołazi przez wiele godzin, leżąc w wyczuwalnym przewiewie powietrza, który wskazywał na istnienie dalszych partii, przekopywali się przez końcowe zwalisko. Udało się je pokonać w czasie drugiej akcji. Jako pierwszy przeszedł na drugą stronę zawaliska Stanisław Ogaza, grotołaz znany ze względu na wypadek, jaki mu się przydarzył niedługo potem, w czasie nurkowania w Jaskini Zimnej, w syfonie nazwanym z tego powodu Syfonem Ogazy. W eksploracji uczestniczyli też Andrzej Budzanowski i Wiesław Maczek. Grotołazi weszli w wyżej położone, niewątpliwie znacznie starsze części jaskini, pełne - jak wspominali - „strzaskanych skorup kalcytowych". W czasie tej i następnej akcji ta sama trójka grotołazów odkryła około 200 metrów nowych korytarzy, które powiększyły znaną długość Jaskini Ciasnej do ponad 300 metrów.

W październiku 1957 r., STJ KK KW zorganizowała kolejny wyjazd do Jaskini Ciasnej. Tym razem uczestniczyło w nim aż 9 osób z Krakowa i jeden Słowak. Jak potem stwierdzono, w czasie tego wyjazdu „zrobiono już wszystko, co dawało jakiekolwiek szanse odkrycia. Górny ciąg korytarza został zbadany ostatecznie", jednakże nie dokonano wtedy chyba już żadnych odkryć.

Jaskinia Ciasna, to największe z odkryć polskich grotołazów dokonanych na terenie słowackiej części Tatr, w okresie powojennym, a przed 1988 rokiem. Przemysław Burchard poświęcił mu jeden rozdział swojej książki: „Na dno świata", wydanej w 1961 r. Zatytułował go: „Korytem podziemnego strumienia", a powtórzył, w nieco zmienione formie i pod innym tytułem („We mgle i deszczu"), w kolejnej książce: „Opercja Kret", która ukazała się w 1977 r. Obok obszernego opisu przebiegu eksploracji Jaskini Ciasnej, Burchard zamieścił bardzo charakterystyczne zdjęcie korytarza z tej jaskini. Ponieważ odkrycia z 1957 r., nie zostały dokładniej opisane i nie opublikowano planu jaskini, poszły w zapomnienie – jak już wspomniano: ich istnienie pominął Paryski w swoim przewodniku po Tatrach Wysokich. Należy podkreślić, że te odkrycia z 1957 r., które niemal potroiły ówczesną długość Jaskini Ciasnej, nie są znane też słowackim grotołazom, chociaż w akcjach prowadzonych w 1958 r., uczestniczył słowacki grotołaz Palo Vavro. Nawet w ogłoszonej w 1984 r. monografii zjawisk krasowych na terenie Doliny Jaworowej i masywu Szerokiej Jaworzyńskiej, nie ma o nich ani słowa i podana została nieaktualna długość ➪

Jaskini Ciasnej (121 m). Podobnie w oficjalnym spisie jaskiń słowackich (Zoznam jaskýň na Slovensku), mającym prezentować stan ich poznania na dzień 31 grudnia 1998 r., jaskinia występuje z tą nieaktualną długością 121 metrów.

Nowy otwór Jaskini Ciasnej

Mimo, że Jaskinia Ciasna jest tak duża, wyjątkowa, niezwykle położona i robi wrażenie perspektywicznej (przepływy powietrza wskazują, że może to być wejście do wielkiego systemu korytarzy), to słowaccy grotołazi z Białej Spiskiej, zajmujący się tym terenem już od 1972 r., przez lata nie podjęli jej eksploracji. Zainteresowali się nią dopiero niedawno, ale odkrycia dokonał grotołaz z innego ośrodka – Igor Pap ze Speleoklubu Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie (współautor odkryć dokonanych w Jaskini w Horwackim Wierchu, opisanych oddzielnie). 17 listopada 2003 r. wybrał się, wraz z kolegą, do wspomnianej już Niedźwiedziej Dziury, znajdującej się po południowej stronie urwiska Murowanej Skały. Jak wspomina „po lekkim kopaniu" w końcowym zawalisku i bez stosowania materiałów wybuchowych, weszli do nowych korytarzy, które doprowadziły ich do znanych już od niemal pół wieku partii Jaskini Ciasnej. Dzięki temu jaskinia zyskała drugi, ok. 15 metrów wyżej położony otwór. Jego zdaniem główny otwór Jaskini Ciasnej funkcjonował jako górne wejście do podziemnego systemu. Był tam bardzo silny przewiew powietrza (3 m/s), gdy tymczasem w korytarzach Niedźwiedziej Dziury przewiew był wtedy słabo wyczuwalny, a na powierzchni, już od dłuższego czasu, panowały temperatury ujemne. I. Pap stwierdził wówczas, że w Jaskini Ciasnej są jeszcze spore szanse na odkrycie przedłużenia i że należy go szukać w końcowych kominach i meandrach, prowadzących w kierunku południowo-zachodnim, a więc w głąb masywu Murowanego Koszaru. Oszacował, że długość Jaskini Ciasnej wynosi ok. 400 m (z tym, że nie wiadomo, czy znane mu są całe partie za zawaliskiem, wyeksplorowane przez polskich grotołazów w 1957 r.). Wiadomość o tym odkryciu ogłosił dopiero niedawno, w numerze 2 z 2004 r. „Spravodaja slovenskej speleologickej spoločnosti". Warto dodać, że grotołazi z Białej Spiskiej mają do niego pretensje o dokonanie tego odkrycia, gdyż podobnie jak odkrycie Jaskini w Horwackim Wierchu i to było dokonane bez stosownego zezwolenia.

Można sądzić, że dzięki odkryciu tego wejścia do głównych partii Jaskini Ciasnej od strony Niedźwiedziej Dziury, które zasadniczo ułatwia dostęp do tej jaskini, zacznie się w niej działalność eksploracyjna. A na pewno warto jej spróbować, bo znane partie tej jaskini są końcowym fragmentem większego systemu odwodnienia wschodniej części masywu Szerokiej Jaworzyńskiej. Odkrycie dalszego biegu podziemnego potoku mogłoby przynieść imponujące rezultaty, albowiem woda w Jaskini Ciasnej może pochodzić z odległej o ponad kilometr Świstowej Doliny, niemającej powierzchniowego odwodnienia, a wejścia do znanych tam jaskiń znajdują się nawet na wysokości 1850 m n.p.m., czyli 450 metrów powyżej otworu Jaskini Ciasnej... ❐

Wojciech W. Wiśniewski

Trzecia jaskinia słowackich Tatr

Wielkie odkrycie w masywie Szerokiej Jaworzyńskiej

Pod koniec lata 2004 r. w słowackiej części Tatr Wysokich dokonano imponującego odkrycia. Słowaccy grotołazi znaleźli nową jaskinię, w której wyeksplorowali już ok. 2,5 km korytarzy, co lokuje ją na trzeciej pozycji pod względem długości wśród jaskiń całych słowackich Tatr. Jest ona wyjątkowa także dlatego, że jest pierwszą na tym terenie, w której tak szybko poznano tak wiele korytarzy. Zaskakuje też rozmiarami – korytarze osiągają 10-15 metrów szerokości i 8-12 metrów wysokości – oraz wielkością znajdowanych w jej głębi otoczaków granitowych – ich średnica dochodzi do 50 centymetrów!

Odkrycie to jest bardzo głośne na Słowacji, także z tego powodu, że zostało dokonane bez stosownych zezwoleń i może mieć znaczenie przełomowe dla ruchu jaskiniowego w tym kraju – istnieją obawy, że (ze względu na polaryzację poglądów słowackich grotołazów) doprowadzi do rozłamu w lokalnej federacji jaskiniowej.

Niezwykły, niedostępny masyw

Ta nowa jaskinia znajduje się w masywie Szerokiej Jaworzyńskiej (Javorinská Široka, 2210 m n.p.m.), rozciągającym się między dolinami Białki a Jaworową, który bardzo dobrze widoczny jest nie tylko z Podhala, ale i z Krakowa. W jego wnętrze wcina się Dolina Szeroka (Široka dolina).

Masyw ten w znacznej części budują skały węglanowe – wapienie oraz dolomity triasowe i jurajskie. Obszary zbudowane ze skał krasowiejących zajmują ok. 8-10 km^2, dochodzą do wysokości ponad 1950 m n.p.m., a na północy schodzą na wysokość ok. 1170 m n.p.m. Najciekawsze – z jaskiniowego punktu widzenia – tereny ciągną się przez środek masywu, pasem z zachodu na wschód - od potoku Białka aż do potoku Jaworowego. Obejmują swoim zasięgiem Dolinę Spismichałową (Spismichalova dolina) wraz z otaczającymi ją grzbietami (w tym południowe stoki Upłazków i górną część Doliny Rozpadlina), górną część Doliny Szerokiej razem z jej odnogą – Doliną Świstową oraz zachodnie zbocza środkowej części Doliny Jaworowej (od Świstówki Jaworowej aż po okolice polany Jaworzynka).

We wnętrzu tego masywu, w górnej części Doliny Szerokiej, znajduje się niewielkie jeziorko – Cichy Staw, mające 30 metrów długości, 21 metrów szerokości oraz 30 centymetrów głębokości. Jest ono, mimo skromnych rozmiarów i położenia w terenie niemal niedostępnym dla turystów, bardzo znane, bo przedstawiane jako encyklopedyczny przykład jedynego jeziorka krasowego w całych tatrach. Dodajmy, że niepodal niego jest jeszcze drugie jeziorko o takiej samej genezie – Mały Cichy Staw (długości 11,2 m, szerokości 8,5 m i głębokości ponad 2 m).

W masywie tym stwierdzono bardzo interesujące przepływy krasowe. Przeprowadzone w 1978 r. badania wykazały, że barwnik wpuszczony do ponoru znajdującego się w pobliżu Cichego Stawu, na wysokości ok. 1790 m n.p.m., popłynął w trzech kierunkach, na odległość 1,5-2,5 km. Stwierdzono, że woda płynie na zachód – do wywierzysk u podnóża Doliny Spismichałowej, na wysokości 1190-1205 m n.p.m. i w niemal dokładnie przeciwnym kierunku – na wschód – do źródła położonego przy dnie środkowej części Doliny Jaworowej, na wysokości ok. 1288 m n.p.m. oraz na północ – do Wywierów (Wywiorów), znajdujących się w dolnej części Doliny Szerokiej, na wysokości ok. 1175 m n.p.m. Wskazuje to na istnienie w masywie bardzo skomplikowanego i rozbudowanego systemu jaskiniowego.

Od poszukiwaczy skarbów do Jaskini Ciasnej

Masyw Szerokiej Jaworzyńskiej przez lata pozostawał raczej poza zasięgiem zainteresowania grotołazów. Był (i wciąż jest) w większości białą plamą na jaskiniowej mapie Tatr, mimo tego, iż u jego podnóża znajdują się jedne z najwcześniej poznanych w całych Tatrach jaskiń: Sucha (Suchá diera) i Mokra Dziura (Mokrá Diera). Wspominają o nich już XVII i XVIII-wieczne spiski tzw. poszukiwaczy skarbów, a około roku 1800 jedną z nich odwiedził Christian Generisch. Także znajdująca się niemal w samym środku masywu, w Dolinie Szerokiej, Jaskinia Kościółek (Kostolik; 23 m długości), opisywana była - jako jedna z niewielu jaskiń tatrzańskich - już w połowie XIX w. Kolejną jaskinię z tego terenu – Jaskinię Spismichałową (Spismichalova jaskyňa; długości ok. 80 m) położoną po zachodniej stronie masywu, na wysokości ok. 1650 m n.p.m., również opisano stosunkowo wcześnie, bo na początku lat 20. XX wieku.

Informacje o dalszych jaskiniach w tym rejonie przyniosła dopiero działalność polskich grotołazów w latach 1955-1959. Po raz pierwszy akcję poszukiwania jaskiń na tym terenie przeprowadzono latem 1955 r. Miało to miejsce w trakcie drugiej polskiej zagranicznej wyprawy jaskiniowej, która działała w okresie od 4 do 19.08.1955 r. Polscy grotołazi odkryli wtedy kilka, w większości niewielkich, jaskiń. Największą z nich była Jaskinia Ciasna (Tesná jaskyňa).

Po raz ostatni grotołazi z krakowskiej STJ zajrzeli w ten masyw w 1959 r. Wtedy „*ukończyli*" - jak stwierdził W. Maczek w 1960 r. - „*badanie jaskiń niezbadanego dotąd zupełnie pod względem speleologicznym masywu Szerokiej Jaworzyńskiej*". W czasie tych wyjazdów krakowscy grotołazi odkryli tu łącznie kilkanaście jaskiń. Niestety większość ich odkryć poszła w zapomnienie, gdyż nie zostały opisane. Opisy niektórych z nich opublikował w 1972 r. Witold H. Paryski jedynie w 15 tomie przewodnika „Tatry Wysokie".

Trzy słowackie dekady i krótki polski rekonesans

1972 r. był rokiem istotnym dla jaskiń masywu Szerokiej Jaworzyńskiej, gdyż od tego czasu działalność na tym terenie zaczęli prowadzić grotołazi słowaccy – z klubu w Białej Spiskiej. Penetrowali masyw wielokrotnie, ale bez większych osiągnięć. W ciągu pierwszych 16 lat znaleźli tam 9 niezbyt dużych jaskiń. Największą z nich była Jaskinia przy Żlebie (Jaskyňa pri žľabe;

długości 31 m), położona koło Murowanej Skały.

Zasadniczą zmianę w stanie poznania jaskiń masywu Szerokiej Jaworzyńskiej przyniosło lato 1988 r. W trakcie pięciu krótkich wycieczek, mających charakter rekonesansu, niżej podpisany odkrył tam 29 jaskiń, co podwoiło liczbę jaskiń znanych w tym masywie. Największą z nich była Jaskinia Lodowa Kozicy (Ľadová kamzičia jaskyňa) mająca 125 m długości i 20 m głębokości. Jest ona wyjątkowa pod względem ilości lodu występującego w jaskiniach lodowych w Tatrach: zawiera ok. 100-200 m^3 lodu, co wyróżnia ją wśród tego typu jaskiń. Znajduje się w niej piękny lodospad o długości 30 m i deniwelacji 20 m, na którego końcu znaleziono kompletne zwłoki kozicy zatopione w lodzie. Kilka lat później jaskinia ta, została uznana za pomnik przyrody.

W ciągu następnych 15 lat słowaccy grotołazi znaleźli w masywie Szerokiej kilka niedużych jaskiń. Nielicznych ciekawszych odkryć dokonano w dwu znanych już od wieków jaskiniach położonych u podnóża masywu, przy dnie Doliny Jaworowej - w Suchej i Mokrej Dziurze (Suchá diera, Mokrá diera). W trakcie wykonywania ich planów okazało się, że są one znacznie większe niż wcześniej podawano, a następnie (latem 2000 r.) znaleziono połącznie między nimi*. W ten sposób powstała jedna jaskinia, o długości ponad 1,75 km.

Po tych odkryciach liczba jaskiń znanych w masywie Szerokiej Jaworzyńskiej przekroczyła 60. Blisko połowa z nich znajduje się w stokach Doliny Jaworowej, po kilkanaście położonych jest w Dolinach Spismichałowej i Świstowej. Najniżej, ze znanych na omawianym terenie, leży Mokra Dziura – na wys. 1180 m, najwyżej – Lejek przy kocie 1944 (Závrt pri kóte 1944) na wys. 1944 m n.p.m.

Okrycie w lecie 2004 r.

Latem 2004 r. w masywie Szerokiej Jaworzyńskiej dokonano wielkiego jaskiniowego odkrycia. 26 czerwca dwójka grotołazów ze Speleoklubu Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie Igor Pap (37 lat) i Branislav Šmida (35 lat), w czasie wędrówki przez Dolinę Spismichałową, kierując się w stronę jednego z opisywanych już dawniej obiektów, po drodze natrafili przypadkiem, w trawiastym stoku, na otwór nieznanej jaskini. Znajduje się on w zboczach Horwackiego Wierchu, na wysokości 1768 m n.p.m., dobrze widocznych z polskiej strony. Otwór, mimo rozmiarów 0,8 x 1,5 m, ze względu na usytuowanie nie rzuca się w oczy. Wprowadza do studni o głębokości 25 m. Następnego dnia Igor Pap jako pierwszy zjechał na jej dno o kształcie elpisy i wymiarach: 3 x 8 m. Tam zaczynała się wąska – szerokości zaledwie 10-15 cm – szczelina, niemożliwa do przejścia. Ponieważ jednak był w niej silny, zmienny, przewiew, który wskazywał na istnienie dalszych partii, grotołazi uznali ten problem za bardzo perspektywiczny i postanowili szczelinę poszerzyć. Używali do tego materiałów wybuchowych. Ze względu na liczbę potrzebnych do tego odwiertów, jako źródło energii zastosowali agregat benzynowy, ważący (bez paliwa) 20 kg, który przynieśli pod jaskinię. W czasie trzydniowej akcji, przeprowadzonej w dniach 24-26 lipca 2004 r., w której brał udział jeszcze trzeci grotołaz – Erik Kapucian, także z klubu w Bratysławie, udało się im poszerzyć kilka skomplikowanych oraz trudnych szczelin i wąskim meandrem zejść na głębokość 52 metrów (meander ten, nazwany potem „przygnębiającym", bo – jak wyjaśnia główny eksplorator – większość grotołazów „ogromnie cieszy się", że musi go pokonać, by wyjść na powierzchnię, ma przecietną szerokość 1 m, wysokość 3-4 m i znajdują się w nim progi o ok. 2 m wysokości). Jaskinia osiągnęła wtedy długość 100 m.

Niezwykła jaskinia

20 sierpnia doszło do zasadniczego przełomu w eksploracji jaskini. Tego dnia odkrywcom jaskini, których wspomagała Gabika Majerničkowa ze Speleoklubu Szarysz, udało się, przy dnie jaskini, znaleźć dalsze przedłużenie. By tam dotrzeć, trzeba było rozszerzyć niewielki przełaz w niebezpiecznym i skomplikowanym zawalisku w stropie oraz znaczne zwężenie w niewielkim kominku. Osiągnięto wtedy pierwszą w tej jaskini większą komorę (Szaryską – o szerokości od 10 do 15 m, długości 30 m i wysokości 12 m) i wyeksplorowano pierwsze 200 metrów, zaczynającej się tam, wielkiej galerii. Jest to Główny Korytarz, o długości 325 m, mający przeciętnie 6-10 m szerokości i 8-12 m wysokości. Jego deniwelacja wynosi 90 m.

Od tego dnia poznawanie jaskini następowało już bardzo szybko. Jaskinia w niezwykle, jak na warunki słowackie, krótkim czasie osiągnęła długość ok. 2,5 km, z czego splanowanych zostało już ok. 1,8 km korytarzy. Dzięki temu zajęła 3. (lub 4.) pozycję na liście najdłuższych jaskiń słowackiej części Tatr. Dłuższe od niej są jedynie jaskinia Jaworzynka (mająca ponad 8,2 km długości) i znana turystom Jaskinia Bielska (w której splanowano już ok. 3,7 km korytarzy) oraz ewentualnie Jaskinia Czarnogórska (ponad 2,36 km długości).

W tej nowej jaskini osiągnięto głębokość - 142 m i także pod tym względem zamuje ona znaczącą, 7. pozycję na liście najgłębszych jaskiń słowackich Tatr.

Ta nowa jaskinia jest wyjątkowa także z tego względu, że jest pierwszą większą jaskinią wchodzącą we wnętrze masywu Szerokiej Jaworzyńskiej. Została utworzona w wapieniach jurajskich zapewne przez wody pochodzące z topniejących lodowców. Jak stwierdzili jej eksploratorzy, ma charakter podobny do niektórych jaskiń z polskiej części Tatr. Tworzy ją trójwymiarowy labirynt wielkich, stromo opadających, wadycznych galerii (korytarze osiągają 10-15 m szerokości i 8-12 m wysokości), które są połączone kopalnymi, syfonalnymi poziomami (wiekowo najstarszymi partiami jaskini) i współczesnymi meandrami. Są tu też wielkie komory (najwięsze to Varhany dóm mający 20x15 m i 15 m wysokości oraz Hassanova sień mająca 20x15 m i 12 m wysokości) oraz nieliczne studnie. Najgłębsza z nich ma 35 m pionu i owalny przekrój 8-10 m. W korytarzach w głębi jaskini znajdują się kwarcytowe i granitowe żwiry, osiągające nieraz „nienormalne" rozmiary. W jednym z korytarzy spotyka się bowiem granitowe otoczaki o średnicy 30-50 cm, które przyniosła tam woda z powierzchni. Inną niezwykłością jaskini, jest to, że dno niektórych z jej korytarzy wygląda, jakby było wycięte w skałach niekrasowiejących.

Korytarze jaskini zostały w wielu miejscach silnie zmienione przez młode ruchy tektoniczne, w ich wyniku powstały m.in. niestabilne zwaliska i niebezpieczne blokowiska. Z tego też powodu poruszanie się po jaskini jest znacznie utrudnione i wymaga wielkiej ostrożności. Nim dojdzie się do wielkich korytarzy, trzeba przejść przez kilka niezwykle ciasnych odcinków, mających wymiary na granicy możliwości pokonania ich przez człowieka. Dodatkowo działalność w jaskini uprzykrzają – w ocenie słowackich grotołazów – bardzo niska, nawet jak na jaskinie tatrzańskie, temperatura (3-4°C; w komorze Szaryskiej zmierzono 3,2°C) i nieprzyjemne zimne przewiewy, niekiedy pojawiają się też we wstępnej studni. W ocenie odkrywców, eksplorację tej jaskini prowadzić mogą jedynie doświadczeni, bardzo wytrzymali i sprawni fizycznie grotołazi, gdyż akcje pod ziemią trwają już po 12-15 godzin, a wspomniany „Przygnębiający meander", jest dla wielu przeszkodą nie do pokonania.

Niedługo po odkryciu przełomowego przejścia w głębi jaskini, została ona zamknięta kratą - jak to jest w słowackim zwyczaju – przez odkrywców (kluczami do niej dysponuje tylko oni dwaj). Badanie jaskini będzie kontynuowane. Grotołazi przypuszczają, że – ponieważ jaskinia znajduje się dokładnie nad prawodpodobną trasą przepływu wody z Doliny Szerokiej do wywierzysk u wylotu Doliny Spismichałowej, znajdujących się na wysokości ok. 1200 m n.p.m., a wapienie w tej Dolinie dochodzą do wysokości 1930 m n.p.m. – uda się im pogłębić jaskinię do ponad 600 m. B. Smida uważa nawet, że teoretycznie możliwe jest osiągnięcie tu deniwelacji ok. 900 m, gdyby okazało się, że jaskinia była odwadniana do wywierzysk położonych w dnie środkowej części Doliny Białej Wody. Z tym, że – jak stwierdził B. Šmida – powiększanie głębokości będzie wymagało systematycznej pracy w dolnych partiach jaskini i ryzykownego kopania w niebezpiecznych zawaliskach. Jak na razie cała wyeksplorowana długość 2,5 km zawiera się w bloku wapienia, o wymiarach ok. 200 x 200 m x 50 m. Badanie jaskini zajęło dotąd 21 dni, z czego 13 dni poświęcono na akcje podziemne, a pozostały czas na transporty, powierzchniowy rekonesans, budowanie zamknięcia jaskini itp. W akcjach uczestniczyło łącznie 15 słowackich grotołazów i 1 czeski.

Opisywana jaskinia została nazwana Mesačný tieň, czyli Cień Księżyca, co – nawiasem mówiąc – jest niezgodne nie tylko z zasadami nazewnictwa tatrzańskiego, ale też z regułami tworzenia nazw jaskiń na Słowacji, ustalonymi już przed laty przez słowackie stowarzyszenie speleologiczne. Zgodnie z nimi powinna nosić nazwę związaną z położeniem, czyli np. Horwacka Jaskinia, albo Jaskinia w Horwackim Wierchu.

Legalne odkrycie czy piractwo?

Opisywane odkrycie zostało oficjalnie ogłoszone w pierwszej połowie września 2004 r. Obszerne wiadomości o nim zamieściły liczne media słowackie i czeskie, zarówno prasa codzienna jak i telewizja. Kilka dni po jego upublicznieniu stało się ono jeszcze głośniejsze, ponieważ okazało się, że dwójce grotołazów grozi kara, gdyż zarzucono im dokonanie odkrycia i prowadzenie działalności w Parku Narodowym bez stosownego zezwolenia.

Odkrycie wywołało ostre spory w środowisku słowackich grotołazów. Doszło wśród nich do podzielenia się na dwa obozy. Jedni zarzucają odkrywcom piractwo i nieprawne wejście na cudzy teren działania (na Słowacji istnieje rejonizacja ➪

* zob. JASKINIE 19, s. 26 i 20, s.5

kraju - poszczególne masywy przypisane są konkretnym klubom), drudzy uważają, że nie ma żadnej sprawy, bo procedura uzyskiwania zezwoleń jest zbyt skomplikowana, a monopol na prowadzenie eksploracji w poszczególnych rejonach zamyka możliwość dokonywania odkryć nowym klubom jaskiniowym. W dyskusji toczącej się na stronach internetowych ironizowano, że urzędnicy TANAP-u mają pretensję o to, że grotołazi *„pozwolili sobie odkryć jaskinię bez ich* [urzędników] *obecności i błogosławieństwa"* (pes13), zastanawiano się (Vlado), jak mają odkrywać jaskinie – co jest celem ich działalności – kiedy nie mogą wchodzić w teren.

Odkrywcy wyjaśnili, że nie jest możliwe uzyskanie zezwolenia na badanie nieodkrytej jaskini. Ponadto jeden z nich (Igor Pap) twierdzi, że V. Fudaly – prezes klubu w Białej Spiskiej zgodził się na jego poszukiwania w rejonie Horwackiego Wierchu od strony Doliny Spismichałowej, wyjaśniając że tym terenem nie są zainteresowani. Dlatego też dziwi go, że teraz – po odkryciu jaskini – występują przeciwko niemu. Fudaly temu zaprzecza. Twierdzi, że owszem rozmawiali na ten temat, ale nie dali mu zgody na działalność. W dyskusję tę został zamieszany i niżej podpisany. Fudaly zarzucił mi fałszywie, iż odkrycia w 1988 r. dokonałem „na czarno" i że mnie wówczas złapano. Jest to nieprawdą, gdyż na działalność w Tatrach Wysokich i Tatrach Bielskich miałem wówczas zezwolenie wydane przez dyrekcję TANAP-u, dodajmy, że za wiedzą i zgodą ówczesnego prezesa klubu w Białej Spiskiej.

W dyskusji toczącej się na stronach internetowych krytykowano też zamknięcie jaskini przez odkrycców. Pytano (Ulysses), czy grotołazi mają prawo na własny rachunek zabraniać dostępu innym do jaskini, bo czy oni tę jaskinię wykopali? W odpowiedzi Ján Izostochróm Korecký stwierdził, że zamykanie nowoodkrytych jaskiń nie wynika z egoizmu odkrywców, a jedynie z przepisów, które nakazują zabezpieczenie przez niepożądanymi gośćmi. Dla jednego z dyskutantów, który przedstawił się jako aktywny od 25 lat człowiek gór, takie przekonanie, że tylko posiadacze odpowiednich zezwoleń będą się odpowiednio zachowywać, to komunistyczny przeżytek, który powinien natychmiast zniknąć. Dziwi go, *„dlaczego każdy zakłada, że jak pod ziemię wejdzie niespeleolog, to musi wszystko zniszczyć, uszkodzić i na zakończenie zabić się"*. Krytykuje to, że na Słowacji wszystkie większe jaskinie są już zakratowane. ❐

10 Two expeditions

Cerro Rabon 2004 Sistema Cheve 2004

Six cavers from Poland and USA explored Cueva de los Tres Amigos in the high parts of the Cerro Rabon in Sierra Madre Oriental in Mexico. They attained the depth of more than 650 m still high above the resurgence of Rio Oropan which gives much more water than encountered in this cave. The massive is thus promising for exploration.

Polish cavers joined Bill Stone in exploration of caves situated close to Sistema Cheve in Oaxaca. In several vertical caves they discovered 5831 m of new series with total vertical extent of 1969 m. The area is highly promising, with many leads left open because of the lack of equipment during this reconnaissance trip.

15 „Dry" summer in Hagengebirge

Cavers from Sopot and Wrocław continued their exploration in the Hagengebirge massif in Austria in summer 2004. They dived in Kasztanowa without getting to any new series and made a few smaller discoveries in this cave. They also searched for new entrances, finding a couple of pitches up to 80 m deep, without leads.

18 Thirteenth expedition

Speleoklub Wrocław continued its exploration in Picos de Europa. They deepened A-3 to 490 m and found some new series adding to its new length of 1250 m.

20 Izbucul de la Tauz - 424 m forward

Six cave divers led by the author continued exploration of the Tauz resurgence in Romania. The sump is now 424 m long with maximum depth at 85 m, and with about 30 m of depth missing behind the deepest place to reach the surface. Earlier dives ended in a steeply rising well, which farther passed into a spacious chamber where the direction to follow was obscured by turbid water. This is the longest underwater exploration by Polish cave divers.

22 Śnieżna Studnia - pond or sump?

Expeditions from ST Zakopane have recently added about one kilometre to Śnieżna Studnia, mainly in Czekoladowe series. Farther progress was stopped by a pond suspended in a chimney wall. After lowering the water level by 3 m it appeared to be a sump much longer and deeper than suspected at first glance.

23 Pod Wantą a few metres longer

After adding about 30 m, Pod Wantą is now about 520 m long and maintains its depth difference of 172 m.

23 Żydowska Cave

Żydowska Cave in the Nida Valley gypsum karst area has been successfully surveyed when made accessible during lower water level. It is 25 m long

24 Caves in Middle Triassic caves at Świbie

Six small caves have been explored in a limestone quarry in Silesian Upland

25 New caves in Ponidzie

A few farther small caves have been explored and surveyed in the Nida Valley gypsum karst area. The caves were known to local residents who dump litter in them.

26 Exploration at Kadzielnia

Kadzielnia is an abandoned quarry near the centre of Kielce, turned into a park with an open-air theatre inside. It is also protected as a geological reserve with its karst phenomena as an important aspect of it. Caves are explored with the aim to make them accessible for public.

29 In the land of watches and knives

The author describes conditions for diving in the major Swiss resurgences: Source de la Raisse, Source de la Chaudanne, Source de la Bellegarde and Sorgante Bossi.

31 Ciasna Cave the route into the Szeroka Jaworzyńska massif?

The author describes the situation and history of exploration of Ciasna Cave, notable for the dramatic intermittent waterfall from its cliff entrance. He suggests that farther exploration may lead deep into the massif and 450 m upwards.

32 The third cave of the Slovak Tatra

The author describes history of exploration of the caves in the Szeroka Jaworzyńska massif, especially the problems raised by the recently introduced controversial law in that regulates access to caves in Slovakia.

Translated by Grzegorz Haczewski

Żabnica głębokomorska, głębokość 700m, Monterey Canion. Fot. Bruce Robison

DOSTOSUJ INTENSYWNOŚĆ DO SWYCH POTRZEB

czołówka MYO XP

Wspinaczka, zawody, biegi: nowe MYO XP sprosta perfekcyjnie każdemu wyzwaniu

- trzy poziomy oświetlenia (niski, średni, wysoki)
- soczewka rozpraszająca, zmieniająca szerokość wiązki
- tryb Boost zwiększający zasięg do 65 m
- wskaźnik stanu rozładowania baterii

MYO XP. Jedna czołówka do wszystkiego...

free hands lighting®

PETZL®

www.petzl.pl

Wyłączny przedstawiciel: PHU AMC, 30-705 Kraków, ul. Niwy 21, (012) 656 70 88, fax wewn. 19

AMC

dynamic half & twin rope

duostar

dynamic half rope

Radile PEAK

static ropes

Static 11 Reflective Rope

liny
z impregnacją
teflonową

DuPont™ Teflon® fabric protector

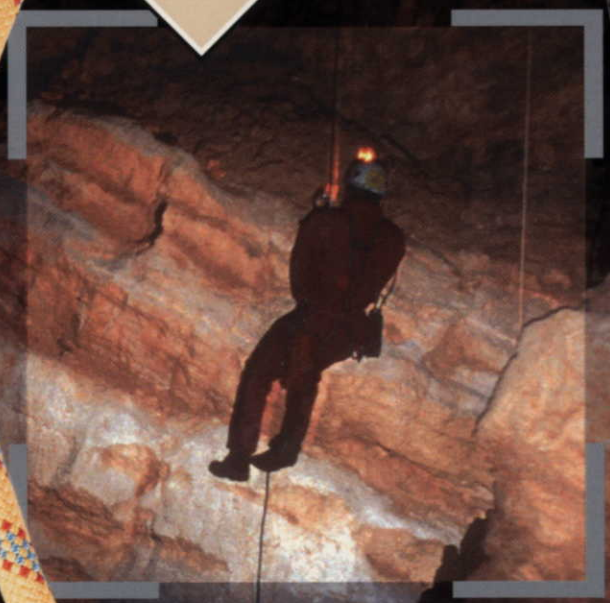

LANEX
Climbing ropes

KONG Since 1830

Hurtownia „Fatra"
wyłączny przedstawiciel
firmy „LANEX" a.s. i „KONG" S.p.A.

tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53 89
tel. kom. „KONG" 505 135 594
www.hurtowniafatra.pl, e-mail: info@hurtowniafatra.pl
Uwaga: Tylko sprzedaż hurtowa!